11/15



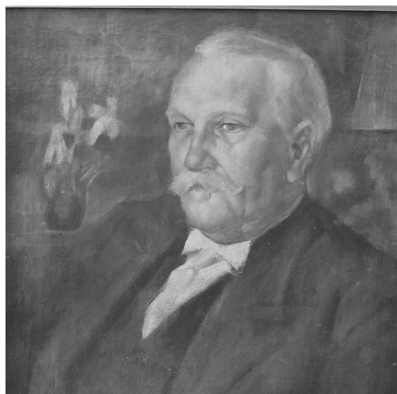
Czasopis

Białoruskie pismo społeczno-kulturalne, poświęcone zagadnieniom współczesności, historii, literatury i sztuki, miejsca człowieka w świecie.
Nr 11 (291). Лістапад – listopad 2015. http://czasopis.pl ■ Cena 5 zł (w tym 5% VAT)

Трэба было шмат каго пераконваць і пераадолець фармальныя працэдуры. Але калі б не гэта, след па славутаму земляку ў яго роднай вёсцы пэўна неўзабаве астыў бы... *(стар. 14)*



Widać, że młodym muzykom naprawdę podoba się twórczość pochodzącego z tych samych stron kompozytora. Szymon Borys, zapytany o wpły... str. 24)



Eugeniusz Briański namalował młodzieńca w 1937 r., podobnie jak i portret jego ojca, profesora Uniwersytetu Poznańskiego Witolda Klingera (1875-1962), który jest w posiadaniu jego... (str.38)



Pan Roman pracę przy makiecie zakończył – tak jak planował – 15 października br. Chce wypożyczyć ją do sali wystawienniczej dyrektor Muzeum i Ośrodka Kultury Białoruskiej... (str. 42)

Фота на вокладцы – Міхася Сцепанюка (Polskie Radio Białystok)



Jerzy Chmielewski

Od Redaktora. Tak się złożyło, że w tym roku i w Polsce, i w Białorusi październik był miesiącem wyborczym. Tam i tu wyniki najważniejszych elekcji politycznych zaskoczeniem nie były. Aleksander Łukaszenka po raz kolejny wygrał wybory prezydenckie i wszystko wskazuje na to, że najwyższy urząd w białoruskim państwie zamierza sprawować dożywotnio. Polacy zaś 25 października w wyborach parlamentarnych opowiedzieli się za zmianami, ale to również nie było przecież żadną sensacją.

Systemy ustrojowe, a co za tym idzie mechanizmy wyborcze, w Polsce i Białorusi znacznie się między sobą różnią. Za wschodnią granicą wciąż mamy do czynienia z państwem autorytarnym. Aleksander Łukaszenka nieprzerwanie od 1994 r. sprawuje rządy twardej ręki, łamiąc często demokratyczne standardy. Ma jednak na to przyzwolenie obywateli, dla których liczy się nade wszystko spokojne życie. Skutecznym straszakiem Łukaszenki teraz są krwawe wydarzenia na Ukrainie z ostatnich kilkunastu miesięcy, co oczywiście umiejętnie wykorzystał w przedwyborczej agitacji.

Taki, odbiegający od współczesnych norm ustrojowych, obecny kształt państwa białoruskiego nie budzi już kategorycznego sprzeciwu Unii Europejskiej i USA, które zaraz po wyborach zgodnie zapowiedziały złagodzenie, a nawet zniesienie, gospodarczych i politycznych sankcji. Białoruś pod rządami Łukaszenki jak na razie w niczym bowiem światu nie zagraża. Polska zdaje się również z tym się pogodziła i choć ta kwestia w kampanii przed wyborami parlamentarnymi prawie nie była podnoszona, to w relacjach Warszawy z Mińskiem należy raczej oczekiwać ocieplenia. Nie muszę przekonywać, że dla naszej mniejszości taki zwrot w polityce byłby niezwykle pomocny dla zachowania i rozwoju swojej tożsamości.

Zwycięstwo Łukaszenki w październikowych wyborach prezydenckich jest niepodważalne, lecz liczby podane przez państwową komisję wyborczą mogą już budzić wątpliwości. Czy jest to możliwe, że frekwencja wyniosła prawie 90 proc.? Tak wysoki wskaźnik nie zawsze udaje się osiągnąć nawet w krajach, gdzie udział w wyborach jest obowiązkowy i za niegłosowanie płaci się karę finansową, np. w Szwajcarii czy Grecji. Wiadomo przecież, że część wyborców nie mogła wziąć udziału w głosowaniu, bo w tym czasie przebywała za granicą. Szacuje się, że w ostatnich latach corocznie emigruje – głównie z przyczyn ekonomicznych, ale też politycznych – 150 tys. Białorusinów. Wyjeżdżają w 85 proc. do Rosji, pozostali do krajów Unii Europejskiej, przede wszystkim do sąsiedniej Polski i na Litwę.

Zadziwia też niewiarygodnie wysoki procent – blisko 85 – głosów oddanych na Łukaszenkę i znikomy na pozostałych kandydatów (jedyna przedstawicielka opozycji Tacciana Karatkiewicz uzyskała niecałe 4,5 proc.). Możliwość manipulowania podliczaniem głosów daje nieprzejrzysty, daleki od demokratycznych standardów, sposób przeprowadzenia wyborów. W składzie komisji wyborczych praktycznie nie było przedstawicieli opozycji, zaś obserwatorzy zagraniczni podczas zliczania głosów byli wypraszani. Trwające tydzień przedterminowe głosowanie teoretycznie umożliwia też podrzucanie kart do urn wyborczych.

W kodeksie białoruskim są jednak i pozytywne rozwiązania, które gdyby wprowadzono w Polsce, z pewnością uzdrowiłyby przebieg kampanii wyborczej, a oddane głosy rzeczywiście odzwierciedlałyby preferencje wyborców. Teraz tak nie jest, gdyż kształtują je przedwyborcze sondaże oraz ilość i wielkość plakatów z wizerunkami kandydatów. Białoruskie media natomiast praktycznie nie informują o słupkach poparcia. Każdy z kandydatów bezpłatnie ma jednakowy (godzinny) czas antenowy w radiu i telewizji oraz kolumnę w państwowej gazecie. Na sfinansowanie dodatkowych wydatków obowiązuje równy dla wszystkich niewielki limit.

Na białoruskim modelu w Polsce z pewnością skorzystałyby niewielkie ugrupowania. Wyborcy poddają się bowiem sondażom i nie głosują na komitety na granicy progu wyborczego, bo uważają, że ich głos będzie stracony. Partia Razem, największa niespodzianka październikowych wyborów, z pewnością zdobyłaby więcej głosów, gdyby wyborcy głosowali zgodnie ze swymi przekonaniami, a nie kierowali się psychologią tłumu. Ta nowa formacja jako jedyna zrobiła wielki ukłon w stronę naszej mniejszości. Na jej liście w Podlaskiem znaleźli się młodzi ludzie bez kompleksów, otwarcie identyfikujący się – na czele z liderem – z na-

szym środowiskiem. Nawet swą ulotkę wydali także w wersji białoruskojęzycznej.

Wyniki pokazały wyraźny spadek naszego poparcia dla Platformy Obywatelskiej. Ta centrowa partia w ciągu ośmiu lat swych rządów występowała na Podlasiu jako orędownik społeczności białoruskiej i prawosławnej. Jednak na tym polu niewiele zrobiła, poza wsparciem w pozyskaniu milionowych funduszy na renowację monasteru w Supraślu i lokalizacji fabryki koncernu Ikea na terenie gminy Orla. Oczywiście za czasów rządów PO, tak jak w całej Polsce, na Podlasiu również przybyło wielu nowych dróg, wodociągów, kanalizacji, ale nasz region nadal jest zapóźniony cywilizacyjnie i gospodarczo w stosunku do centralnej i zachodniej Polski. Jesteśmy jednym z najszybciej wyludniających się miejsc w kraju. Młodzi stąd wyjeżdżają do większych miast i za granicę, bo tu nie ma pracy, a jeśli jest, to za niewielkie pieniądze.

Przede wszystkim z tychże demograficznych względów mandatu senatora w południowym okręgu nie zdobył Eugeniusz Czykwin. Z jego zachodniej części, gdzie mieszkają głównie katolicy, ludności tak masowo nie ubywa, wciąż zakładane są tam nowe rodziny i rodzą się dzieci. Tamtejsi wyborcy to twardy elektorat Prawa i Sprawiedliwości, w dodatku bardzo zdyscyplinowany, bo frekwencja zawsze jest tam wyższa niż u nas na wschodzie. Co prawda poprzednio mandat senatora w tym okręgu bez problemów zdobywał Włodzimierz Cimoszewicz, pokonując kandydata PiS, ale liczył się tu jego polityczny autorytet jako byłego ministra i premiera polskiego rządu. Czykwin mógł w zasadzie liczyć tylko na głosy prawosławnych, a to zdecydowanie za mało.

Nikt spośród kandydatów odwołujących się do korzeni białoruskich do Sejmu nie wszedł. Najbliższy zdobycia mandatu był prawnik konstytucjonalista Jarosław Matwiejuk, który startując z ostatniego miejsca listy PSL uzyskał drugi wynik. Jednak to ugrupowanie ledwie przekroczyło próg wyborczy i z Podlaskiego wprowadziło do Sejmu tylko jednego posła – lidera listy, marszałka województwa Mieczysława Baszkę.

Drugi wynik na liście uzyskał także wystawiony przez Zjednoczoną Lewicę Aleksander Sosna. Koalicja ta nie przekroczyła jednak wymaganego 8 proc. progu wyborczego i lewicy teraz w ogóle nie będzie w polskim parlamencie. W poprzednich wyborach w Podlaskiem lewica zawsze najwięcej głosów zdobywał właśnie od elektoratu białorusko-prawosławnego. Dzięki temu kilkakrotnie posłem z tej listy był Eugeniusz Czykwin, niezależnie z którego miejsca startował. Niedostanie się do Senatu oznacza pewnie koniec jego politycznej kariery.

Падводзячы падзеі мінулага месяца для нас, беларусаў – там і тут – бадай ці найважнейшым было, аднак, тое, што напярэдадні прэзідэнцкіх выбараў у Беларусі лаўрэатам Нобелеўскай прэміі ў галіне літаратуры стала беларуская пісьменніца, Святлана Алексіевіч. Гэта гістарычны дзень для Беларусі, бо яна – першая наблістка з гэтай краіны. Хаця па-беларуску не піша і прэмію атрымала за творчасць на рускай мове. ■



Tamara Bołdak-Janowska

Adzin dzień z majaho życcia. 2. Męczy mnie wczorajsza myśl: w USA będą powielać filmy Kieślowskiego jako serial, oparty na amerykańskich realiach. O, matko! To takie pośmiertne życie ma wybitny reżyser? Rozmienią go na serial? Wezmą jego pomysły, jego motywy, jego pracę i dowolnie pozamieniają w popkulturowy serialik? Napiszą chociaż, że to na motywach z Kieślowskiego? Komuś się forsa w oczach

kręci, więc w taki sposób sprzedał Kieślowskiego? Nie podoba mi się ten brak ochrony wybitnego pierwowzoru Kieślowskiego. Wyniknie z tego jakaś kieślowszczyzna, tak jak z Dostojewskiego wyniknęła dostojewszczyzna?

Piję następną kawę.

Ćmi ząb. O, matko. Przedni ząb. To znaczy czwórka. Muszę ją usunąć i wstawić nowy. Kilka lat temu przewróciłam się na bruk i wybiłam sobie piątkę, a czwórkę złamałam i jest nadbudowana. W miejscu piątki mam klips. Teraz będę musiała robić sobie podwójny klips. Niespodziewany wydatek. Głupi upadek, który odebrał mi dwa zdrowe zęby. Potknęłam się o wystający kamień.

Tolo nagli: Przygotowałem ci następne dwie deseczki na ikony. Będę czytał ci Amosa Oza. Utwór o kobietach Izraela. Dużo czytania mamy.

Jem przeceniony ser, przecenioną suchą kiełbasę i popijam przecenioną jogobelą. Kupuję tylko przecenione jedzenie. Nauczyłam się wybierać trwalsze produkty, te, którym służy schnięcie. Przecenione jogurty wszystkie są dobre. W tym sklepie przecenione jedzenie ma jeszcze dzień lub dwa do upłynięcia terminu ważności. Jak dobrze, że mam taki sklep. Obok mnie grzebią w tych przecenach emerytki, wynędzniałe i nie. I te dobrze ubrane, i wymalowane też grzebią. I młoda osoba stale bierze przecenione jogurty, ciesząc się, że może kupić ich dużo.

Jem bez chleba. Jem, to znaczy biorę kęs tego i tamtego. Inaczej nie będę miała za co leczyć zębów. Dlaczego u nas jedynie parlamentarzyści mają darmowych dentystów? Co to jest? Przecież jestem ubezpieczona, płacę składki zdrowotne z mojej najniższej emerytury. W publicznej przychodni w Olsztynie na leczenie zęba czeka się kilka miesięcy. Najbliższy termin: styczeń 2016. Tia… Czyli na wizytę przychodzi się w stanie bezzębnym lub prawie bezzębnym. Co do jedzenia: *kaliś żyli biez ladowak. Mai pieracenianyja pradukty takija samyja, jak byli naszyja, kali my żyli biez ladowak i jaża lażała na palicach. Najlepszaje było suchoje miaso, suchija kumpiaki. Kumpiak wisieŭ na hare. Suchuju kaŭbasu maci kłała letam u piecz. Piecz heta była nasza ladoŭka. Chałodny padwał heta była ladoŭka. Myszej ni było, bo u chaci zaŭsza była ławucza koszka. Pacukoŭ ni było nawat la pamyjnaj jamy. Czasami pajaŭlaŭsa adzin pacuk, ale maci zaraz jaho czymś strasznym atruła. Atrawu prywiazła ad swajej siatry, majej ciotki z Białastoku. Arszenik? Hetuju strasznuju atrawu maci patom hłyboko zakapała u jołkach, kali mieła wyjachać da Białastoku. Lażyć tam. Miesto znaju*.

Ćmi ząb. Cóż. I tak, wybity czy nadłamany, to jeszcze nie wszystkie kłopoty z zębami. Wiek zrobi swoje i wkrótce pozostałe zęby wyruszą w podróż z moich ust.

No tak, ale ja już jestem spisana na straty. Nawet dowód osobisty otrzymałam już dożywotnio. Już mam wyliczone, ile mniej więcej będę żyła. Nieco powyżej cyfry: 10. Tak? Ano. Niedobrze mi. Tak bliski koniec. Cieszę się jednak, że już nie muszę kłopotać się uzyskiwaniem nowego dowodu osobistego. Mam go do końca życia. Zdaje się, że już o tym pisałam. Jednakże w związku z dożywotnim dowodem osobistym niemal codziennie powraca doznanie krótkości drogi przede mną.

Tolo skarży się na bóle w kręgach szyjnych. Robię mu masaż. Umiem robić masaże. Sobie robię dzień w dzień masaże całego ciała. Nawyk ten został mi z czasów, kiedy trenowałam akrobatykę. Na leczenie Tolo musi czekać jeszcze kilka tygodni. Czeka od kilku miesięcy.

Po głowie od tygodnia krąży początkowa fraza pieśni: *szałandy połnyje kiefali*.

Co to znaczy? Od lat znam tę pieśń i od lat nie znam znaczenia tych słów. Tolo też nie wie, co to są te *szałandy połnyje kiefali*.

W końcu zmuszam się do sprawdzenia w Internecie, co znaczą te słowa. Aha. *Kiefali* to cefale, rodzaj ryb, a *szałandy* to statki rybackie. Nareszcie wiem.

Śmiejemy się.

A ja myślałam, że to kieliszki, napełnione jakimś gruzińskim winem. I chyba też o tym już pisałam.

Muszę wyrzucić z głowy te *szałandy połnyje kiefali*. Za chwilę dopadnie mnie inna pieśń.

Dopadła. *Wstawaj, strana agromnaja*…

Poskramiam. Nie moja to pieśń.

Inna pieśń dopada: *Wo błażennom uspienji wiecznyj pakoj podażd' Hospodi, rabie twojej, Tamare, i sotwory jej wiecznuju pamiat'*…

Poskramiam. Nie pora jeszcze położyć się tak, żeby już nie wstać. *Wstawaj strana agromnaja* – wołam do siebie. Mogę się uśmiechnąć.

Tolo nagli: Idziesz? Malujesz?

Przerywam szkic. Idę malować kolejną ikonę i słuchać utworu Amosa Oza o kobietach Izraela.

Szkic dokończę po południu.

Przerywam malowanie małej ikony. Idę coś zapisać. Postanawiam nic nie jeść do wieczora. Dziś już jadłam. Jeśli będę więcej pieniędzy wydawać na jedzenie, to nie będę mogła zapłacić za czyszczenie mego laptopa, który jest prezentem od córki. Kompy też się starzeją.

Bohaterowie Amosa Oza rozmawiają o sztuce, o literaturze. Prawie nigdy o sprawach rodzinnych, domowych. Takie rozmowy łatwo przeradzają się w obrzydliwe plotki. My, Słowianie czy też chrześcijanie, żyjemy plotkami. Ja z Tolem zdecydowanie – nie. Rozmawiamy o dziełach sztuki, książkach, tak jak Żydzi u Oza.

Plotkarskie rodzinne rozmowy straszliwie mnie nudzą. Brzydzę się nimi przez to, że tworzą góry plotek na temat osób bliskich, spokrewnionych, znajomych. Chrześcijańskie rodziny wymyślają niestworzone rzeczy o bliźnich swoich i tym żyją. Uczulenie na plotki mam po matce. Nie znosiła plotek i ich autorów czy autorek.

Tolo też nie lubi rodzinnej plotkarskiej gadaniny. Trwa godzinami i nie stanowi wiedzy, ani jej nie daje.

Przez chwilę rozmawiamy z Tolem o tej różnicy rozmów chrześcijańskich i żydowskich na korzyść żydowskich. Jak to sprawnie opisuje Amos Oz. Jak drąży charakter swego narodu. Jakie prawdziwe są u niego kobiety. Przede wszystkim nie istnieje u niego ześwirowany bohater, jakiś zbok i narcyz, jak notorycznie to bywa w naszej literaturze. A kobiety nie są jak lalki. To nie przedmioty. I nie muszą być piękne ani zgrabne, aby były ludźmi. Seks opisuje nie w sposób pornograficzny, jak w naszej literaturze. Męskie kłopoty z pożądaniem też opisuje nie w sposób pornograficzny, nie w sposób wulgarny. Opisuje zwykłego człowieka, a w ten sposób pozbawia człowiek zwykłości. Nie ma u niego zwykłych. Każdy jego znajomy i nieznajomy, każdy *swajak, heta zaŭsza chtoś inciaresny i fachowy u swajej raboci. I daścipny.* Jakże tego brakuje w naszej literaturze. Musi być zbok, bandyta i porno, a wszystko papierowe, a to porno to obleśny kicz. U Amosa Oza nie istnieje papierowy bohater, a do tego odpychający.

Chce mi się jeść. Hola, moja pani. Jeśli jeszcze schudniesz, będzie lżej chodzić. Już nie możesz szybko i lekko chodzić po Olsztynie, który leży na wzgórzach i każda ulica to droga pod górę i z górki, i znowu pod górę. Schody i schody. I górka bez schodów. I znowu nie możesz wejść. Kucasz. Masujesz łydki. Sapiesz. Schudnij jeszcze trochę. Trzymaj się swego reżimu. Mówię do Tola: Przeprowadźmy się w miejsce równinne, równe jak stół. Tolo się śmieje. Ja też. *Tam dobro, dzie nas nima. Zaŭsza tak dumajam.*

Znowu *Wo błażennom uspienji wiecznyj pakoj…*

Jak mało mam czasu w życiorysie.

Bezdomny, aby w nocy ułożyć się do snu na moim półpiętrze, otwiera drzwi wytrychem. Wiecznie popsuty zamek. W którymś momencie stwierdzam, że zamek otwiera się, kiedy rzucę „kurwa mać", jak w filmie „Seksmisja". Kręci się kluczem, kręci, aż na „kurwa mać" nagle załapie. Dziś przypomniałam sobie ten sposób otwierania popsutego zamka i jestem mniej zła na tego bezdomnego z wytrychem. Nie. Nadal jestem na niego zła. I natychmiast na system, tworzący niezliczoną liczbę bezdomnych.

Idziemy na spacer do parku Podzamcze. W nim też góry i doliny. Ciężki spacer. Chwilami tortura. Lewa noga odmawia posłuszeństwa. Tolo: Za dużo gadasz o zębie i nodze.

Kulhaju.

Kulbaki ni ŭziała. Uże maju kulbaku. Tolo jaje zrabiŭ. Na joj ŭzory. Ja ich wyrazała wostrym nożykam. I dała kalory. Jeśli mieńsz jem, ta kulbaka ni patrebna. Jesz mieńsz.

Nic szczególnego, ten spacer. Spokojny, nie było nieznośnych spacerowiczów, wrzeszczących do komórek. Ludzkie głosy w nowym systemie są z reguły nieprzyjemne. Nawet w telewizji. Nieprzyjemna ostrość w głosie. Spikerzy nie mówią na wdechu, tylko z tą nieprzyjemną ostrością. Nie raczą poćwiczyć mówienia. I nieprzyjemne twarze na każdym kroku i w telewizji. Nieprzyjemnie otyłe sylwetki. Co się dzieje z ludźmi, że tak brzydną? Brzydko, ciężko chodzą. Na młodych mężczyznach wiszą dupy, to jest spodnie mają z wiszącą dupą. Nie mogę na to patrzeć. Tolo: Już o tym nie mów, nie patrz. Ja: Jak nie patrzeć, kiedy komuś dupa wisi? Głupi szpan. Lezie w oczy sam. O, kolejny z obowiązkowo wiszącą dupą. Jakby tam co niósł.

I dzień to nic szczególnego.

Wracamy, Tolo czyta Amosa Oza, a ja maluję dwie miniaturowe ikony.

Wieczorem oglądamy rosyjskie wiadomości. Tu przynajmniej zdarza się rzetelny komentarz. Znowu wieczór z Sołowjowem. Temat: państwo islamskie. Zaproszony imam nie jest zbyt wysłuchiwany. Mówi, że chrześcijanie rozwalili Orient, no to następnie odzywa się najostrzejszy fundamentalizm. Nie było powodu do bombardowania Iraku, Syrii.

Przez chwilę czuję od wewnątrz, o co mu chodzi. Bez dania racji spadają na ludzi bomby, a no bo należy rozwalić Orient i zaprowadzić tam tzw. demokrację. Należy? Pora już i to późna, żeby mówić prawdę. Nie chodzi o demokrację. Demokracji już nie ma.

Czy to wiemy? My sobie, wojna sobie, bo jakiemuś zbirowi tak się chce? U nas nigdy nie będzie wojny?

Znowu nie godzę się na przekonanie Rosjan, że *Biełarusy i Ukraincy eto odin narod*. Powtarzają to ciągle. To pogląd z głębokiej komuny, ale już niezupełnie. To powielenie amerykańskiej wiary w jeden niepodzielny „naród amerykański". Amerykanie obywatelstwo amerykańskie pojmują jako „jeden naród". Rosja dziś robi z tego analogię u siebie. A jak może to robić, kiedy część byłych republik to już samodzielne państwa, a nie stany, jak w USA? Przestaliby wreszcie głosić to, co nie jest prawdą. *Kab choć raz chtoś u Sołowjiwa heta skazaŭ. Szto heta ni adzin narod. Ali nie. Ceły czas piardziać ab adnom narodzi.*

Ni taki kiepski byŭ dzień. Paczytali Amosa Oza i pahawaryli ab ludziach, katorych apisaŭ tak praŭdziwo. Namalawała ikonku.

Znoŭ sztoś prypaminaju. Słowy, katoryje paŭtarała maci: A skolko mnie tut żyć astałosa? Usio, szto mieło być, uże było. Niczoho mnie ni trebo. Za doŭho żywu, ali żyć ceły czas choczacca. Kab choć ni łażać na hłybokuju staraść. Mnohija kabiety tak łażać. Kab choć chadzić da kanca swaimi nahami i ad nikoho ni damahacca łaski. A ruki parabilisa nizhrabojdami. I z całaho czaławieka robicca nizhrabojda.

Zrabiła probu: ci mahu pierakłaści na prostuju mowu mój manadram o światoj Ksieni z Piciara. Chibo ni mahu. Moża mahu? Ksienia była wykształconaja. Ci joj pasuje nasza prastaja mowa?

Biaru mai nasonnyja pigułki, jak ŭczora, pazaŭczora, ada dnia, kali daczka umiarła, i budu ich brać da kanca życia, i zaraz zasynaju. ■

Minął miesiąc

W regionie. 27 września w sali kameralnej Opery i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku odbyła się premiera monodramu „Ksenia”, przypominającego epizody z życia św. Kseni Petersburskiej. Tekst sztuki napisała w języku białoruskim, dokładnie w gwarze spod Gródka, Tamara Bołdak-Janowska, a wyreżyserowała ją Magda Czajkowska. W postać Kseni wcieliła się Joanna Troc, tworząca jednoosobowy Teatr Czrevo, a poruszającą muzykę napisał Yegor Zabelov. Monodram wystawiono w ramach Festiwalu Teatralnego ODE (*tutaj* – w podlaskiej gwarze).

W ostatnim tygodniu września doszło do zniszczenia 60 grobów na cmentarzu w Milejczycach, na którym w zbiorowych mogiłach leży ponad 1,5 tys. żołnierzy radzieckich. Z 57 tablic zerwano gwiazdy, kilka płyt nagrobnych przewrócono. Po tygodniowym śledztwie policja ustaliła, że za zniszczeniami nagrobków stoją 10-letni chłopiec i 9-letnia dziewczynka. Oboje podczas rozmowy z prokuratorem w obecności psychologa przyznali się do winy, tłumacząc że z cmentarza żołnierzy radzieckich chcieli tylko zabrać kilka gwiazdek. Sprawą nieletnich zajmie się sąd rodzinny. Dziecięcy wybryk poruszył najwyższe władze państwowe Rosji i Polski. Ministerstwa spraw zagranicznych obu państw zgodnie go potępiły.

2 października w Mostowlanach gm. Gródek odsłonięto pomnik urodzonego w tej miejscowości przywódcy Powstania Styczniowego na Litwie (Białorusi), Konstantego Kalinowskiego. Ustawienie obelisku było częścią projektu w ramach projektu, zrealizowanego ze środków unijnych przez Gminne Centrum Kultury w Gródku. Część artystyczną przygotowali uczniowie gródeckiego gimnazjum pod kierownictwem Elżbiety Romańczuk, nauczycielki języka białoruskiego. Jan Karpowicz w duecie z Hienadziem Szemietem wykonali kilka białoruskich piosenek, nawiązujących do upamiętnionego bohatera. *Czyt. na str. 7*



Фота Уршулі Шубзды

Помнік Кастусю Каліноўскаму ў Мастаўлянах афіцыйна адкрываюць яго аўтар – Януш Талуць і войт гміны Гарадок – Веслаў Кулеша

2 października otwarto podlaski odcinek szlaku rowerowego Green Velo, łączącego pięć województw Polski wschodniej. Na razie w regionie gotowych jest blisko 200 km trasy, do końca roku jej długość ma wzrosnąć do 600 km. Cała trasa liczy ponad 2 tys. km, łącząc Bieszczady z Zalewem Wiślanym. Budowa całej ścieżki rowerowej, łączącej pięć województw Polski wschodniej, kosztować ma w sumie blisko 300 mln zł. Większość pieniędzy na ten cel wyłożyła Unia Europejska.

3 października w Galerii Krynki w Krynkach otwarto wystawę realizacji fotograficznych uczniów Liceum Plastycznego im. Artura Grottgera w Supraślu pt. „Bezcenne”. Prace, objęte wspólnym tematem „Pastisz”, są efektem artystycznych działań młodych twórców, rozwijających swe



Фота Міры Лукшы

18 кастрычніка ў памяшканні БГКТ ў Беластоку па вул. Варшаўскай 11 прайшоў II Конкурс „Пявучыя сем’і”. На здымку: Ян Карповіч з Гарадка з сынам і ўнучкаю.

uzdolnienia i pasje w pracowni fotografii, prowadzonej od 10 lat przez Katarzynę Zabłocką. Wystawę, która będzie czynna do 30 listopada, zorganizowała Fundacja Villa Sokrates przy wsparciu finansowym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego.

3 października w centrum Białegostoku odbył się koncert Solidarni z Białorusią i Polakami na Białorusi. Z trzygodzinnym programem wystąpiły zespoły Lombard i Tłusta Lusta (rockowa formacja z Grodna). Koncert odbył się po raz pierwszy w Białymstoku, ponieważ białoruskie władze nie wyraziły zgody na zorganizowanie imprezy w Grodnie. Koncert współorganizował Białostocki Ośrodek Kultury.

3 października w kinie „Sokół" w Sokółce odbył się wieczór poświęcony białoruskiemu kompozytorowi i pianiście Janowi Tarasiewiczowi. W programie, oprócz koncertu muzyki poważnej, odbyło się spotkanie z Hanną Kondratiuk, autorką książki „W stronę Tarasiewicza" oraz pokaz filmu Jerzego Kaliny „Jan Tarasiewicz. Kompozytor zapomniany", a po nim spotkanie z reżyserem. Imprezę sfinansowano ze środków programu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności „Działaj Lokalnie", realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce i Fundację „Sokólski Fundusz Lokalny". *Czyt. str. 22*

3 października sprzed białostockiej archikatedry ruszył marsz protestu przeciw przyjmowaniu w Polsce uchodźców, zorganizowany przez skrajne polskie ugrupowania nacjonalistyczne. Jego uczestnicy wznosili obraźliwe, ksenofobiczne hasła pod adresem cudzoziemców. List, wyraża-

Zwycięzcy i pokonani

25 października w wyborach parlamentarnych w Polsce zdecydowanie zwyciężył PiS i będzie mógł rządzić samodzielnie. Zdobył prawie 38 proc. głosów w wyborach do Sejmu i obsadził też ponad połowę miejsc w Senacie. Historyczną okazała się porażka lewicy, której reprezentantów teraz w parlamencie w ogóle nie będzie.

Wybory przegrała rządząca Platforma Obywatelska, uzyskując nieco ponad 24 proc. głosów jak też jej koalicjant PSL, który ledwie przekroczył pięcioprocentowy próg wyborczy (dokładnie 5,13 proc.). Do Sejmu weszły jeszcze Kukiz'15 – 8,81 proc. i Nowoczesna – 7,6 proc. Progu wyborczego nie przekroczyły KORWiN – 4,76 proc., Zjednoczona Lewica – 7,55 proc. i dystansująca się od niej nowa młoda lewicowa formacja Partia Razem – 3,62 proc. Ta ostatnia może jednak mówić o wyborczym sukcesie. Uzyskany przez nią wynik gwarantuje uzyskanie na działalność subwencji z budżetu państwa, a to oznacza, że po wyborach nie zniknie z polskiej sceny politycznej. Partia Razem, co dla nas ważne, grupuje też przedstawicieli mniejszości białoruskiej.

W województwie podlaskim PiS osiągnął jeszcze lepszy wynik niż w skali kraju, zdobywając aż ponad 45 proc. poparcie (197 575 głosów), co dało mu 8 z 14 mandatów poselskich. Zdobyli je obecni posłowie PiS: Krzysztof Jurgiel (44 620 głosów), Jarosław Zieliński (28 865 głosów), Dariusz Piontkowski (28 378), Lech Kołakowski (15 106) Jacek Żalek (Zjednoczona Prawica – 12 370), Jacek Bogucki (9 707), a także przewodnicząca Rady Miejskiej w Łomży Bernadetta Krynicka (7 624) oraz b. poseł, obecnie radny sejmiku Kazimierz Gwiazdowski (6 787).

Drugi wynik uzyskała PO – 16,74 proc. (72 894 głosów). Będzie mieć w Sejmie trzech przedstawicieli. Zostali nimi lider listy poseł Robert Tyszkiewicz – 19 453 głosy, debiutant w polityce, syn b. premiera, ostatnio niezależnego senatora Włodzimierza Cimoszewicza – Tomasz Cimoszewicz – 14 496 osób oraz posłanka z Suwałk Bożena Kamińska – 9 826 głosów.

Kandydatem PO był Adam Musiuk, popierany przez środowisko cerkiewne. W swej kampanii akcentował przede wszystkim prawosławie, ale enigmatycznie zabiegał o głosy „mniejszości". Określenia „białoruska" jednak w ogóle nie przywoływał. Swe wyborcze plakaty powiesił niemal wyłącznie przy cerkwiach (niemalże wszystkich). W sumie zebrał xxx głosów, co oznacza wyborczą porażkę samego kandydata jak i Forum Mniejszości Podlasia, które go desygnowało.

Z listy komitetu Kukiz'15 do Sejmu wszedł prezes Młodzieży Wszechpolskiej Adam Andruszkiewicz, który zdobył 15 668 głosów.

PSL tak jak dotychczas będzie mięć tylko jednego posła, którym został obecny marszałek województwa podlaskiego, prezes ludowców w regionie, Mieczysław Baszko (7010 głosów). Drugi wynik – 5589 głosów – zdobył ostatni z tej listy, były poseł SLD Jarosław Matwiejuk, który także w dużym stopniu swą kampanię kierował do elektoratu białorusko-prawosławnego. Niestety, bezskutecznie.

Z listy Nowoczesnej Ryszarda Petru do Sejmu dostał się Krzysztof Truskolaski (14 141 głosów), syn urzędującego prezydenta Białegostoku.

Klęskę w regionie poniosła lewica. Najwięcej głosów – 8519 – zdobył lider listy Krzysztof Bil-Jaruzelski. „Nasz" kandydat, Aleksander Sosna, z 8056 głosami był drugi.

Wszyscy trzej nowi senatorzy z Podlasia to przedstawiciele PiS. Zostali nimi Jan Dobrzyński, Bohdan Paszkowski i Tadeusz Romańczuk, który zdecydowanie pokonał białorusko-prawosławnego kontrkandydata, Eugeniusza Czykwina. (**jch**)



Фота Мацея Халадоўскага

2 października w Warszawie po raz dziewiąty zorganizowany został koncert „Solidarni z Białorusią”

jący protest przeciwko wykorzystywaniu autorytetu Kościoła i wizerunku białostockiej katedry do głoszenia haseł nienawiści i ksenofobii, skierowała po pochodzie do białostockiego metropolity grupa miejscowych katolików.

Wojewoda podlaski Andrzej Meyer podał się do dymisji, a premier Ewa Kopacz przyjęła ją. Wojewoda zdecydował się na ten krok po tym, jak prokuratura zarzuciła mu, że w wyniku jego decyzji Białystok stracił 4,5 mln złotych. Chodzi o zastrzeżenia związane z wykorzystaniem nieruchomości na Węglowej. Administrację rządową w Podlaskiem reprezentuje obecnie wicewojewoda Wiesław Żyliński.

Dwujęzyczne ulotki wyborcze w języku polskim i białoruskim wydała Partia Razem. „Będziemy wspierać mniejszości narodowe w zachowaniu ich kultury, tradycji i języka” – napisali m.in. autorzy ulotki. Dodali również, że wielu kandydatów na listach Partii Razem wywodzi się z mniejszości narodowych.

W dniach 21-23 października w Białymstoku odbyły się warsztaty „Fotograficzne mikrohistorie z Grodzieńszczyzny”. W zajęciach wzięło udział 15 młodych Polaków z Białorusi. Zorganizowało je Stowarzyszenie Edukacji Kulturalnej Widok. Uczestnicy przywieźli ze sobą ponad 150 starych fotografii z polsko-białoruskiego pogranicza – będzie je można wkrótce zobaczyć na stronie albom.pl. Warsztaty zostały dofinansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Według analiz kierunków eksportowych podlaskich firm, przeprowadzonych przez Bank Zachodni WBK, przedsiębiorstwa z Podlasia najwięcej kontrahentów mają za naszą wschodnią granicą. Szczegółowe dane, zebrane przez firmę Bisnode, wskazują, że 25 proc. towarów i usług regionalnych firm trafia na Litwę, 18 proc. na Białoruś, a po 14 proc. do Rosji i Niemiec. W czołówce partnerów handlowych podlaskich firm są również: Łotwa (10 proc.), Ukraina (8 proc.), Estonia (6 proc.) i Francja (5 proc.).

W kraju. W dniach 28 września – 3 października pod hasłem „Wolność bez granic” odbył się w Warszawie „Tydzień Solidarności z Białorusią”. W jego ramach zorganizowano wystawy artystów z Polski i Białorusi, dyskusje literackie, performance, oraz pokazy filmów. Finałowym wydarzeniem był koncert „Solidarni z Białorusią”, na którym wystąpili białoruscy i polscy muzycy, w tym Ania Rusowicz, Enej, Szuma, Dzieciuku, Hańba



Фота Міры Лукшы

22 кастрычніка ў Пачатковай Школе № 4 у Беластоку была адкрыта выстава „Бежанства. Незвычайныя гісторыі звычайных людзей” падрыхтавана Белавежскім нацыянальным паркам у супрацоўніцтве з парталам biezenstwo.pl. Куратарам выставы з’яўляецца Эва Мароз-Кэчынская. Стэнды выставы можна пабачыць на школьным калідоры, насупраць уваходу.

Зараз пасля адкрыцця выставы пачалася прамоцыя кнігі „Бежанства 1915 года”, выдадзенай Праграмнай радай тыднёвіка „Ніва”. Прысутныя сустрэліся з рэдактарам кнігі Віталем Лубам, сустрэчу вёў Мікола Ваўранюк (на здымку). Першае выданне кнігі пабачыла свет у 2000 годзе. Новае выданне намнога больш абшырнае. Знайшліся ў ім між іншым новыя, цікавыя ўспаміны ды здымкі. Кніжка прафесійна аформлена. Павінна стаць – як калісь казаў рэдактар „Нівы” Яўген Вапа – настольнай кнігай кожнага беларуса.

Арганізарам выставы ды сустрэчы было Аб’яднанне АБ-БА. (**вх**)

Гайнавяне ў Гданьску

17 кастрычніка ў рамках **XII Dni Mniejszości Narodowych w Gdańsku – Biografie Gdańskie** на сцэне Дому Тэхніка ў Гданьску прайшла прэзентацыя калектываў нацыянальных меншасцяў. У праграме знайшліся м.інш. тэатр „Напакы” – спектакль „Svit za ochi”, „Падвіленьская капэля”, мультымэдыйная „Татарская паэзія”, канцэрты „Danziger Pracht” і „Krieger Telus Band”. Беларускую меншасць прадстаўляў калектыў „Рэха Пушчы”. Публіка гарачымі апладысментамі ўзнагародзіла беларускія песні „Ой каля крыніцы”, „Рэчанька”, „Белавежа”, „Званы”. Гайнавяне заспявалі яшчэ рускую „Бярозку” і польскую „Соколы”. А потым у час традыцыйнай ужо бяседы, дзе можна было пакаштаваць нацыянальных вырабаў такіх як смачны, асабіста прыгатоўлены старшынёй „Хаткі” Ленай Глагоўскай „смальчык”, сябры з „Рэха Пушчы” доўга, да поўначы, спявалі і спявалі аж рэха няслося па вуліцах і завулках старога Гданьска.

Суарганізатарам гданьскага фестывалю з’яўляецца Беларускае Культурнае Таварыства «Хатка». Галоўнай мэтай мерапрыемства ёсць прэзентацыя міжкультурнага багацця горада Гданьска. Пра гэта распавёў у дакладзе „70 гадоў да разнароднасці” праф. Андрэй Ходубскі. А мерапрыемства, як штогод, сфінансаваў міжкультурны Гданьск.

Міхась Куптэль



„Рэха Пушчы”

Фота Міхася Куптэля



Традыцыйнае застолле з народнымі стравамі

oraz Amplituda Śmiełaści. Organizatorem imprezy była Inicjatywa Wolna Białoruś.

19 października specjalnym gościem literackiego Festiwalu Conrada w Krakowie była tegoroczna noblistka, białoruska pisarka i reportażystka Swietłana Aleksijewicz. Spotkała się z czytelnikami i innymi literatami, uczestniczącymi w festiwalu. Wśród obecnych tam pisarzy byli m.in. Hanna Krall, Wiesław Myśliwski, Olga Tokarczuk, Jonathan Franzen i Robert Coover z USA, Tomas Venclova z Litwy i Gyorgy Spiró z Węgier.

W dniach 23-25 października w Warszawie, Krakowie i Mińsku w Białorusi odbył się V Festiwal Kina Białoruskiego „Bulbamovie”. Podczas festiwalu prezentowano niezależne białoruskie produkcje filmowe, a także obrazy z innych krajów, w tym Ukrainy i USA. Najlepsze filmy konkursowe zostały nagrodzone Złotym, Srebrnym i Brązowym Ziemniakiem.

Powstanie szlaku kulturowego po dawnych żydowskich miasteczkach na pograniczu Polski, Ukrainy i Białorusi zapowiedział lubelski Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, koordynator projektu „Shtetl Routes”. Jego efekt to oferta dla turystów, którzy będą chcieli poznać zapomniane dziedzictwo bogatej kultury sztetli, czyli żydowskich miasteczek. Przez wiele lat były one charakterystycznym elementem wschodniej części Europy. Projekt przewiduje zaprezentowanie 60 miasteczek, po 20 z Polski, Ukrainy i Białorusi. Niebawem uruchomiony będzie poświęcony im portal internetowy, wydany zostanie przewodnik w formie książkowej, przeszkolonych już zostało około 150 przewodników, którzy mają oprowadzać turystów. W portalu znajdą się wirtualne makiety kilkunastu sztetli, mapy, opisy tras turystycznych i informacje o życiu w sztetlach. Koszty projektu „Shtetl Routes” to 450 tys. euro, z czego 412 tys. euro będzie pokryte z unijnego Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2007-2013. Białoruskimi partnerami Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” przy realizacji projektu są Uniwersytet im. Janki Kupały w Grodnie i Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Nowogródku.

Milionowe rekompensaty dla parafii prawosławnych

Osiem lat trwało postępowanie w sprawie zwrotu nieruchomości położonych w Drohiczynie, będących przed wojną własnością Cerkwi. Chodziło o prawie 153 ha ziemi. Na tych działkach znajdują się dziś m.in. kościół, kino i dom kultury. Z roszczeniami wystąpiła drohiczyńska parafia prawosławna. Komisja Regulacyjna ds. Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w końcu uznała, że należy wypłacić odszkodowanie. Działki wyceniono na prawie 5,5 mln zł. Ostateczną decyzją komisji odszkodowanie wyniesie 5,2 mln zł.

Władze Drohiczyna nalegały, by parafia odstąpiła od oficjalnych roszczeń w komisji. Burmistrz złożył w tej sprawie nawet doniesienie do prokuratury o próbie popełnienia przestępstwa, prosił też o interwencję posłów, obawiając się że wypłata przyznanego odszkodowania pogrąży gminę w długach. Pieniądze parafii przekaże jednak, zgodnie z ustawą, skarb państwa.

Komisja regulacyjna musi rozstrzygnąć jeszcze roszczenia innych parafii prawosławnych. Parafia w Ełku domaga się zwrotu działki położonej w Sejnach. Stoi na niej nieużytkowany obecnie ośrodek kultury. Podobna sytuacja ma miejsce w Łomży – tam o swoje ziemie upomina się diecezja prawosławna w Białymstoku.

Kilka lat temu rekompensatę podobnej wielkości jak w Drohiczynie wypłacono parafii Hagia Sophia w Białymstoku, która uzyskała ją za dawną cerkiew garnizonową, a dziś kościół katolicki przy ul. Traugutta.

Niedawno 1,5 mln zł odszkodowania otrzymała też parafia w Boćkach.

W Republice Białoruś. 4 października kilkaset osób, w tym najbardziej znani białoruscy opozycjoniści, wzięło udział w zorganizowanym bez zgody władz wiecu w centrum Mińska przeciwko planom umieszczenia w Białorusi rosyjskiej bazy wojskowej. Do udziału w demonstracji wezwała większość sił opozycyjnych, w tym kandydaci na prezydenta z 2010 r., Mikoła Statkiewicz i Uładzimir Niaklajeu, a także Zjednoczona Partia Obywatelska, Partia BNF i ruch „O Wolność”. Podczas wiecu skandowano m.in. „Wojnie – nie!” i „Hańba”. Uczestnicy mieli ze sobą plakaty z hasłami: „Białoruś to nie Krym”, „Rosyjskie bazy wojskowe – to okupacja kraju” i „Rosjanie do domu”. Milicja nie interweniowała – spisano jedynie personalia uczestników.

11 października odbyły się wybory prezydenckie. W praktyce rozpoczęły się one już 6 października, a do właściwego terminu swoje głosy zdążyło oddać prawie 28 proc. uprawnionych do głosowania. Następnego dnia Centralna Komisja Wyborcza ogłosiła ich oficjalne wyniki. Urzędujący szef państwa Aleksander Łukaszenka zdobył 83,47 proc. głosów. Przedstawicielka umiarkowanej opozycji, działaczka kampanii „Mów Prawdę!” Tacciana Karatkiewicz uzyskała 4,44 proc. głosów, a dwaj pozostali kandydaci – Siarhiej Hajdukiewicz i Mikałaj Ułachowicz – odpowiednio 3,3 proc. oraz 1,67 proc. Frekwencja wyniosła 87,22 proc.

14 października opozycyjna kandydatka na prezydenta Tacciana Karatkiewicz złożyła do Centralnej Komisji Wyborczej skargę, w której wnosiła ona o uznanie wyborów w całym kraju za nieważne. Jej zdaniem, podczas głosowania doszło do poważnych nieprawidłowości i nie odpowiadało ono wymogom ordynacji wyborczej Białorusi. Szef misji obserwatorów OBWE w Białorusi Kent Harstedt również podkreślił, że głosowanie było dalekie od demokratycznych standardów, a w szczególności odnotowano „poważne problemy” podczas liczenia głosów. CKW nie uwzględniła złożonej przez Karatkiewicz skargi.

Po zakończeniu głosowania na ulicach Mińska było bardzo spokojnie – demonstrować wyszło tylko nieco ponad sto osób. Wśród demonstrantów nie było ani konkurentów Aleksandra Łukaszenki, ani liderów opozycji. Bohaterem stał się za to 17-letni Jahor Skrabnieuski, którego funkcjonariusze uznali za „organizatora nielegalnej akcji”. Chłopaka zatrzymano i zapakowano do milicyjnego samochodu. Wkrótce jednak wypuszczono, nawet nie sporządzając protokołu o zatrzymaniu.

13 października sąd w Borysowie skazał na kary grzywny trzech kibiców, którzy mieli na sobie koszulki z Pogonią – historycznym godłem Białorusi, zniesionym z inicjatywy Łukaszenki w 1995 r. – podczas meczu z Macedonią. Oficjalnie uznano ich za winnych drobnego chuligaństwa i niepodporządkowania się poleceniom funkcjonariuszy na służbie, ale zda-



Фота з Вікіпедыі

niem kibiców była to kara z używanie historycznego symbolu w miejscu publicznym. Białoruscy kibice piłkarscy są znani nie tylko z używania historycznych symboli narodowych, ale także z licznych akcji solidarności z Ukrainą. Na meczach białorusko-ukraińskich dochodzi do akcji solidarności. W białoruskim Internecie robiły furorę nagrania, na których sektor białoruski odpowiada odzewem „Bohaterom chwała!" na hasło sektora ukraińskiego „Chwała Ukrainie!", zaś sektor ukraiński wykrzykuje „Niech żyje Białoruś! (*Żywie Biełaruś*).

Kary za noszenie koszulek z Pogonią mogą też spaść na młodych kadetów szkoły wojskowej, którzy zamieścili w Internecie zdjęcie z historycznym godłem. Z ustaleń Telewizji Biełsat wynika, że czterej uśmiechający się młodzieńcy w koszulkach z Pogonią, noszonymi pod mundurem, mogą zostać usunięci ze szkoły. Dodajmy, że symbol Pogoni nie jest w Białorusi oficjalnie zakazany – po dojściu Łukaszenki do władzy stracił status godła państwowego.

Około 3 mld dolarów zamierza pożyczyć od Międzynarodowego Funduszu Walutowego Białoruś – poinformował 15 października minister finansów Białorusi Uładzimir Amaryn. Minister dodał ponadto, że w ciągu pierwszych 9 miesięcy bieżącego roku Białoruś wydała około 3 mld dol. na spłatę i obsługę zadłużenia zagranicznego i do końca roku pozostało jej do zapłacenia 590 mln. W 2016 r. na spłatę i obsługę zadłużenia zagranicznego trzeba będzie przeznaczyć około 3,3 mld dol.

15 października niższa izba białoruskiego parlamentu, Izba Reprezentantów, ratyfikowała porozumienia z Rosją o wzajemnym uznaniu decyzji o zakazie wjazdu na ich terytorium obywateli państw obcych lub wyjazdu za granicę ich własnych obywateli oraz o wymianie informacji o obywatelach Białorusi i Rosji, których w ich kraju objęto zakazem wyjazdu. Wymienione umowy wprowadzają koordynację w działaniu służb obydwu państw w kwestiach wjazdu osób na ich obszar oraz opuszczania ich terytoriów. Przyczynią się one zapewne do ograniczenia swobody podróżowania białoruskich opozycjonistów, którzy omijając istniejące zakazy podróżowali przez Rosję.

Grupa opozycyjnych partii i organizacji białoruskich wydała oświadczenie, w którym zaproponowała Zachodowi, by powiązać kwestię pełnego zniesienia sankcji wobec białoruskich urzędników z wprowadzeniem zmian do ordynacji wyborczej i przeprowadzeniem uczciwych wyborów w 2016 r. Pod oświadczeniem podpisali się m.in. działacze Zjednoczonej Partii Obywatelskiej, lider ruchu „O państwowość i niepodległość Białorusi" Uładzimir Niaklajeu oraz szef partii Sprawiedliwy Świat Siarhiej Kalakin.

Opublikowano raport Centrum Europejskiej Transformacji nt. realizacji postanowień konwencji UNESCO, zobowiązującej do stworzenia przez państwo odpowiednich warunków do swobodnego rozwoju kultury narodowej. Wynika z niego, iż niezależna

Pierwszy w historii Nobel dla Białorusi


Фота з Вікіпедыі

Святлана Алексіевіч

Białoruska pisarka i reportażystka Swietłana Aleksijewicz została laureatką tegorocznej Literackiej Nagrody Nobla. Po raz pierwszy nagroda trafiła do rąk autora reportaży. W uzasadnieniu werdyktu powiedziano, że Swietłana Aleksijewicz otrzymała nagrodę za „polifoniczne pisarstwo, pomnik cierpienia i odwagi w naszych czasach". Aleksijewicz jest autorką wielu książek reporterskich, takich jak „Czarnobylska modlitwa", gdzie opisuje katastrofę elektrowni atomowej z perspektywy naocznych świadków; „Wojna nie ma w sobie nic z kobiety" to z kolei brutalnie szczera opowieść o radzieckim szowinizmie ukrytym pod powierzchnią fałszywej emancypacji; „Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka" to zaś opowieść o przemianach gospodarczo-społecznych, jakie miały miejsce po upadku Związku Radzieckiego. Swietłana Aleksijewicz urodziła się w 1948 r. w dawnym Stanisławowie (obecnie Iwano-Frankowsk na Ukrainie), później z rodziną przeniosła się i zamieszkała w Białorusi. Za swoje książki otrzymała wiele prestiżowych nagród, w tym Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego, National Book Critics Circle, nagrodę szwedzkiego Pen Clubu, Lipską Nagrodę Książkową na rzecz Porozumienia Europejskiego i Pokojową Nagrodę im. Ericha Marii Remarque'a. Prezydent Łukaszenka, po początkowym milczeniu, pogratulował laureatce nagrody, określając jej utwory jako „porządnie napisane, mające swoją formę i styl". Potem nie omieszkał jednak skrytykować noblistkę, że „za granicą wylała wiadro pomyj na swój kraj". – Mam nadzieję, że nie żyjemy w feudalizmie i Łukaszenka nie myśli kategoriami francuskiego monarchy: państwo to ja – ostro zareagowała Aleksijewicz, podkreślając że nigdy nie krytykowała Białorusi, a jedynie polityczne decyzje samego Łukaszenki.

kultura białoruska – szczególnie białoruskojęzyczna – nie może się rozwijać, bo automatycznie kwalifikowana jest jako nielojalna wobec władz. Jak napisało 23 niezależnych ekspertów, autorów raportu, polityka kulturalna Białorusi nawet nie stara zbliżać się do ideału określanego w konwencji. Urzędnicy nadal stwarzają oficjalne i nieoficjalne „czarne listy” dzieł zabronionych, zabraniają nieprawomyślnych wystaw i innych wydarzeń kulturalnych. Autorzy raportu wskazali też na praktyki wyrzucania z pracy niepokornych wykładowców i badaczy, powrót przypadków uzgadniania tekstów piosenek, cenzury sztuk teatralnych. Jedynym realnym miejscem kulturalnej różnorodności kultury białoruskiej jest Internet. Białoruskie władze nie odniosły się do wspomnianego raportu, zaś udziału w badaniu odmówili wszyscy zaproszeni przedstawiciele państwowych instytucji kulturalnych.

Ponad 200 fotografii przedstawiających Białystok z końca XIX w., a także z okresu międzywojennego, zaprezentowano w październiku na wystawie podczas Miesiąca Fotografii w Mińsku. Chodzi o prace autorstwa Józefa Sołowiejczyka i Bolesława Augustisa. Ekspozycja „Sołowiejczyk-Augustis. Początek i koniec epoki” prezentowana była w stołecznym Narodowym Muzeum Historycznym Białorusi. Wystawa powstała przy współpracy z Instytutem Polskim w Mińsku.

21 października w Narodowym Muzeum Sztuki w Mińsku otwarto wystawę „Pielgrzym wolności”, poświęconą Adamowi Mickiewiczowi. Ekspozycja jest wspólnym projektem białoruskiego Narodowego Muzeum Sztuki, ambasady RP w Mińsku, Państwowego Muzeum Historii Białoruskiej Literatury i artystycznego college’u im. A.K. Glebowa. Do Mińska przywieziono m.in. wystawę Muzeum Literatury im A. Mickiewicza w Warszawie przygotowaną z okazji 200-lecia narodzin poety. Wystawę można oglądać do 9 listopada.

Na świecie. Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju przyznał Bielinwiestbankowi 50 mln euro na program wsparcia małych i średnich przedsiębiorstw. Odpowiednie dokumenty w tej sprawie podpisano 15 października. Dyrektor EBOR na Europę Wschodnią i Kaukaz Francis Malige poinformował ponadto, iż EBOR gotów jest poszerzać współpracę z Białorusią. Bielinwiestbank należy do największych banków Białorusi. Obsługuje około 33 tys. firm i 1,25 mln osób fizycznych.

Aż 67 proc. Rosjan nie uważa Białorusi za zagranicę – wynika z badań ośrodka socjologicznego Lewada Centr. Dwa lata temu uważało tak 63 proc. respondentów. W przypadku Ukrainy analogiczny odsetek wyniósł 59 proc. Badania prowadzono od 2 do 5 października wśród 1600 pełnoletnich osób w 134 miejscowościach całego kraju.

Obradujący 12 października w Luksemburgu ministrowie spraw zagranicznych UE podjęli decyzję o zawieszeniu na próbny okres wynoszący cztery miesiące sankcji wobec prezydenta Aleksandra Łukaszenki i ok. 150 jego urzędników. Jest to m.in. odpowiedź na uwolnienie przez Łukaszenkę w sierpniu sześciu więźniów politycznych. UE wprowadziła sankcje wobec przedstawicieli władz w Mińsku, w tym prezydenta Łukaszenki, w 2006 r. w związku z fałszowaniem wyników wyborów prezydenckich oraz represjami wobec opozycji.

18 października w Londynie odbył się koncert solidarności z zakazanymi artystami na świecie i narodem Białorusi „I’m with the banned”, poświęcony także 10-leciu działalności Wolnego Teatru z Mińska. Wziął w nim udział jeden z liderów Pink Floyd David Gilmour i zespoły z Białorusi, Rosji i Ukrainy: Brutto, Pussy Riot i Bombox. Podczas koncertu odtworzono nagranie, w którym Mick Jagger, lider kultowego zespołu The Rolling Stones, zwrócił się do Białorusinów. „Życzę każdemu Białorusinowi powodzenia w waszym dążeniu do wolności, wolności słowa i wolności zgromadzeń, na drodze do przyłączenia się do Europy. Żywie Biełaruś!” – mówił Jagger. Koncert transmitowały m.in. kanały BBC 3 oraz Biełsat.

Według danych Eurostatu, w 2014 r. zgody na osiedlenie się w krajach Unii Europejskiej otrzymało 2,3 mln obywateli innych państw. Co czwarty – ponad 567 tys. – wybierał Wielką Brytanię (głównie studenci). Na drugim miejscu znalazła się Polska, która udzieliła gościny ponad 355 tys. osób spoza UE. Najwięcej wśród osiedlających się w krajach UE było Ukraińców – ponad 300 tys., z czego 82 proc. wybrało Polskę. Białorusinów było w sumie 80,5 tys., z czego 92 proc. otrzymało zgodę na czasowy lub stały pobyt w Polsce.

Szwajcarski bank Credit Suisse opublikował wyniki badań poziomu zamożności mieszkańców Europy. Jego analitycy ocenili Europejczyków, biorąc za podstawę indywidualne wskaźniki dochodów społeczeństwa. Poziom zamożności uznali za sumę wszystkich aktywów finansowych i niefinansowych po odjęciu zobowiązań kredytowych. Niekwestionowanym liderem pod względem dobrobytu stała się… Szwajcaria. Przeciętny obywatel tego kraju może pochwalić się bogactwem szacowanym na 576 tys. dolarów. Nieco skromniej oszacowano majątki Islandczyków, Norwegów, Brytyjczyków, Szwedów i mieszkańców Luksemburga. Białoruś z sumą 1551 dolarów na mieszkańca jest niemal na końcu tabeli. Biedniejsi są tylko Ukraińcy (1437 dolarów). Znacznie bogatszy jest za to statystyczny obywatel niebogatej przecież Mołdawii, który ma „na koncie” 3104 dolary. ■

Калі людзі забываюць, пачынаюць гаварыць камяні

2 кастрычніка ў Мастаўлянах (гм. Гарадок) быў урачыста адкрыты помнік Кастусю Каліноўскаму, правадыру паўстання 1863-64 г.г., які нарадзіўся ў тутэйшым маёнтку. Думка ўспомніць і ўшанаваць нацыянальнага героя Польшчы і Беларусі на яго радзіме выйшла якраз ад мяне. Таму я вельмі рады, што гэтую векапомную справу шчасліва ўдалося давесці да канца. Але каб задуманая мною ідэя магла здзейсніцца, трэба было шмат каго пераконваць і пераадолець доўгія фармальныя працэдуры. На гэта спатрэбілася ажно амаль тры гады. Гэта, аднак, цяпер ёсць зусім другарадным. Самае важнае, што ўсталяванне ў Мастаўлянах помніка Кастусю Каліноўскаму здзейснілася. Я амаль упэўнены, што быў на гэта апошні момант. Калі б не мая ініцыятыва, след па славутаму земляку ў яго роднай вёсцы пэўна неўзабаве астыў бы. Хто іншы такога помніка ўжо проста не паставіў бы.

Усё пачалося ў 2012 г., калі я як дырэктар Гміннага Цэнтра Культуры ў Гарадку ўвайшоў у склад рабочай групы дзеля адзначэння праз год 150-годдзя Студзеньскага паўстання на Гарадоччыне, у рамках ваяводскіх святкаванняў. Мясцовы надлесны прыдумаў грандыёзную рэканструкцыю Бітвы ў Перацёсах (у лесе непадалёк вёскі Валілы), якая прайшла 29 красавіка 1863 г. Гэта мела быць асноўная і папраўдзе адзіная падзея ў праграме святкаванняў на Гарадоцкай зямлі. Прытым выключна ў польскім нацыянадьным духу. Таму я мусіў упамянуцца, каб не забыць пра Кастуся Каліноўскага, якога імя прысвоена жа гарадоцкаму дому культуры. Сябрам рабочай групы, якую ўзначальваў тадышні падляшскі ваявода Мацей Жыўна, я запрапанаваў, каб зладзіць міжнародную (польска-беларускую) навуковую канферэнцыю. Згоду, вядома, атрымаў. Засталося толькі знайсці фінансы і арганізаваць аўтараў. Памятаю, я ўсё кінуў і на працягу некалькіх дзён апрацаваў сур'ёзны праект, каб атрымаць на гэта грошы з фондаў Еўрапейскага Саюза. Склаўшы яго ў Лакальнай групе дзеяння „Кнышынская пушча" з сядзібай у Супраслі, адразу пачаў падбіраць удзельнікаў канферэнцыі і запрашаць іх у Гарадок. Значна дапамагла мне Лена Глагоўская, якая вельмі ахвотна ўспрыняла маю прапанову і перадала электронныя адрасы сяброў – навукоўцаў у Беларусі. Яна, дарэчы, і падказала мне, што пры гэтай нагодзе варта было б таксама паставіць у Мастаўлянах „памятны камень Кастусю Каліноўскаму". Я адразу схапіўся гэтай думкі і ўключыў яе ў свой праект, а д-р Лена Глагоўская як зямлячка героя (родам яна з недалёкай Ярылаўкі) узялася пісаць даклад на канферэнцыю. Прысвяці-



Фота Юркі Хмялеўскага

У Мастаўлянах памяць пра Кастуся Каліноўскага існавала недзе да канца мінулага стагоддзя. Да 2006 г. на апусцелым і зруйнаваным будынку тутэйшай школы вісела яшчэ памятная табліца з двухмоўнымі надпісамі пра тое, што ў гэтай мясцовасці нарадзіўся нацыянальны герой. Па табліцы засталася там толькі белая пляма. Яшчэ крыху і такой жа плямай была б і памяць пра гэты гістарычны фактар...

ла яго, вядома, Каліноўскаму, а дакладней памяці пра яго ў мінулым і сёння на Беласточчыне.

Ранняй вясною 2013 г. гарадоцкая канферэнцыя была ўжо амаль падрыхтаваная. Мой „унійны" праект заграз, аднак, у чыноўніцкай махіне ў Беластоку. Але хутка ўдалося фінансава забяспечыць мерапрыемства са сродкаў Маршаўкоўскай управы ў рамках прамоцыі ваяводства. Гэтае ўспамажэнне не прадугледжвала, вядома, памятнага каменя ў Мастаўлянах. Я быў, аднак, упэўнены, што будуць на гэта грошы з майго праекту, толькі крыху пазней. Таму прыдумаў, каб пры нагодзе канферэнцыі ўрачыста адкрыць прынамсі мемарыяльную дошку. У гэтай справе звярнуўся я – на два тыдні перад мерапрыемствам – да Януша Талуця, майстра металапластыкі з Беластока, які родам з суседніх з Мастаўлянамі Зуброў. Ён здзівіў мяне надта энтузіястычным падыходам да справы. Зрабіць дошку згадзіўся пакуль без грошай. „Што там камень, Кастусю трэба паставіць помнік" – сказаў мне ў тэлефоннай размове. Хуценька запраектаваў я як умеў двухмоўную дошку (надпіс узгодніў з Ленай) і паслаў майстру інтэрнэтам. Назаўтра, падчас сустрэчы ў майстэрні, Януш размаляваў перада мною сваю канцэпцыю помніка. Бачыў яго як сымбаль той эпохі – з колам коннага жалезняка і касою.

27 красавіка 2013 г. раніцай на скрыжаванні дарог у Мастаўлянах у прысутнасці ўдзельнікаў канферэнцыі святары – мясцовы праваслаўны і каталіцкі з Ялоўкі – высвяцілі дошку, а ўрачыста адкрылі яе войт і старшыня рады Гарадоцкай гміны. Усё адбылося на фоне белчырвона-белых сцягоў. У арганізацыю мерапрыемства ўключыўся таксама Януш Талуць.

Пасля канферэнцыі ў Доме культуры ў Гарадку ўзяліся мы за падрыхтоўку новага „ўнійнага" праекта, каб арганізаваць грошы на помнік у Мастаўлянах, а пры нагодзе і



Фота Юркі Хмялеўскага

Куточак памяці Кастуся Каліноўскага ў Доме культуры ў Гарадку

на памятныя табліцы ў некалькіх гістрычных месцах у Гарадку (м.інш. на Замкавай гары і пры храмах). Тут вельмі дапамагала мне бугхалтарка Валянціна Трахімчык, нягледзячы на тое, што мая ініцыятыва не была ж абавязковым заданнем нашага дома культуры. Дарэчы, як дырэктар я асабіста прыдумаў, апрацаваў і нават запоўніў фармуляры амаль дзесяці іншых праектаў і атрымаў на іх грошы з іншай крыніцы.

У справе канферэнцыі і помніка Кастусю Каліноўскаму дапамагаў як толькі мог мой падуладны музычны інструктар у доме культуры – Ян Карповіч. Якраз уваходзіў ён ужо ў пенсійны ўзрост і для яго, як шчырага беларуса, мая ініцыятыва была таксама трывалым следам беларускага патрыятызму на Гарадоцкай зямлі, які разбуджваў тут на працягу ўсёй сваёй прафесійнай культурніцкай працы. У доме культуры ў Гарадку адпрацаваў ён ажно больш за паўвеку. Калі стаў я тут дырэктарам, якраз прыйшлося дапільнаваць мне капітальнага рамонту велізарнага будынка. Ля ўвахода на сцяне вісела бетонная табліца з надпісам „Dom Kultury im. Konstantego Kalinowskiego". Я загадаў зняць яе іаднавіць. Пасля рамонту павесілі мы яе ўнутры і зрабілі куточак памяці героя – патрона. Памясцілі там таксама велізарны партрэт Каліноўскага, які прыхаваў Ян Карповіч, аўтарства Любы Красоўскай з Малынкі.

Думкай пра помнік у Мастаўлянах адразу падзяліўся я з Лявонам Тарасэвічам. Ён, зразумела, ідэю падтрымаў, але настойваў рабіць гэта паводле стандартаў, прынятых у мастацкім асяроддзі. Найперш трэба было б аб'явіць конкурс на канцэпцыю, а пасля толькі арганізаваць фінансы. Але тут не было на гэта часу. Сёння магу сказаць, што мая настойлівасць у гэтай справе аказалася слушнай. Калі б я быў паслухаў сябра прафесара, помнік ў Мастаўлянах наўрад ці наогул калі-небудзь з'явіўся б.

Тым больш, што помнік паводле Януша Талуця, што тут не гаварыць, адпавядае стандартам і добра кампануе з краявідам. У першым



TVP Białystok

Прамаўляе аўтар – ініцыятар пабудовы помніка

варыянце, аднак, перавышаў фінансавыя магчымасці, разрахаваныя ў праекце. Прыйшлося зрабіць яго больш сціплым.

Узніклі, аднак, больш сур'ёзныя праблемы. Найперш з месцам пад помнік. Спачатку планавалася, каб паставіць яго пасярэдзіне вёскі, непадалёк царквы. Там жа – на ўскраіне царкоўнага пляцу – была і высвянчана дошка. Але, каб паставіць там помнік, не пагадзіўся ўладыка Якуб, безвынікова закончыліся таксама размовы ў гэтай справе з мітрапалітам Савам. Усё з прычыны непаразумення, што католік Кастусь Каліноўскі быў нібыта ворагам Праваслаўя. Але на гэта няма аніякіх доказаў. На жаль, насцярожанасць беларускіх мужыкоў да „мяцежнікаў" перапрывала да нашых часоў. Менш-больш у такім жа духу 150-ую гадавіну Студзеньскага паўстання адзначыў таксама беластоцкі „Przegląd Prawosławny". Таму нічога дзіўнага, што „недабіткі" – старэчы, якія жывуць цяпер у Мастаўлянах, помнік Каліноўскаму таксама ўспрынялі без энтузіязму. Іх солтыс дэманстрацыйна нават не прыбыў на ўрачыстасць, бо нібыта „людзям тут патрэбныя лепшыя дарогі, а не помнікі"...

Здзіўляе яшчэ, што нашай ініцыятывай не пацікавіліся студэнты „каліноўцы". З 2006 г., ад калі існуе польская праграма дапамогі студэнтам з Беларусі менавіта імя Кастуся Каліноўскага, на радзіме героя ў Мастаўлянах мала хто з яе карыстальнікаў пабываў. Праўда, зімою жменька маладых хлопцаў і дзяўчат з Варшавы, згуртаваных у нефармальным гуртку „Беларуская нацыянальная памяць", прыязджае сюды на лыжныя рэйды памяці Каліноўскага. Але ніхто з іх чамусьці не пабываў ані на канферэнцыі, ані на высвячэнні дошкі, ані ўрэшце на адкрыцці помніка.

Месца пад помнік, аднак, знайшлося, а падказаў яго Януш Талуць. Управа павятовых дарог у Беластоку дазволіла паставіць помнік амаль у тым самым месцы, дзе раней планавалася, але не на царкоўным пляцы, толькі на другім баку вуліцы, у прыдарожным пасе.

Сапраўды, сёння мала хто ўжо ведае і не толькі ў Мастаўлянах кім быў Кастусь Каліноўскі і за што павесілі яго на Лукішскім пляцы ў Вільні ва ўзросце толькі 26 гадоў.

Помнік стаіць сёння ледзь сто метраў ад польска-беларускай мяжы на рацэ Свіслач. Дзякуючы таму гэтая мяжа не толькі раздзяляе, але і спалучае беларусаў і грамадзян Польшчы і Беларусі. Бо, безумоўна, Кастусь Каліноўскі з'яўляецца нацыянальным героем палякаў і беларусаў. Для нас, беларусаў, важнае яшчэ і тое, што быў ён пачынальнікам сучаснага беларускага пісанага слова як аўтар і выдавец падпольнай „Мужыцкай праўды". Пра гэта нельга забыць. Але калі нават людзі забываюць, пачынаюць гаварыць камяні, помнікі...

Юрка Хмялеўскі



Фота Уршулі Шубзды

Гарадоцкія гімназісты ў мастацкай частцы



Фота Юркі Хмялеўскага

Дошка пасля звыш двух гадоў знайшла ўрэшце сваё месца на помніку

Dr hab. Helena Głogowska

Konstanty Kalinowski (Kastuś Kalinoŭski) w świadomości Białorusinów w Polsce

Гэты даклад д-р Лена Глагоўская прэзентавала 26 красавіка 2013 г. ў Гарадку падчас міжнароднай навуковай канферэнцыі „Паўстанне 1863 г. ў гродзенскай губерні”.

1. Postać Konstantego Kalinowskiego, urodzonego w 1838 r. w Mostowlanach, wpisała się w białoruską świadomość narodową jeszcze w latach I wojny światowej, gdy działacze młodego ruchu białoruskiego poszukiwali bohaterów narodowych, by dążenia niepodległościowe osadzić w tradycji historycznej Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego spuścizny. Kastuś Kalinouski, przywódca powstania styczniowego na Litwie i Białorusi, stał się jednym z nich, głównie za sprawą nielegalnego pisma w języku białoruskim (pisanego „łacinką”) – „Mužyckaja Prauda”. Pisał o nim historyk, badacz powstania styczniowego Usiewaład Ihnatouski w pracy „Historyja Biełarusi XIX i paczatku XX stahoddzia” (Miensk 1929). W 1933 r. w Wilnie z okazji 70. rocznicy powstania styczniowego i 15. rocznicy Białoruskiej Republiki Ludowej ks. Adam Stankiewicz wydał książkę pt. „Kastuś Kalinoŭski, „Mužyckaja Praŭda” i ideja niezaležnaści Biełarusi”. Michaś Maszara i Maksim Tank napisali poematy poświęcone Konstantemu Kalinowskiemu, a Piotr Sierhijewicz namalował portret i obrazy „Kastuś Kalinoŭski siarod paŭstancaŭ” i „Kastuś Kalinouski i Walery Wróbleŭski na ahladzie addzielau”. Po II wojnie światowej postać K. Kalinowskiego znalazła się w podręcznikach do nauki języka białoruskiego w Polsce, pisano o nim w tygodniku Białorusinów w Polsce „Niva”, w „Biełaruskich kalandarach”, był bohaterem utworów literackich, takich jak: „Siarebrany jazdok” („Srebrny jeździec”) Sokrata Janowicza, „Aposzni” („Ostatni”) Mikołaja Hajduka oraz wierszy Alesia Barskiego i Wiktora Szweda. Jego imieniem nazwano ulicę w Białymstoku, Szkołę Podstawową w Mostowlanach i Dom Kultury w Gródku.

Pamięć o Konstantym Kalinowskim wśród Białorusinów w Polsce w okresie międzywojennym i powojennym wiązała się głównie z pierwszą gazetą białoruską, pisaną „łacinką” „Mužyckaja Prauda” i z powstaniem styczniowym. W 1919 r. w wydawanym w Wilnie za zgodą „wajennaj cenzury” i subsydiowanym przez władze polskie czasopiśmie „Biełaruskaje Žyćcio” (pod redakcją Franciszka Olechnowicza) ukazały się artykuły ks. Władysława Tołłoczki „Z minułych polska-biełaruskich adnosin” i „Chto byŭ Konstant Kalinoŭski?”. Autor w pierwszym z nich przywołuje postać Konstantego Kalinowskiego, który był „Hłaŭnym wajakam u hety čas (1863 r. – przyp. H. G.) za demakratyčnaje adradžeńnie Biełarusi”: „Uściaž čutno ŭ hety čas jaho duży hołas, klikajučy šlachockuju mołaď, kab pracawać pamiž narodam i dla narodu biełaruskaha. Pa jaho inicyjatywie i pad jaho kiraŭnictwam pierakładalisia tady rewalucyjnyja pieśni na biełaruskuju mowu, adčynialisia pačatkowyja škoły, u jakich wučyli pa biełarusku, arhanizawałasia mołaď u hramadu, kab apracoŭwać dla naroda zrazumiełyja biełaruskija knižki. 3 maja 1863 h. Rząd Narodowy wydaŭ manifest da Biełaruskaha Naroda (pa biełarusku). (...) Zasnawałasia tady ŭ Biełymstoku tajemnaja biełaruskaja drukarnia, dzie drukawalisia biełaruskija adozwy i časopiś „Mužyckaja Praŭda”. (...) Padpiswaŭ jaje sam Kalinoŭski, karystajučysia pseŭdanimam „Jaśka, haspadar z pad Wilni”. Zarhanizawanaja polskaja mołaď sama pa ŭsim kraju razwaziła hetuju hazetu i adozwy. Kalinoŭski apranuŭsia ŭ biełaruskuju świtku, kab i z uniešniaha pahladu być jaknajbližej biełaruskaha naroda. Haračuju jon napisaŭ adozwu da biełaruskaha naroda, u jakoj razwitajecca z im i z Baćkaŭščynaj pierad swajoj śmierciu z ruki kata na šubienicy. „Biełarusy, braty maje rodnyja”, piša Kalinoŭski ŭ swajoj apošniaj adozwie, a dalej zwaračywajecca z hetakimi sławami: „...wajuj, Narodzie, za swaje čeławiečaje i narodnaje prawa, za swaju wieru, za swaju ziamlu rodnuju”. A jak Kalinoŭski lubiŭ Biełaruś, chaj świedčać hetyja jaho słowy: „Biełaruskaja ziamielka, hałubka maja, hdzież padziełosia ščaście i dola Twaja?...” Ks. Władysław Tołłoczko, przywołując przykład m.in. Konstantego Kalinowskiego, chciał, by duch jego świecił tym, „chto choča realizawać supolnaje žyćcio biełarusaŭ z palakami zhodna z kličam: wolnyja z wolnymi, roŭnyja z roŭnymi!”

W następnym numerze w osobnym artykule przybliżył postać Konstantego Kalinowskiego, „jaki wielmi lubiŭ biełaruski narod”, korzystając z pamiętnika Jakuba Gieysztora. Zwrócił u nim uwagę na szlak życiowy bohatera, poczynając od przyjścia na świat: „radziŭsia 21 studnia 1838 h. ŭ falwarku Mostoŭlany Jałoŭkoŭskaj parachwii, Wałkawyskaha pawietu, u Horadzienščynie, značycca ŭ zapraŭdnaj Biełarusi”. Pisząc o „Mužyckiej Praudzie”, stwierdzał: „Dziŭnaja reč, što ŭ 1863 hodzie biełaruskaja mowa była dla palakaŭ i dobraja, i „wyrobiona”, kab joju možna było karystacca tady, jak išło pra narodnuju sprawu”.

W okresie międzywojennym, zwłaszcza na Grodzieńszczyźnie, żyła pamięć o powstaniu styczniowym i o jego przywódcy Konstantym Kalinowskim. W okolicy Świsłoczy krążyły legendy o bohaterskim „Kastusiu”, które za-

inspirowały do zbierania materiałów o nim Wiktora Kordowicza. Po II wojnie światowej ukończył monograficzną pracę „Konstanty Kalinowski” (Warszawa 1955). Dla Białorusinów w II Rzeczypospolitej, podobnie jak i w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, stawał się bohaterem narodowym. W Polsce, zwłaszcza dla Białorusinów-katolików, wiązał się z początkami białoruskiego odrodzenia narodowego w II połowie XIX w.

8 maja 1930 r. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Białoruskiej (TSzB) z siedzibą w Wilnie zwrócił się do Teodora Seweryna z Mostowlan z propozycją powołania tam szkoły białoruskiej i koła TSzB iminia Konstantego Kalinowskiego: „Грамадзяніну Тодару Сэвэрыну вёска Мастаўляны Ваўкавыскага пав. Галоўная Управа Т-ва БШ просіць Вас і ў Вашай асобе ўсё сьвядома грамадзянства вёскі Мастаўляны – Бацькаўшчыну Вялікага Беларускага Народніка Рэвалюцыянера Кастуся Каліноўскага, які за „Мужыцкую праўду” аддаў жыцьцё сваё на Маскоўскай шыбеніцы, – падумаць над тым, каб адчыніць у Мастаўлянах беларускую школу і гурток ТБШ імені Кастуся Каліноўскага. Як гэта сталася, што дасюль Мастаўляны ня маюць ні такога гуртка, ні такой школы. Навокал Мастаўлянаў ёсьць шмат гурткоў ТБШ, нр. Сьвіслацкі, Дабравольскі, Раманаўскі, Вяліка-Грынкоўскі, Ельцаўскі і др. – усюды ідзе беларуская культурна-асьветная праца. Сьпяць адны Мастаўляны, тыя Мастаўляны, імя якіх залатымі літарамі ўпісана ў гісторыю Беларускага Нацыянальнага Адраджэньня і вызваленьня. Сьпяшайцеся грамадзяне. Пішэце ў Галоўную Управу і мы дамо ўсе парады. У Сьвіслачы можыце зьвярнуцца да Пётры Габца, вул. Акапова № 34, у Добрай Волі да Аляксандра Васілёнка, у Раманаўцах да Язэпа Жыўлюка, у Вялікіх Грынках – да Мікалая Шмыгі”. Pismo podpisali przewodniczący TSzB Feliks Steckiewicz i sekretarz Ryhor Szyrma. Wynika z niego, że w latach 30. w Mostowlanach nie było zainteresowania ani Konstantym Kalinowskim, ani białoruską działalnością oświatową i narodową.

W Wilnie w okresie międzywojennym skupiała się inteligencja białoruska. Tam istniały instytucje białoruskie, wydawano pisma białoruskie. W mieście tym przy placu na Łukiszkach powieszono Konstantego Kalinowskiego, więc postać ta nie była obojętna zwłaszcza Białorusinom-katolikom. W 1933 r. Białoruska Chrześcijańska Demokracja i TSzB połączyły dwie ważne rocznice: 15. rocznicę Białoruskiej Republiki Ludowej i 70. rocznicę powstania styczniowego. 25 marca w Sali Litewskiej „Apollo” ks. Adam Stankiewicz wygłosił wykład „Konstanty Kalinowski, „Mużyckaja Prauda” i idea niepodległości Białorusi”. Spotkało się to ze sprzeciwem znacznej części białoruskiej społeczności wileńskiej, co znalazło odbicie w białoruskiej prasie: „...У той-жа вечар (w sobotę 25 marca – przyp. H. G.) адбылася акадэмія зладжаная беларускай хадэцыяй супольна з ТБШ у літоўскай салі „Апольлё”. Хадэкі чамусьці злучылі абход 15-лецьця абвяшчэньня незалежнасьці Беларусі з нібы-то 70-лецьцем існаваньня беларускае прэсы, прыпісваючы павадыру польскага паўстаньня 1863 году Кастусю Каліноўскаму выдаваньне першае беларускае газэты „Мужыцкая Праўда”. Запраўды-ж ніякае газэты Каліноўскі не выдаваў, а друкаваў толькі праклямацыі пад супольным загалоўкам „Мужыцкая Праўда”, заклікаючы ў іх беларусаў, каб слухаліся польскага паўстанчага ўраду і ішлі біць расейцаў. Каму патрэбна была гэтая містыфікацыя, – ня ведаем; але, дзякуючы злучэньню абходу незалежнасьці з абходам у чэсьць Каліноўскага, хадэцкая ўрачыстасьць ператварылася ў польска-беларускае яднаньне на грунце асобы супольнага героя Каліноўскага. Прадстаўнік польскага грамадзянства гр. Выслоух у сваей прамове заклікаў сабраных на ўрачыстасьці, каб ішлі па сьлядох Каліноўскага да будаваньня польска-беларускае фэдэрацыі. Referat ks. Adama Stankiewicza został opublikowany przez Białoruski Komitet Narodowy w postaci osobnej broszury. Zaczyna się ona „Listem spod szubienicy” Konstantego Kalinowskiego:

„Бывай здаровы, мужыцкі народзе,
Жыві ў шчасьці, жыві ў свабодзе,
І часам спамяні пра Яську твайго,
Што загінуў за праўду для дабра твайго!
А калі слова пяройдзе ў дзела,
Тады за праўду станавіся сьмела,
Бо адно праўдай, у грамадзе згодна,
Дажджэш, Народзе, старасьці свабодна...
А калі мяне ўспомніш, шчыра памаліся,
То я з таго сьвету табе адазвуся”.

Ks. Adam Stankiewicz, przywołując te słowa, wskazał na ideowy związek między datą 25 marca 1918 r. i pracą Konstantego Kalinowskiego w latach 1862-1863: „Словамі, якія зьмешчаны на пачатку гэтай працы, слаўны народны барацьбіт наш Кастусь Каліноўскі разьвітваўся зь беларускім народам у адным з прадсьмертных сваіх лістоў, пісаных у астрозе незадоўга перад сваёй сьмерцяй. У пісьме гэтым, як бачым, Каліноўскі жадае, каб беларускі народ, за які хутка меў ён злажыць жыцьцё сваё, помніў аб ім, за што з свайго боку прыракае такжа аб гэтым народзе помніць і нават адгукнуцца з таго сьвету. Прадсьмертную волю вялікага барацьбіта нашага, сьвяткуючы ўрачыста гэты юбілей, спаўняем як належыцца. Сяньня сьвяткуем 15-я ўгодкі абвешчаньня незалежнасьці Беларусі, а разам з гэтым і 70-я ўгодкі першай беларускай часопісі „Мужыцкая праўда”, рэдактарам і выдаўцом якой быў Кастусь Каліноўскі. Лучачы гэтыя два юбілеі ў адзін і разам іх сяньня сьвяткуючы, ні аднаго зь іх не памяншаем, а, наадварот, павялічваем, бо допаўняем. Тое ўсё, чаго сваей працай агулам, а перадусім „Мужыцкай праўдай”, а такжа і сьмерцяй сваей даканаў К. Каліноўскі для беларускага народу семдзесят гадоў таму, змагаючыся за волю і долю гэтага народу, – акт абвешчання

незалежнасьці Беларусі 25 сакавіка 1918 г. падабраў, згарнуў у цэласьць, прыкрасіў, дапоўніў і выразіў як яўную – ужо сучасную – волю беларускага народу да вольнага і самастойнага жыцьця. Словам, зярнё, якое на беларускай грамадзка-палітычнай ніве пасеяў Каліноўскі, акт 25 сакавіка 1918 г. зжаў, карыстаючыся пладом гэнага зярняці для сяўбы далейшай. Як бачым, сапраўды між пятнаццатымі ўгодкамі абвешчаньня Беларусі незалежнай і між 70-мі ўгодкамі „Мужыцкай праўды" існуе ідэёвая лучнасьць".

Ks. Adam Stankiewicz pisał o zainteresowaniu postacią Konstantego Kalinowskiego w nauce polskiej, rosyjskiej i białoruskiej: „Вось жа ў гісторыі польскай і расейскай Каліноўскі прадстаўлены звычайна або як „самолюбивый безумный мятежник", або як „polski bohater narodowy o krańcowych nieco poglądach". (...) Прыйшоў урэшце таксама час, калі, як бы спаўняючы прадсьмертную волю Каліноўскага, успомніла аб ім і беларуская навука. Беларускія вучоныя, як праф. Ігнатоўскі, зь няпамяці, з шматлетніх плесьняў на сьвятло дзённае пачалі выдабываць слаўную асобу нашага народнага героя Каліноўскага. Дзякуючы беларускай навуцы, асоба яго стала папулярызавацца, весткі аб ім сталі пранікаць у народныя гушчы, асабліва ж у душы беларускай моладзі. У Менску ў беларускай сцэнічнай літаратуры паявілася нават драма „Кастусь Каліноўскі", якая нескалькі гадоў таму была ўлюбёнай п'есай Менскага беларускага тэатру. Словам, памяць аб слаўным Каліноўскім сапраўды аджыла ў нас. Зацікаўленьне ім паўстала значнае, асабліва ў гэтых гадох, калі выпалі 70-я ўгодкі „Мужыцкай праўды" і калі ў будучым годзе прыпадаюць таксама 70-я ўгодкі казьні ягонай. Сяньня ў беларусаў аб Каліноўскім, калі яшчэ не стварылася цалком, дык творыцца – нават у навуцы – легенда як аб барацьбіце за незалежнасьць Беларусі, і прытым у сучасным разуменьні. (...) сапраўднае месца Каліноўскага ў навуцы належна не абазначана дагэтуль ня толькі ў палякаў і расейцаў, што ёсьць цалком натуральным, але таксама і ў нас, беларусаў. Даканаць гэтага павінна навука беларуская. Так, Каліноўскі – гэта сапраўдны беларускі самастойнік, але свайго часу, і маладой беларускай навуцы належа спакойна і вытрывала разьясьніць сутнасьць гэтай яго самастойніцкай ідэі, яе граніцы, тэрыторыю, на якой ідэалы свае жадаў зьдзейсьніць, і, урэшце, варункі, у якіх ён жыў і працаваў, бо за семдзесят гадоў, якія аддзяляюць нас ад таго часу, калі жыў Каліноўскі, у жыцьці нашага народу, а таксама і ў нашым паняцьці, шмат зьмянілася. Вось жа, маючы гэта ўсё на памяці, наскольні пазваляюць мне цесныя рамкі гэтага рэфэрату і ўрачыстасьць сяньняшняга дня, складаю я аб Каліноўскім і яго працы свае ўвагі. І калі б гэта праца мая ў беларускай – ды і не беларускай – навуцы выклікала большае зацікаўленьне гэнай слаўнай асобай, паглыбляючы аб ёй веду, і калі б узбудзіла ўдзячнасьць для яе ў нашым народзе, я ўважаў бы, што дапяў сваей мэты".

Ks. Adam Stankiewicz zebrał dostępne wówczas dokumenty, wspomnienia i opracowania. Na podstawie metryki chrztu ustalił, że miał on podwójne imię: Wincenty Konstanty: „Дарэчы будзе тут адзначыць, што Каліноўскі, як гэта відаць з мэтрыкі, зваўся двайным імем: Вінцэнты Канстанты, і што сам ён сябе зваў і падпісваў як Вінцэнты, а ў гісторыі бадай выключна ведамы як Канстанты".

Zwracał uwagę na znaczenie pisemek „Mużyckaja Prauda" dla Białorusinów: „Значэньне „Мужыцкай праўды" для беларусаў сапраўды вялікае. Гэта першая газэтка, якая была пісана па-беларуску і якая будзіла народ наш да вольнасьці сацыяльнай і нацыянальнай".

Ks. Adam Stankiewicz określił narodowość Konstantego Kalinowskiego jako białoruską: „Кастусь Каліноўскі, як гэта відаць зь яго друкаў, быў, безумоўна, згодна з духам свайго часу, сьведамым беларусам і вёў барацьбу за самастойнасьць беларускага народу, але ў рамках польскай фэдэрацыі, якую ён разумеў як вольны саюз вольных народаў. Аднак сярод многіх польскіх дасьледчыкаў мінуўшчыны нашага краю і сярод польскага грамадзянства ўцёрлася пракананьне, што К. Каліноўскі беларусам ня быў, ня меў ніякіх палітычных плянаў агульнапольскіх, і ня бачыў ніякай розьніцы між палякамі з Польшчы і беларусамі ў гістарычнай Літве". Udowadniał, że nie jest Polakiem we współczesnym znaczeniu tego słowa: „Каліноўскі (...) нідзе сваей польскасьці не высоўвае, а, наадварот, высоўвае асобнасьць нашага краю ад Польшчы, калі кажа, што польскае паўстаньне ня брала пад увагу інтарэсаў Літвы (знача, таксама і Беларусі), што Літва цьверазейшая ад Польшчы і што дзеля гэтага край наш не хацеў ісьці на паўстаньне, што ўрад расейскі ня мае спачуцьця ў сэрцах літоўцаў (знача, і беларусаў), і агулам Каліноўскі яўна процістаўляе Польшчы край наш, не як польскую правінцыю якую, але як цалком асобны край з асобнымі ад палякаў народамі, які, аднак, з Польшчай гісторыя сапраўды лучыла, асабліва яшчэ ў той час, многімі вузламі. (...) Словам, ніякіх падстаў няма лічыць К. Каліноўскага палякам, а ўсё прамаўляе за тым, што ён беларус, бо ён сапраўды такім быў".

Ks. Adam Stankiewicz nazwał go bojownikiem o samodzielność polityczną Białorusi i Litwy. Udowadniał to stanowisko, przytaczając wspomnienia Jakuba Gieysztora, w których autor określa Konstantego Kalinowskiego jako separatystę. Przytoczył też „Сведения о польском мятеже 1863 г. в Северо-Западной России, Вильна 1867, с. 185) Wasyla Ratcza: „Каліноўскі з настроем герцэнаўскай школы, на чале самалюбных асобаў з чырвоных літвінаў, стойка праводзіў ідэю самастойнасьці Літвы".

Nawiązując do aktu o niepodległości Białorusi z 25 marca 1918 r., ks. Adam Stankiewicz uznał go za dziedzictwo Konstantego Kalinowskiego: „У акце 25 сакавіка 1918

г. аказаўся нам узноў Каліноўскі, ягоныя ідэалы ўваскрэсьлі ўва ўсей сваей красе. Уваскрэсьлі яны з большай ужо сілай, у шырэйшых ужо рамках". Nawoływał jednocześnie do pracy na rzecz narodu: „Адно толькі больш любові і веры да народу і ахвярнай працы над ім, з народам для народу, як рабіў Каліноўскі, а тады – закончу яго ж словамі – здабудзем такую вольнасьць у нашай бацькаўшчыне, якой ані нашы бацькі, ані нашы дзяды ня бачылі".

Broszura ks. Adama Stankiewicza została opatrzona bogatą bibliografią. Po jej wydaniu pojawiły się ze strony tzw. krajowców krytyczne uwagi w kwestii narodowości K. Kalinowskiego, doceniano jednak wykorzystanie wszystkich dostępnych materiałów: „Referat pod powyższym tytułem, który ks. Adam Stankiewicz wygłosił w roku bieżącym na obchodzie 15-lecia ogłoszenia niepodległości Białorusi, ukazał się obecnie w druku. Daje to możność zapoznania się dokładniejszego z wywodami prelegenta, względnie autora pomienionego szkicu historycznego. Przede wszystkiem należy podkreślić, że ks. Stankiewicz wyzyskał sumiennie wszystkie dostępne źródła do swej pracy. Czy zaś jego kategoryczna konkluzja, że słynny powstaniec, zwany „dyktatorem Litwy", był świadomym Białorusinem, a wydawana przezeń „Mużyckaja Prauda" może być uważana za pierwsze pismo białoruskie – jest słuszna, to inna rzecz. Na ten temat możnaby się spierać. Że Konstanty Kalinowski był szczerym ludowcem, że mając do czynienia z ludnością białoruską pisał i agitował w języku białoruskim, że wreszcie był zdecydowanym przeciwnikiem polityki centralistycznej Warszawy – to nie ulega wątpliwości, ale to jeszcze nie dosyć, by go uważać za szermierza ideałów narodowych białoruskich. Postać Kalinowskiego nie jest dotychczas należycie oświetlona przez historyków. Wątpić można, aby to nawet kiedykolwiek nastąpiło wskutek braku dostatecznych źródeł. Zwykły to los działaczy konspiracyjnych. Relacje pamiętnikarskie (do których należy zaliczyć również „Historię powstania" A. Gillera) z natury rzeczy muszą być traktowane z wielkim krytycyzmem i wymagają sprawdzenia i uzupełnienia przez inne materiały (listy, dokumenty i t.p.), a tych właśnie brak. Wskutek tego w charakterystykach Kalinowskiego będą zawsze panowały dowolność i subiektywizm. Uważam zresztą, że zastanawianie się nad narodowością Kalinowskiego jest poniekąd kwestją akademicką. Ponieważ w owym czasie ruch narodowy białoruski jeszcze nie istniał, nie mogło więc być mowy o świadomych Białorusinach, z pochodzenia zaś i kultury Kalinowski należał do środowiska szlachecko-polskiego. Wystarczy stwierdzić, że Konstanty Kalinowski był konsekwentnym rewolucjonistą – ludowcem, wyznawcą ideałów demokratycznych i federacyjnych, obrońcą tradycyj W. Ks. Litewskiego, może być uważany przeto raczej za przedstawiciela typowego ideologii krajowej, niż za bohatera narodowego białoruskiego. Również mam pewne wątpliwości, czy „Mużyckaju Praudu" można uważać za pierwsze czasopismo białoruskie. Wprawdzie ulotki pod tym tytułem były numerowane (Nr.Nr. 1-7), z treści jednak były to tylko odezwy agitacyjne i nie miały zupełnie charakteru periodyków. Ale jest to kwestja natury czysto formalnej i mająca znaczenie jedynie dla bibliografów. Powyższe zastrzeżenia nie pomniejszają w niczym wartości pracy ks. A. Stankiewicza. Bądź co bądź jest to pierwszy obszerniejszy życiorys najwybitniejszego powstańca z r. 1863, w którym zostały uwzględnione wszystkie dotychczasowe o nim dane biograficzne. Cenną zwłaszcza jest zamieszczona bibljografja, zawierająca wszystkie materiały drukowane i rękopiśmienne, dotyczące pośrednio lub bezpośrednio osoby Konstantego Kalinowskiego i jego działalności rewolucyjnej".

Po 1933 r. nastąpiło wyraźne zainteresowanie Konstantym Kalinowskim wśród inteligencji białoruskiej w Polsce. W 1934 r., z okazji 70. rocznicy śmierci Konstantego Kalinowskiego, ks. Adam Stankiewicz pisał: „У мінулым 1934 г. прайшло 70 гадоў ад сьмерці слаўнага барацьбіта за вызваленьне зямель быўшага Вял. Кн. Літоўскага з пад маскоўскага панаваньня, Кастуся Каліноўскага, з імем якога зьвязаны першы ў беларускай мове рэвалюцыйна-вызвольны часапіс „Mużyckaja Prauda".

Postać ta stała się też przedmiotem zainteresowania białoruskich twórców – poetów i malarzy. W 1934 r. z okazji 70. rocznicy śmierci Konstantego Kalinowskiego młody białoruski poeta Michaś Maszara napisał i wydał poemat „Śmierć Kastusia Kalinoŭskaha", który w 1935 r. zrecenzował w „Kałośsiu" młody białoruski krytyk literacki Stanisław Stankiewicz. W 1938 r. Maksim Tank także napisał poemat „Kalinoŭski", który także opublikował w tym piśmie. Piotr Sierhijewicz namalował portret Konstantego Kalinowskiego, który również na osobnej wklejce znalazł się w piśmie „Kałośsie" w 1936 r., przy okazji artykułu o artyście z okazji pierwszej indywidualnej wystawy prac w Wilnie. Ks. Adam Stankiewicz recenzując jego prace, zwrócił szczególną uwagę na jego obraz „Kalinoŭski": „Абразом гістарычнага зьместу, узорам эпіцкага творства, вобак з „Усеславам" зьяўляецца „Каліноўскі", абраз размерамі найбольшы за ўсе іншыя, яшчэ крыху нявыканчаны. – Лес. Грамада сялян. Пасярэдзіне К. Каліноўскі – у сьвітцы, малады, энэргічны, з агнем у вачах прамаўляе аб патрэбе барацьбы з царом. Гледзячы на гэты абраз, здаецца чуеш, як слаўны „Дыктатар Літвы" ў беларускай мове граміць царскую тыранію над Краем, заклікае сялян да барацьбы за зямлю й волю, як прадстаўляе сьветлы ідэал незалежнасьці „Вялікага Літоўскага Княства", у якім усе народы будуць вольныя, шчасьлівыя, у якім будзе панаваць праўда і справядлівасьць". W autobiografii, pisanej w 1960 r., Piotr Sierhijewicz wspominał: „Найбольш працаваў над гістарычнай тэмай паўстання 1863 г. і аб Кастую Каліноўскім. Гэтая тэма мяне зацікавіла яшчэ ў 1933 годзе, калі адзначалі 70-годдзе паўстання. Пісаліся беларускія паэмы і вершы аб паўстанні,

чыталіся лекцыі аб гераічных і ахвярных паўстанцах, асвятлялася палымяная постаць змагара Кастуся Каліноўскага. Захапіўся і я маляваць на гэту тэму. Не маючы яшчэ добрай падрыхтоўкі па кампазіцыі, не ўдалася мне карціна. Доўгае шуканне і праца над тыпажом, паездкі ў Маскву і Ленінград наведаць музеі і галерэі ўзбагацілі маё паняцце аб кампазіцыі. У 1952 годзе вярнуўся я да ўспомненай тэмы, тры гады маляваў карціну „Кастусь Каліноўскі сярод паўстанцаў 1863 года". Мае таварышы мастакі казалі: нічога не будзе, не намалюеш Каліноўскага, але калі кончыў карціну і прынёс яе на выстаўку, віншавалі мяне з поспехам. Ужо думаў, што закончыў з гісторыяй 1863 года. Але два гады пазней пабачыў ясна сюжэт на гэтую ж тэму па-новаму і намаляваў другі абраз „К. Каліноўскі і В. Врублеўскі робяць агляд паўстанцаў 1863 года".

Przed II wojną światową dla Białorusinów w Polsce, zwłaszcza dla młodego pokolenia białoruskiej inteligencji, Konstanty Kalinowski jawił się jako symbol walki o prawa Białorusinów i o białoruską niepodległość. Wraz z wybuchem wojny nie przestał nim być nadal. Jego postać zajęła znaczące miejsce w historii Białorusi i na łamach prasy, w tym białostockiej „Novaj Darohi".

Jazep Najdziuk, rodem z Grodzieńszczyzny, autor historii Białorusi „Biełaruś uczora i siania", wydanej w Mińsku w 1943 r., pisał w niej o Konstantym Kalinowskim: „скончыўшы унівэрсытэт, горача ўзяўся за працу на роднай беларускай ніве. Апрануўшы вясковую саматканую сьвітку, Каліноўскі вандраваў па роднай Гарадзеншчыне ад вёскі да вёскі, будзіў народ, усьведамляў яго ў патрэбе змаганьня з царызмам і панамі, якія нявалілі сялянства і ўвесь беларускі край. Ён заклікаў да працы над адраджэньнем беларускае культуры і беларускага гаспадарства". W historii tej zamieszczono ilustrację, przedstawiającą Konstantego Kalinowskiego. We wznowionej w 2010 r. jego historii, pisanej na początku lat 80. XX w., powstaniu styczniowemu i walce Konstantego Kalinowskiego o niepodległość Białorusi poświęcił osobny rozdział.

Na Białostocczyźnie przed II wojną światową nie ukazywały się osobne pisma białoruskie, ale trafiały tam pisma z Wilna. Pod okupacją niemiecką w Białymstoku istniał Komitet Białoruski, przy którym wydawano gazetę białoruską „Novaja Daroha". Redagował ją białoruski poeta i historyk Teodor Iljaszewicz. W 1942 r. ukazał się w niej artykuł z okazji 80-lecia prasy białoruskiej, w którym pisano: „80 гадоў таму назад, у ліпені 1862 г., у Беластоку выйшла першая беларуская (нелегальная) газэта „Мужыцкая Праўда". Выдаў яе вядомы змагар за волю Беларускага Народу – Кастусь Каліноўскі, сам паходзіўшы з Мастаўлян, Ялаўскай воласьці, Ваўкавыскага павету. Кастусь Каліноўскі першы падняў сьцяг нацыянальнага змаганьня і заклікаў беларускі народ „ваяваць за свайго Бога, за свае права, за сваю хвалу, за сваю бацькаўшчыну". Кастусь Каліноўскі першы паказаў сваёй працай і жыцьцём, як трэба жыць і ўміраць за свой народ. Як вядома, за ўдзел у паўстаньні 1863 г. супроць Масквы, у якім Каліноўскі адыгрываў у Беларусі выдатную ролю й быў фактычным дыктатарам паўстанцкай акцыі, ён быў арыштаваны й, урэшце, павешаны 10.III. (ст. ст.) 1864 г. на Лукішскім пляцы ў Вільні. Кастусь Каліноўскі разумеў, якое значэньне ў яго дзейнасьці мае друкаванае слова. Таму ён у палове ліпеня 1862 г. пачаў выдаваць нелегальна беларускую газэту пад назовам „Мужыцкая Праўда". Выйшла яе ўсяго сем нумароў. Навонкі газэта выглядала вельмі скромна. Ня гледзячы на тое газэта пашыралася сярод беларускага сялянства ў Берасьцейшчыне, Горадзеншчыне, Дзісеншчыне й па іншых кутках Беларусі. „Мужыцкая Праўда" Кастуся Каліноўскага, ня гледзячы на нядоўгае існаваньне й скромны выгляд, (а пісаў яе, з увагі на нелегальнасьць, сам К. Каліноўскі) – гэта першая беларуская газэта. Іншай газэты ў тых умовах і абставінах тады быць не магло. Пасьля „Мужыцкае Праўды" паўстае цэлы рад нелегальных беларускіх часопісаў, бо хутка пасьля паўстаньня 1863 г. быў забаронены беларускі друк. Узнаўленьне легальнага беларускага друку мы маем аж у пачатку XX сталецьця, калі ў 1906 г. выходзіць „Наша Доля", а пасьля „Наша Ніва". Значэньне Кастуся Каліноўскага (калі разглядаць яго з пункту гледжаньня далейшага разьвіцьця беларускае прэсы) ня толькі ў тым, што ён даў пачатак беларускай прэсе. Перадусім ён зьяўляецца сымбалем для ўсіх працуючых у беларускай прэсе й журналістыцы – сымбалем чэснага й вернага служэньня справе свайго народу. Для яго друкаванае слова ня было самамэтай, а было аружжам у яго працы. Вось гэты варунак павінна спаўняць сапраўды беларуская прэса. Прэса для нас зьяўляецца вялікім аружжам, нязмянімым сродкам у нацыянальным і палітычным угзадаваньні нашага народу. Таму кожны працаўнік прэсы павінен да сваёй працы адносіцца з як найбольшай самакрытыкай і чуць адказнасьць за кожнае сваё слова. Для кожнага працаўніка беларускае прэсы постаць яе пачынальніка Кастуся Каліноўскага павінна быць прыкладам крыштальнае сумленнасьці, шчырасьці й адданасьці справе свайго народу. (...) Прэса павінна быць тым аружжам, якое мабілізуе ўсе нашыя народныя сілы для супольнага нацыянальна-народнага высілку. Гэта ў сваім часе разумеў Кастусь Каліноўскі, які жыў у зусім іншых умовах, як мы. Тады беларускі дух яшчэ драмаў у нетрах сялянскіх масаў. Кастусь Каліноўскі быў першым з тых, хто яго пачаў будзіць да жыцьця. Цяпер беларускі рух шырокай хваляй разьліўся па нашай Бацькаўшчыне. Нашыя заданьні лягчэй выпаўняць.

Pisząc na łamach „Novaj Darohi" o białoruskim ruchu narodowym na Grodzieńszczyźnie, Grodno uznano za jeden z najstarszych jego ośrodków, ze względu na działalność w

nim Konstantego Kalinowskiego: „Горадня ўважаецца за адзін з найстарэйшых цэнтраў беларускага адраджэнскага руху. I зусім слушна. Яшчэ падчас паўстаньня 1862 году Горадня была сядзібай Кастуся Каліноўскага, які да пакліканьня яго на становішча дыктатара Беларусі й Літвы быў горадзенскім ваяводай. Тут крысталізавалася яго сэпаратыстычная думка, тут адбываў ён нарады із сваімі прыхільнікамі й аднадумцамі, тут сналіся пляны поўнага аддзяленьня паўстанчага руху ў Беларусі з-пад уплываў польскага Ураду й адраджэньня незалежнасьці Вялікага Князьства. Дзякуючы беспасярэдняму кіраўніцтву паўстаньнем ў Горадзеншчыне праз К. Каліноўскага, рух гэты прыняў тут больш выразны, чым у іншых землях, беларускі характар. Пашыраныя тут у вялікай колькасьці экзэмпляры „Мужыцкай Праўды" і іншых выданьняў у беларускай мове, умацоўвалі ў шырокіх масах беларускага сялянства й дробнай шляхты сьведамасьць нацыянальнай адасобленасьці. Гэта спрычынілася да таго, што распачаты Каліноўскім рух, пасьля таго як паўстаньне было здушана, не загінуў, а паўстанчыя традыцыі і ідэя беларускага сэпаратызму перахоўвалася тут яшчэ доўгія гады, аж пакуль не дакацілася сюды новая ажыўляючая хваля нацыянальна-асьвядамляючай дзейнасьці Францішка Багушэвіча і Браніслава Эпімах-Шыпілы".

Do wątku „Mużyckiej Praudy" i Konstantego Kalinowskiego powracano na łamach gazety przy różnych okazjach, bowiem pasował on do kontekstu białoruskiej działalności wydawniczej na Białostocczyźnie: „Беластоцкая акруга адыграла не малую ролю ў гісторыі беларускай адраджэнскай прэсы ня толькі таму, што ў Беластоку нарадзілася першая беларуская газэта „Мужыцкая Праўда" (1863 г.) але і таму, што й пазьней яна займала адно з відных месц у разьвіцьці беларускага друку. „Мужыкая Праўда" была ўжо прадметам абшырнейшых публікацыяў, – таму на гэтым месцы мы толькі ўспомнім, што гэтая нелегальная газэта выдавалася правадыром паўстанчага руху на Беларусі Кастусём Каліноўскім, які сам запаўняў яе зьмест. Выходзіла лістоўкай малога фармату й друкавалася лацінкай. Пашыралася газэта сярод сялянства".

Wiosną 1944 r. wspominano bohaterską śmierć Konstantego Kalinowskiego: „Сёлета, 24 сакавіка, мінае 80 гадоў ад дня гераічнай сьмерці беларускага рэвалюцыянера, актыўнага змагара з расейскім царызмам, аўтара „Мужыцкай Праўды", першай патаемнай баявой газэты, што выдавалася ў Беластоку, – Кастуся Каліноўскага. (...) Хваля гэтага рамантызму й нацыянальнага адраджэньня дакацілася ў палавіне мінулага веку й да нас і памагла выдатна ў палітычным асьведамленьні Беларускага Народу. Гадунцом настрояў гэтай пары і быў Кастусь Каліноўскі, рэдактар „Мужыцкай Праўды". Паходзіў ён з фольварку Мастаўлян, Ваўкавыскага павету. Бацька быў ткачом. Малады Кастусь канчае ў 1855 г. прогімназію ў Сьвіслачы й едзе вучыцца ў унівэрсытэт, спачатку ў Маскву, а пасьля на юрыдычны факультэт у Пецярбург, які скончыў у 1860 г. З Пецярбургу варочаецца ён на Бацькаўшчыну і адразу пачынае равалюцыйную працу. (...) Так ахвярна закончыў сваё маладое жыцьцё сын сяньняшняй Беластоцкай зямлі, барацьбіт за волю новай, адраджаючайся з прыгоннага сну Беларусі, першы барацьбіт за „народную праўду". Асоба Кастуся Каліноўскага, безкампраміснага змагара з расейскім імпэрыялізмам, (...) у пару новага змаганьня з прагавітаю Масквой за нашу Радзіму, вырастае ў сымбаль гераічнага чыну і гераічнай сьмерці за волю Бацькаўшчыны. Jakby w odpowiedzi na propagandę „Novaj Darohi", działający od 1943 r. oddział partyzantki radzieckiej na Białostocczyźnie w okolicach Gródka obrał sobie za patrona Konstantego Kalinowskiego.

Cdn ■

Ludzie tu o nim pamiętają

– Muzyka Jana Tarasiewicza jest taka duchowa, dlatego zdecydowaliśmy się ją zagrać – powiedzieli młodzi muzycy, którzy w sokólskim kinie Sokół 3 października br. mistrzowsko wykonali utwory kompozytora, zainspirowane białoruskim folklorem. Rację miał o. Włodzimierz Misiejuk, proboszcz parafii prawosławnej św. Aleksandra Newskiego w Sokółce, kiedy w filmie dokumentalnym Jerzego Kaliny, do którego scenariusz napisała Hanna Kondratiuk, powiedział: „Nie będzie całkiem zapomniany ten człowiek".

Droga do Sokółki, którą pokonujemy z Hanną Kondratiuk, dziennikarką „Niwy", autorką książki „W stronę Tarasiewicza", i Ulą Szubzdą, dziennikarką współpracującą z „Niwą" i Radiem Racja, jest tego dnia wyjątkowo słoneczna. Spokojnie mijamy łagodne sokólskie wzgórza, lasy, łąki i zaorane już pola. Może prowadzi nas dobry duch Mistrza Jana, którego upamiętnia tablica w centrum Sokółki? Ludzie tu o nim pamiętają, o czym świadczy zadbany pomnik na grobie zmarłego w 1961 roku artysty, znajdujący się na cmentarzu prawosławnym. Płoną znicze. Jest nadzieja, że miejsce to będzie kiedyś wyglądało tak, jak powinno wyglądać miejsce wiecznego spoczynku kompozytora, nazywanego białoruskim Chopinem. W przekonaniu, że będzie tak, jak być powinno, utwierdza w nas piękny, pełen spokoju widok z cmentarnego wzgórza. Może widać stąd Szyndziel, mają-

tek Jana Tarasiewicza, po którym została tylko ziemia i pamięć?

Ważne miejsca

Nie ma śladu po majątku kompozytora, ani jego białostockim domu. – Jest świadomość przemijania – zauważyła Hanna Kondratiuk podczas spotkania w sokólskim kinie Sokół. – Spośród bohaterów filmu przy życiu została już tylko jedna osoba. Mieliśmy szczęście, że zaczęliśmy pracę we właściwym czasie i mogliśmy spotkać ludzi, którzy pamiętali kompozytora. Cieszę się, że mogliśmy to przekazać.

Jerzy Kalina, autor filmu „Jan Tarasiewicz. Kompozytor zapomniany", powiedział: – Interesują mnie ludzie, którzy tworzą Podlasie w sensie duchowym, czego najlepszym przykładem jest Jan Tarasiewicz. Gdyby Hanna nie napisała o nim książki, nigdy nie stworzyłbym tego reportażu i tak naprawdę mało kto wiedziałby, że taka postać mieszkała w okolicach Sokółki. Postać takiego formatu.

Jan Tarasiewicz urodził się 23 września 1893 roku w Sokółce. Ojciec był podpułkownikiem armii carskiej, bohaterem wojny rosyjsko-tureckiej. Pochodził ze szlachty z guberni mińskiej. Matka pochodziła ze starego szlacheckiego rodu Kuszelów – biografię kompozytora poznać można dzięki książce i filmowi. Ich autorzy rysują mapę ważnych dla Tarasiewicza miejsc. Sokółka, w której przyszedł na świat, mieszkał, koncertował i w której, zgodnie ze swoją ostatnią wolą, został pochowany. Szyndziel to położona niedaleko Sokółki miejscowość, do której trafił wraz z rodzeństwem jako sześcioletni chłopiec, osierocony po śmierci obojga rodziców. Petersburg, gdzie studiował na wydziałach fortepianu i kompozycji prestiżowego konserwatorium. Kilka lat później stał się naocznym świadkiem szturmu na Pałac Zimowy i początku Rewolucji Październikowej. Mińsk, gdzie w 1918 roku uczestniczył w tworzeniu Białoruskiej Republiki Ludowej. Niewiele brakowało, a zostałby dziekanem katedry muzyki zakładanego wówczas Uniwersytetu Mińskiego, ale ze względów politycznych projekt nie został zrealizowany. Grodno. Tutaj Tarasiewicz wykładał w szkole białoruskiej. Wilno i Ryga, w których schronił się przed początkiem II wojny światowej. Jest też Białystok, w którym mieszkał po utracie, na skutek powojennej zawieruchy, majątku w Szyndzielu. „Takie czasy byli" – mówi jeden z bohaterów filmowego reportażu. Jest nim też Jerzy Maksymiuk, urodzony w Grodnie, wybitny dyrygent i pianista – jeden z uczniów Mistrza Jana.

Ważnym miejscem jest również sokólskie kino. – Pamięta Pan, czym się zajmował Jan Tarasiewicz? – pyta filmowego bohatera Hanna Kondratiuk. – Pamiętam, że jeździł do Sokółki do kina grać – słyszy w odpowiedzi. Tak zaczyna się dokument Jerzego Kaliny, który zainspirował Krystynę Kosterę, prezes Dyskusyjnego Klubu Filmowego Fantom, działającego przy Sokólskim Ośrodku Kultury. – Kiedy po raz pierwszy obejrzałam film, najbardziej urzekła mnie w nim piękna, nostalgiczna muzyka, która ma w sobie coś z Chopina. Pod wpływem filmu i spotkania z Hanną Kondratiuk, stwierdziłam, że powinniśmy być dumni, że ktoś taki jak Jan Tarasiewicz urodził się w Sokółce. Warto o tym pamiętać – podkreśliła inicjatorka i organizatorka spotkania w sokólskim kinie Sokół.

Żywe nuty

– Wokół Jana Tarasiewicza gromadzą się osoby, które łączy miłość do muzyki – zaznaczyła Hanna Kondratiuk. – Moje poznawanie kompozytora odbywało się poprzez ludzi, którzy go pamiętali. Czułam, co znaczy szlachetność. Zawsze, kiedy przyjeżdżałam na Sokólszczyznę, byłam pod wrażeniem ludzkiej dobroci i bezinteresownej życzliwości. Tarasiewicz był człowiekiem stąd. Cenił to i rozumiał – wspomina. Praca nad odkrywaniem kompozytora zaczęła się 22 lata temu, a jej efektem jest wydana trzynaście lat temu książka.

Co się zmieniło w ciągu kilkunastu lat od jej napisania i stworzenia filmowego dokumentu? Tarasiewicz stał się postacią znaną w Mińsku. Jego utwory wykonywane są przez znanych muzyków. W Białymstoku jest rondo im. Jana Tarasiewicza. W



Fot. Hanna Kondratiuk

Pianista Szymon Borys i skrzypaczka Aleksandra Abramowicz zagrali razem skomponowaną przez Jana Tarsiewicza „Smutnuju piesieńku"


Fot. Hanna Kondratiuk

Operze i Filharmonii Podlaskiej odbył się festiwal poświęcony kompozytorowi. W gmachu filharmonii jest też kącik dedykowany pamięci Jana Tarasiewicza, a w nim część eksponatów, które Hanna, w dowód zaufania do środowiska białoruskiego, otrzymała od Anatoliusza Czerepińskiego. Przekazała je Białoruskiemu Towarzystwu Historycznemu. W ten sposób osobiste rzeczy kompozytora, w tym pianino, znalazły się w podlaskiej filharmonii. – Najważniejsze, że ocalały nuty – mówi Hanna. Pierwszy zapis wybranych utworów fortepianowych wydało Białoruskie Towarzystwo Historyczne.

Podczas sokólskiego spotkania nuty wzbudziły zainteresowanie Zbigniewa Dębko, dyrektora Sokólskiego Ośrodka Kultury i jego żony Ewy. Oboje są muzykami, a ich profesorem był, występujący w filmie, Zbigniew Popielski – uczeń Jana Tarasiewicza. Ośrodek, który prowadzi Zbigniew Dębko, znany jest m.in. ze Spotkań Rodzin Muzykujących. – Tutaj żywa jest tradycja muzyczna. Sokólszczyzna to prawdziwa kopalnia talentów. Taki jest ten region – mówią.

W powiecie sokólskim, w gminie Kuźnica, położona jest wieś Mieleszkowce Pawłowickie. Stąd pochodzi Szymon Borys – młody pianista, dyrygent, kompozytor i teoretyk muzyki. Jest absolwentem Prywatnej Szkoły Muzycznej I stopnia w Sokółce oraz Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia w Białymstoku. Studiuje na trzecim roku dyrygentury symfoniczno-operowej w Akademii Muzycznej w Katowicach. Od ubiegłego roku prowadzi badania nad muzyką Jana Tarasiewicza. Mistrzowsko zagrał na fortepianie Valse Banale, utwór dedykowany przez kompozytora mieszkańcom Sokółki. Publiczność kina Sokół usłyszała pierwsze publiczne wykonanie tego niebanalnego walca. Chwilę później do Szymona Borysa dołączyła Aleksandra Abramowicz, młodziutka skrzypaczka, która od szóstego roku życia uczy się gry na skrzypcach w Państwowej Szkole Muzycznej w Białymstoku. Zagrali razem „Smutnuju piesieńku”, w której słychać echa białoruskich pieśni ludowych. Możliwości wiolonczeli pięknie pokazała Magdalena Abramowicz, wiolonczelistka, studentka I roku studiów magisterskich w Akademii Muzycznej w Katowicach. Mamą Oli i Magdy jest Maria Abramowicz, nauczycielka, prowadząca w szkole w Gródku zespół muzyczny Kazka. Młodzi muzycy lekko, z niezwykłą sprawnością, wykonali niełatwe utwory kompozytora. Wśród nich była serenada, wpisująca się w nurt rosyjskich kompozycji, zapoczątkowany przez Piotra Czajkowskiego a kontynuowany w XX wieku przez Sergiusza Rachmaninowa. Był też walc Fryderyka Chopina, jednego z najbardziej cenionych przez Tarasiewicza kompozytorów. Z dużym wzruszeniem przyjęto preludium na fortepian dedykowane Apoloniuszowi von Vitte, aktorowi teatru Stanisławskiego w Moskwie. Apoloniusz von Vitte przez wiele lat korespondował z kompozytorem, odwiedził go nawet w Szyndzielu. Szymon Borys wykonał utwór bezpośrednio z fotokopii rękopisu Jana Tarasiewicza.

– Przeczytałem książkę Hanny Kondratiuk i w ten sposób dowiedziałem się, że istniał taki kompozytor jak Jan Tarasiewicz. Najpierw korespondowałem z panią Kondratiuk, później skontaktowałem się z archiwum w Mińsku. Cieszę się, że udało się pozyskać nuty, tym bardziej że w Polsce znajduje się niewiele utworów kompozytora. Dzięki temu udało się przygotować koncert – powiedział Szymon Borys. Oli Abramowicz najbardziej podoba się to, że melodia wyraża emocje. – Jakby cały czas za czymś tęsknił – dodaje jej starsza siostra. – Jak grałam, to emocje wydawały mi się niejednoznaczne. Melodia jakby przechodziła z jednego stanu w drugi. Muzyka faluje. Bardzo kojarzy mi się to z sokólskimi wzgórzami. Utwory Jana Tarasiewicza wpisują się w te tereny i w emocjonalność, która na Podlasiu jest wyjątkowa. U nas jest coś charakterystycznego. Coś, co dotyka inaczej. Ta muzyka jest taka duchowa – mówi Magda Abramowicz. – Właśnie dlatego zajęliśmy się nią. Ktoś musiał to zrobić – dodaje Szymon Borys. Widać, że młodym muzykom naprawdę podoba się twórczość pochodzącego z tych samych stron kompozytora. Szymon Borys, zapytany o wpływ białoruskich pieśni ludowych na twórczość Jana Tarasiewicza, odpowiada: – Nie możemy stwierdzić po latach, czy kompozytor słyszał te melodie na rynku w Sokółce, czy też kiedy wracał do swojego majątku przez Bogusze. Etnomuzykolodzy mogą jednak potwierdzić, że jest to folklor tej ziemi. Na zakończenie opowiada o niedokończonym przez kompozytora koncercie na fortepian i orkiestrę. Szymon zajął się jego instrumentacją. – Mam nadzieję, że i ten utwór uda się tu kiedyś wykonać – mówi. – To jest dopiero początek drogi – dodaje.

Diana Nachiło

Беларускамоўная філуменія

Сяргей Чыгрын

Філуменія – гэта…

Тыя, чыё маленства прайшло ў 1940-х—1970-х гадах, добра памятаюць той час, калі амаль кожны з іх збіраў этыкеткі ад запалкавых карабкоў. Асабліва вясковыя хлопчыкі і дзяўчынкі. Некаторыя захоўвалі цэлыя карабкі з рознымі этыкеткамі, іншыя этыкеткі зрывалі з карабкоў і наклейвалі ў альбомы. Захоўвалі ўсе свае калекцыі ў розных кардонных упакоўках ці ў шуфлядках сталоў. Часта мяняліся этыкеткамі паміж сябрамі і зайздросцілі таму, у каго была лепшая калекцыя або рэдкая этыкетка. Нават прыносілі ў школу, дзе рабілі абмен. З узростам гэтая прага гублялася, а калекцыі іх бацькі выкідвалі на сметнік ці палілі ў печках. Праўда, не ўсе спакойна развіталіся са сваімі калекцыямі запалак. Некаторыя людзі ўсё жыццё калекцыяніруюць запалкі ці этыкеткі ад запалак і маюць вялікія калекцыі. Тыя, хто займаецца калекцыяніраваннем запалкавых этыкетак ці карабкоў ад запалак называюць філуменістамі, а калекцыяніраванне этыкетак з карабкоў ад запалак, запалкавых карабкоў, буклетаў (кніжак-запалак) і іншых прадметаў, звязаных з запалкамі, называецца філуменіяй (ад грэцкага „phileo" – люблю і лацінскага „lumen" – агонь ці святло)

Сёння філуменія не з'яўляецца распаўсюджаным хобі, як, напрыклад, калекцыяніраванне манет, паштовых марак, паштовак, самавараў, прасаў, але аматары гэтай навукі працягваюць развіваць сваю калекцыю. Хачу адзначыць, што кошт на запалкавыя этыкеткі і запалкі XIX стагоддзя нічуць не ніжэйшы чым, напрыклад, на банкноты ці манеты гэтага перыяду. На аўкцыёнах сёння можна убачыць, што калекцыі этыкетак і запалак амаль заўсёды знаходзяць сваіх пакупнікоў, бо гэта таксама антыкварыят, які расце ў цане.

Аднак я сёння хачу распавесці не пра гэта, а пра беларускамоўную філуменію. Менавіта пра беларускамоўныя этыкеткі на запалкавых карабках. Тым больш, што вытворчасць запалак на тэрыторыі Беларусі мае даўнюю гісторыю. А першы прыватныя запалкавыя фабрыкі на тэрыторыі сучаснай Беларусі з'явіліся ў канцы другой паловы XIX стагоддзя. Іншая справа, што этыкеткі на запалкавых карабках тады не былі напісаны на беларускай мове. І толькі ў 1920-х—1930-х гадах з'явіліся першыя беларускамоўныя запалкі.

Запалкі з Барысава

У 1901 годзе ў Новабарысаве была заснавана фабрыка „Бярэзіна" Ісідорам Берманам. Яе першая прадукцыя пайшла на экспарт у 1906 годзе. Усе этыкеткі на запалкавых карабках друкаваліся на рускай і польскай мовах, а таксама на агельскай і персідскай. Восенню 1917 года ў Барысаўскі раён прыйшла савецкая ўлада і „Бярэзіна" была нацыяналізавана. Потым зноў мянялася ўлада, але запалкавая фабрыка працавала. У 1920 годзе фабрыка ў Новабарысаве атрымала новую назву „Чырвоная Бярэзіна". У гэты час этыкеткі на запалках пачалі з'яўляцца і на беларускай мове. З аднаго боку запалак быў тэкст па-беларуску, з другога – па-руску. Напрыклад, на этыкетках Новабарысаўскай фабрыкі ў 1924-1926 гадах было напісана: „Дзяржаўная серніковая фабрыка „Чырвоная Бярэзіна". БССР ВСНХ. Новабарысаў Беларусь". І намаляваны герб БССР.

У 1926-1929 гадах „Чырвоная Бярэзіна" актыўна пачала выпускаць запалкі з беларускамоўнымі этыкеткамі. На адным баку запалак, напрыклад, было напісана: „Бел.Дзярж.Серніковы трэст. Фабрыка сернічак „Чырвоная Бярэзіна". ВСНГ. Новабарысаў, БССР. Цана 1 1/2 к.". І быў намаляваны караблік, а з іншага боку – зорачкі і чорна-белыя квадрацікі.

Са снежня 1929 года ў Новабарысаве пачала працаваць новая пабудаваная фабрыка, якую назвалі „Пралетарская Перамога". Фабрыка выпускала запалкі на рускай і беларускай мовах. Але большасць з іх былі на роднай мове. З 1930 года Беларускае запалкавае аб'яднанне ўпершыню на этыкетках Новабарысаў пачало пісаць праз злучок: Н.-Барысаў і Нова-Барысаў.

З 20 па 29 красавіка 1932 года адбыўся IX з'езд прафсаюзаў СССР. Да гэтай падзеі фабрыка «Пралетарская Перамога" выпусціла на беларускай мове дзве памятныя этыкеткі. На адной з іх было напісана: „Ударны выпуск імя 9-га Зьезду Прафсаюзаў. Тэхніка ў пэрыяд рэканструкцыі вырашае ўсё. Ф-ка запалак „Пралет.Перамога" г. Н.-Барысаў. БССР. Цана 2 кап.". На другой змешчаны такі тэкст: „Ударны выпуск імя 9-га Зьезду Прафсаюзаў. СССР. Ударная брыгада сусьветнага пралетарыяту. Ф-ка запалак „Пралет.Перамога" г. Н.-Барысаў. БССР. Цана 2 кап.".

Запалкавая фабрыка „Пралетарская Перамога" ў 1930-я гады шмат выпускала запалак з беларускамоўнымі этыкеткамі. Але ўсе яны былі

напісаны ў бальшавіцкім духу. Напрыклад, на запалках у 1933-1934 гадах было напісана так: „Дэлегату Усесаюзнага злёту ўдарнікаў пільшчыкаў, бракераў і пілаточаў – ад калектыва рабочых ІТР Бярэзінскага камбіната – бальшэвіцкае прывітанне. БССР, Нова-Барысаў”.

У 1934 годзе быў забіты сакратар Ленінградскага абкама ВКП (б) Сяргей Кіраў. Пачаліся масавыя рэпрэсіі партыйных і гаспадарчых кіраўнікоў. Гэтая кампанія ў СССР называлася „яжоўшчына”, па прозвішчу наркама ўнутраных спраў Яжова. Адначасова, сотні заводаў і фабрыкаў перайменавалі ў гонар Кірава. Сюды патрапіла і „Пралетарская Перамога”, якую перайменавалі ў 1935 годзе ў „Фабрыку імя таварыша Кірава”. Фабрыка таварыша Кірава таксама старалася выпускаць запалкі на беларускай мове з рознымі савецкімі афармленнямі і лозунгамі. Хутка з запалак знікла слова „таварыш” і фабрыка пачала называцца проста імя Кірава.

У 1949 годзе выйшлі па-беларуску запалкі, прысвечаныя 30-годдзю БССР. У 1950 годзе фабрыка імя Кірава выпусціла запалкі з малюнкам на якім адлюстраваны быў танец „Лявоніха” і шэраг іншых.

Пасля 1953 года запалкавая фабрыка імя Кірава (потым гэта будзе фанерна-запалкавы камбінат, цяпер – ААТ „Барысаўдрэў”) пачала рэдка звяртацца да беларускай мовы. Але ў 1958 годзе фанерна-запалкавы камбінат у Барысаве выпусціў серыю беларускамоўных этыкетак, прысвечаных 40-годдзю Савецкай Беларусі. У 1964 годзе выйшла серыя беларускамоўных прыгожых этыкетак, прысвечаных 20-годдзю вызвалення Віцебска ад нямецка-фашысцкіх захопнікаў, а таксама серыя беларускіх запалак з нагоды 20-годдзя вызвалення Беларусі.

Беларускамоўных этыкетак заслужыў у 1961 годзе і Чырвоны Крыж БССР – выйшла серыя запалак з нагоды 40-годдзя таварыства Чырвонага Крыжа БССР, а таксама заклікі, каб людзі ўступалі ў члены таварыства Чырвонага Крыжа.

У 1961 годзе Барысаўскі фанерна-запалкавы камбінат выпусціў некалькі відаў запалак, якія рэкламавалі творы беларускіх літаратараў – Янкі Купалы, Якуба Коласа, Максіма Танка, Піліпа Пестрака, Янкі Брыля, Зінаіды Бандарынай, Аляксея Кулакоўскага, Віталя Вольскага, Яна Скрыгана і іншых пісьменнікаў і заклікалі іх купляць праз кнігу-поштай. Добрая была ідэя.

Рэкламаваў Барысаўскі камбінат у 1961 годзе і беларускія газеты „Звязда” і „Чырвоную змену”. На розных этыкетках беларусы маглі прачытаць такія беларускія тэксты: „Выпісвайце „Звязду”; „Чытайце „Звязду”, пішыце ў яе”; „Чытайце „Чырвоную змену”; „Выпісвайце газету „Чырвоная змена”. Да 45-годдзя „Чырвонай змены” камбінат таксама выпусціў запалкі з беларускамоўнай этыкеткай „Чырвонай змене” – 45 год. Выпісвайце і чытайце сваю камсамольскую газету”.

У 1970-х –1990-х гадах вельмі рэдка з барысаўскага прадпрыемства трапляла беларускае слова на этыкеткі карабкоў запалак. А цяпер ужо на працягу амаль 20 гадоў мовы роднай на прадукцыі ААТ „Барысаўдрэў” амаль не знойдзеш. Некалькі каляровых запалак са словамі „Квітней Беларусь!” выйшла з варштату камбіната пару гадоў таму. Але з іншых бакоў гэтых карабкоў тэкст пададзены па-руску.

Запалкі з Пінска

Мне не трапілі ў рукі запалкі з беларускамоўнымі этыкеткамі з пінскіх фабрык 1900-х—1930-х гадоў. Хаця першая запалкавая фабрыка ў Пінску „Вулкан” была заснавана Луі Гершманам у 1892 годзе. Потым яна згарэла. А тое, што ад яе засталося, выкупіў яўрэй Іосіф Гальперн. Ён аднавіў фабрыку пад назвай „Прагрэс-Вулкан”. Але гэтыя прадпрыемствы не выпусцілі ніводнага карабка запалак на беларускай мове.

Пасля 1920 года Пінск знаходзіўся пад Польшчай. І пра беларускую мову на запалках і думаць не маглі. У верасні 1939 года ў Пінск прыйшла савецкая ўлада. І запалкавая фабрыка атрымала назву імя 20 верасня ў гонар уваходу войск Чырвонай Арміі ў Пінск. Але хутка фабрыка стала называцца інакш, а менавіта: Пінская запалкавая фабрыка імя 17 верасня.

Да пачатку Другой сусветнай вайны фабрыка імя 17 верасня выпусціла толькі адзін від запалак з беларускамоўнай этыкеткай. І гэта этыкетка была прысвечана Сталіну – „Слава Сталіну”. Калі б можна было друкаваць партрэты „вождя”, то, магчыма, на этыкетцы быў бы партрэт Сталіна, але гэтага ў той час рабіць катэгарычна забаранялася.

У гады Другой сусветнай вайны запалкавая фабрыка не спыняла сваёй працы і выпускала прадукцыю пад кантролем нямецкай акупацыйнай адміністрацыі. Скажу яшчэ, што за немцамі беларуская мова была роўнай з нямецкай. Таму і запалкі ў 1941-1944 гадах выпускаліся на нямецкай і беларускай мовах. Найбольш было выпушчана запалак з выяваю нямецкага салдата ў касцы. Зверху над малюнкам на нямецкай мове было напісана: „Streichholzfobrik in Pinsk”, а ўнізе пад малюнкам быў тэкст па-беларуску: „Фабрыка сярнічкоў у Пінску”. І гэтымі запалкамі карысталіся ўсе: і партызаны, і немцы, і сяляне ў вёсках, і падпольшчыкі разам з немцамі прыкурвалі свае папяросы, і ў храмах ад іх запальвалі свечкі…

Пасля вайны фабрыка 17 верасня выпусціла некалькі запалак з беларускамоўнымі этыкеткамі. На іх быў надрукаваны розны невялікі тэкст і малюнкі: то герб БССР, то юнак, які бяжыць, то рабочы і сялянка з сярпом і молатам, а на адной з этыкетак быў змешчаны тэкст „Наша марка” і намаляваны зубр. Усе гэтыя этыкеткі асаблівай цікавасці для філуменістаў не ўяў-

















ляюць, хіба толькі тым, што яны былі выпушчаныя па-беларуску і ў 1940-х—1950-х гадах.

Арыгінальная этыкетка на беларускай мове з’явілася ў 1947-1953 гадах. Яна была прысвечана каларадскаму жуку. На этыкетках быў намаляваны каларадскі жук і напісаны тэкст: „Выяўляйце шкодніка бульбы – каларадскага жука, паведамляйце аграному”.

У 1958 годзе Пінская запалкавая фабрыка выпусціла серыю беларускамоўных этыкетак на запалках, прысвечаных 40-годдзю Савецкай Беларусі. На ўсіх іх напісаны альбо лічба 40, альбо стаяць гады: 1919-1959 і розны невялікі тэкст.

У Мінску ў 1967 годзе адбывалася трэцяя зімовая спартакіяда прафсаюзаў БССР. Да гэтай нагоды ўжо Пінскі фанерна-запалкавы камбінат выпусціў тры беларускамоўныя этыкеткі.

Да 80-годдзя газеты „Звязда” прадпрыемства „Пінскдрэў” падаравала этыкетку з малюнкам звязды калядоўшчыкаў і з тэкстам: „Беларускай газеце Звязда – 80”. Выпускаліся ў Пінску яшчэ некалькі запалак з беларускамоўнымі этыкеткамі, але іх было няшмат. Цяпер холдынгавая кампанія „Пінскдрэў” беларускамоўных запалак амаль не выпускае.

Запалкі з Рэчыцы

Запалкавую фабрыку „Днепр” у Рэчыцы арганізавалі браты Шышкіны ў 1898 годзе. У 1908 годзе гаспадаром фабрыкі былі С.Цімафееў і яго сыны.

У 1919 годзе запалкавую фабрыку „Днепр” нацыяналізавалі. А ў кастрычніку 1930 года яе перайменавалі ў фабрыку „Х гадоў Кастрычніка”. Падчас Другой сусветнай вайны запалкавую фабрыку з Рычыцы эвакуіравалі ў Барнаул (Расія). Усяго да 1941 года на гэтай фабрыцы было выпушчана 65 этыкетак, сярод якіх і шмат беларускамоўных. Цяпер у Рэчыцы запалак не выпускаюць.

Этыкеткі запалкавай фабрыкі „Днепр” ці „Дняпро” друкаваліся ў асноўным на беларускай мове. Праўда, на этыкетках трапляліся і рускія словы. Напрыклад, на адной этыкетцы напісана: „Беларускі сернікавы трэст. Гомель. СССР. Ультиматум. Фабрыка „Днепр”. Рэчыца. Цана 1 ½ кап.”. На іншай этыкетцы слова Речыца, пісалася праз літару Е. А калі фабрыку перайменавалі ў фабрыку „Х гадоў Кастрычніка”, то пісалі і „Х Октябр”, і „Х Окцябр”, і „Х Кастрычнік” і „Х Октябрь”. Большая палова малюнкаў гэтай фабрыкі была падобна на малюнкі іншых беларускіх запалкавых фабрык 1930-х гадоў. Але былі і цікавыя этыкеткі з асаблівымі малюнкамі. На адной з этыкетак, на-

прыклад, мастак намаляваў чалавека з молатам, які разбівае ланцуг, накінуты вакол глобуса. І тэкст на этыкетцы: „Бел. дзярж. запалкавы трэст. Фабрыка „Х-ы Кастрычнік". БССР Рэчыца ВСНГ. Цана 1 ½". Запалкі з такімі этыкеткамі выпускаліся ў 1930 годзе.

На многіх этыкетках публікаваліся розныя заклікі. У 1933 годзе з'явілася этыкетка ў гонар 15-га з'езда кампартыі Беларусі. Была і этыкетка з такім тэкстам: „Белзапалаб'яднаньне ВСНГ БССР. Ударны выпуск 9-му зьезду прафсаюзаў СССР – ударная брыгада сусьветнага пролетарыяту. Ф-ка „Х Кастрычнік". Рэчыца Цана 2 к.".

Выключную па сваёй грамадскай значнасці і хуткую па тым часе фабрыка „Х Кастрычнік" выпусціла запалкавую этыкетку, прысвечаную гераічнай эпапеі чалюскінцаў, калі з лядовага палону быў вывезены на самалётах 101 чалавек. Этыкетка была на дзвюх мовах. Вось яе тэкст: „Наркомлес Галоўспічпром. Ф-ка „ Х Октябр" г. Рэчыца, БССР. У коробку 52 шт. Цана 3 кап". Гэта быў 1934 год.

У 1937 годзе фабрыка „Х Кастрычнік" выпускае запалкі, прысвечаныя 20-годдзю Кастрычніцкай рэвалюцыі з наступным тэкстам: „Наркомлес БССР Фанзапалкпром. ХХ год кастрычніка. Ф-ка Х окцябр. г. Рэчыца. ОСТ 8293. У кар.52 шт. Цана 2 кап.".

У 1933-1936 гадах шмат беларускамоўных этыкетак выйшла з вялікімі літарамі СССР.

Запалкі з Гомеля

Заснавальнікам і ўласнікам Гомельскай запалкавай фабрыкі, якая знаходзілася ў вёсцы Пануровa Чарнігаўскай вобласці ў 1879 годзе быў яўрэй Вітэнберг. Але пасля пажару, гаспадар перанёс фабрыку ў пасёлак Новабеліца недалёка ад Гомеля. У 1892 годзе Вітэнбер назваў сваю фабрыку „Везувій".

У 1903 годзе фабрыка стала ўласнасцю і Вітэнберга і Дунаеўскага. Запалак прадпрыемства выпускала шмат, яны актыўна экспарціраваліся ў Персію і краіны Бліжняга Усходу.

У 1918 года, пасля кастрычніцкага перавароту ў Расіі, запалкавая фабрыка ў Новабеліцы стала называцца „Полымя рэвалюцыі", але праз некалькі месяцаў ёй вярнулі старую назву „Везувій". Калі ўзнікла Беларуская Савецкая Сацыялістычная Рэспубліка (БССР), фабрыку „Везувій" нацыяналізавалі, але назву старую ёй пакінулі. 8 красавіка 1937 года Гомельскі фанерны завод і запалкавую фабрыку „Везувій" аб'ядналі ў Гомельскі фанерна-запалкавы камбінат.

У гады Другой сусветнай вайны камбінат эвакуіравалі ў расійскі горад Барнаул. А пасля вызвалення Гомеля ў лістападзе 1943 года, запалкавае прадпрыемства ў Гомелі зноў аднавілі. Цяпер у горадзе над Сожам запалкаў ужо не выпускаюць.

Да 1930 года фабрыка „Везувій" не выпускала беларускамоўных этыкеткаў на запалкавых карабках. І толькі ў 1930 годзе выйшлі першыя беларускамоўныя этыкеткі з тэкстам: „Белзапалкаб'ядналньне БССР Ф-ка „Вэзуві" Горад Новабеліца Цана 2 кап.". І быў намаляваны малюнак, падобны на герб СССР. Такая самая падобная беларуская этыкетка выпускалася вельмі шмат разоў, на якой толькі мяняўся кошт запалак: 1 ½ кап. і 3 кап. А таксама па-рознаму была напісана Новабеліца: то Н.-Беліца, то г. Нова-Беліца, то горад Новабеліца.

У 1934-1936 гадах у фабрыкі „Везувій" з'явіліся новыя этыкеткі, на якіх быў намаляваны вялікі паветраны шар з зоркаю і з літарамі СССР. А таксама з такім тэкстам: „Наркомлес Галоўзапалкпром Ф-ка



















„Везувій” г. Нова-Барысаў, БССР У карабку 52 шт. Цана 3 кап.”.

У 1937 годзе на фабрыцы „Везувій” выпускаюцца запалкі з беларускамоўнай этыкеткай, прысвечанай розным савецкім экспедыцыям на Паўночны полюс і палётам у Антарктыду.

Перад пачаткам Другой сусветнай вайны фабрыка „Везувій” выпусціла яшчэ шэраг беларускамоўных этыкетак. А пасля вайны на беларускай мове этыкетак на запалкавых карабках у Гомелі стала выпускацца мала. Гомельская фанерна-запалкавая фабрыка выпусціла шмат падобных этыкетак, якія выпускалі іншыя запалкавыя фабрыкі Беларусі, найперш гэта – прысвечаныя Трэцяй зімовай спартакіядзе прафсаюзаў БССР у Мінску, 40-годдзю БССР і некаторыя іншыя.

У 1957 годзе на фанерна-запалкавай фабрыцы ў Гомелі з’явіліся запалкі, на якіх вялікім шрыфтом было напісана: БССР 75 штук…

Янка Купала і Якуб Колас у філуменіі

Меў рацыю аршанскі калекцыянер Алесь Сярожкін, калі апублікаваў у газеце „Беларускі калекцыянер” за люты 2005 года свой „Дадатак да энцыклапедычнага даведніка”. У ім аўтар напісаў, што „гартаючы старонкі энцыклапедычнага даведніка „Янка Купала”, які выйшаў з друку ў Мінску ў 1986 годзе, дарэмна будзеце шукаць там раздзел філуменія, каб даведацца, якія этыкеткі ад запалак прысвечаны беларускаму песняру. Ёсць там раздзел філакартыя, дзе падаюцца звесткі пра паштоўкі з выявай Купалы. Раздзелу фалерыстыка няма, але ёсць артыкулы пра купалаўскія значкі і медалі”.

Сапраўды, аўтары-складальнікі Купалаўскай энцыклапедыі ці ўвогуле нічога не ведалі пра Купалаўскую філуменію, ці то палічылі, што гэтыя звесткі не вартыя, каб іх уключыць у энцыклапедыю. Але, калі змяшчаюцца артыкулы па адных галінах калекцыяніравання, то трэба абавязкова публікаваць іншыя. Таму вельмі дарэчы там быў бы раздзел, прысвечаны Купалаўскай філуменіі.

У 1967 годзе Гомельскі фанерна-запалкавы камбінат да 85-годдзя з дня нараджэння Янкі Купалы выпусціў серыю запалак з этыкеткамі. На адной з этыкетак адлюстраваны партрэт песняра, які павернуты направа. Пад ім чорнай фарбай напісаны тэкст: „85 год з дня нараджэння Янкі Купалы”. Тэкст акруглены ў правы бок.

На другой этыкетцы адлюстравана хата ў Вязынцы, дзе нарадзіўся Янка Купала. На трэцяй этыкетцы змешчаны здымак музея Янкі Купалы ў Мінску.

Пінскі фанерна-запалкавы камбінат таксама ў 1967 годзе выдаў аднатыповую серыю падобным этыкетак на запалках. Але надпіс „85 год з дня нараджэння Янкі Купалы” на гэтых этыкетках напісаны зялёным і сінім колерамі.

Да 90-годдзя Янкі Купалы Барысаўскі фанерна-запалкавы камбінат у 1972 годзе выпусціў запалкі з партрэтам Янкі Купалы і тэкстам: „90 гадоў з дня нараджэння Янкі Купалы”, а таксама з музеем Янку Купалы ў Мінску і хатай у Вязынцы, дзе ён нарадзіўся.

У 1961 годзе Барысаўскі фанерна-запалкавы камбінат распачаў выпускаць серыю этыкетак на якіх рэкламаваліся творы беларускіх пісьменнікаў. Выйшла з друку і этыкетка, прысвечаная Янку Купалу з тэкстам: „Янка Купала. Падпісвайцеся ў кнігарнях БССР на збор твораў Я.Купалы ў 6 тамах”. На этыкетцы таксама змешчаны купалаўскі гусляр і іншыя героі купалаўскіх твораў.

У 1962 годзе да 80-годдзя з дня нараджэння Якуба Коласа Гомельскі фанерна-запалкавы камбінат выдаў некалькі запалкавых этыкетак, прысвечаных гэтаму юбілею. Усе яны выйшлі пад адным загалоўкам „80 год з дня нараджэння народнага паэта БССР Якуба Коласа”. На розных этыкетках былі змешчаны хата ў вёсцы Акінчыцы, дзе нарадзіўся Якуб Колас, Мінскі літаратурны музей Якуба Коласа, Плошча Якуба Коласа ў Мінску і вокладка кнігі „На ростанях”.

Да 90-годдзя з дня нараджэння Якуба Коласа, у 1972 годзе гэты самы Гомельскі фанерна-запалкавы камбінат выпусціў зноў некалькі відаў этыкетак на запалках. На іх адлюстраваны партрэт песняра павернуты направа, малюнкі філіяла літаратурнага музея ў вёсцы Мікалаўшчына Стаўбцоўскага раёна, тэатра Якуба Коласа ў Віцебску, фундаментальнай бібліятэкі імя Якуба Коласа АН БССР, Мікалаеўшчынскай школы імя Якуба Коласа, літаратурнага музея імя Якуба Коласа ў Мінску.

У 1962 годзе Барысаўскі фанерна-запалкавы камбінат да 80-годдзя з дня нараджэння Якуба Коласа разрэкламаваў на этыкетках яго мастацкі твор „На ростанях”. А годам раней гэты камбінат выпусціў запалкі з такім заклікам: „Якуб Колас. Падпісвайцеся ў кнігарнях БССР на збор твораў Я.Коласа ў 12 тамах”.

Пастскрыптум

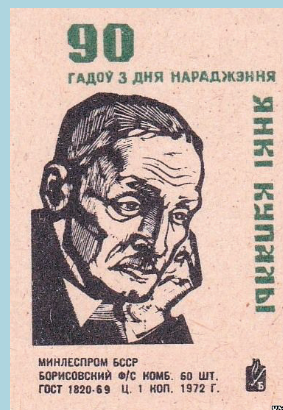
Сёння ў Беларусі запалкі выпускаюць два вялікіх прадпрыемствы – холдынгавая кампанія „Пінскдрэў” і ААТ „Барысаўдрэў”, а таксама прыватнае прадпрыемства „Каралева агню”. Спрабуе выпускаць сувенірныя запалкі на магнітіках і прыватны прадпрымальнік Ерашэнка Г.І. Калі спадар Ерашэнка выпусціў шмат сувенірных запалак з каляровымі этыкеткамі, на якіх лацінкай напісана Minsk Belarus, то вышэй згаданыя прадпрыемствы да беларускамоўных этыкетак на запалках адносяцца неяк гідліва. „Барысаўдрэў” і „Пінскдрэў” у апошнія два гады выпусцілі серыю цікавых каляровых этыкетак, прысвечаных гербам гарадоў Рэспублікі Беларусь, узнагародам і зброі Перамогі, а таксама запалкавым галаваломкам. На вялікі жаль, усе яны пабачылі свет толькі на рускай мове.

Сяргей Чыгрын





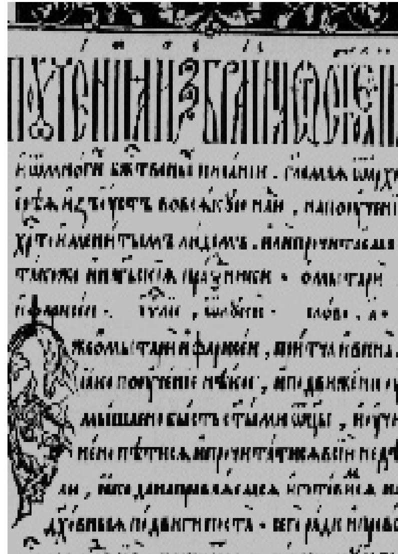












Календарыюм

Лістапад – гадоў таму

390 – 13.11.1625 г. памёр Саламон Рысіньскі (нар. каля 1560 г. у Рысіне на Полаччыне), філёзаф, паэт і настаўнік. Сваю радзіму называў „Лейкарасіяй” (Беларусь). Настаўнічаў м. інш. у Гданьску і ў гарадах Нямеччыны (да 1587 г.). З 1600 г. служыў настаўнікам і паэтам у Радзівілаў, пісаў філязафічныя расправы, меў цесныя сувязі з арыянамі.

270 – 30.11.1745 г. у Мерачоўшчыне на Палесьсі нар. Андрэй Тадэўш Бонавэнтура Касьцюшка, палітычны і вайсковы дзеяч Рэчы Паспалітай, кіраўнік паўстаньня 1794 г. Памёр 15.10.1817 г. у Салюры ў Швайцарыі. Зараз яго родны дом адбудаваны.

230 – 19.11.1785 г. у вёсцы Волька Выганоўская каля Орлі нар. Міхал Баброўскі (пам. 3.10.1848 г. у Шэрашаве), выдатны беларускі вучоны – беларусазнаўца, арыенталіст, прафэсар Віленскага ўнівэрсытэту.

220 – 25.11.1795 г. кароль Рэчы Паспалітай Станіслаў Аўгуст Панятоўскі адмовіўся ад трону на карысьць расійскай імпэратрыцы Кацярыны II. Рэч Паспаліта спыніла сваё дзяржаўнае існаваньне.

215 – 6.11.1800 г. у маёнтку Аборак каля Маладэчна нар. Леанард Ходзька, выдавец, гісторык, публіцыст, бібліёграф. Вучыўся ў Віленскім унівэрсытэце (1816-1817), быў членам таварыства філярэтаў. У 1819-1822 гг. быў сакратаром Міхала Клеафаса Агінскага ў Залесьсі, у 1822 г. эміграваў за мяжу, з 1826 г. жыў у Парыжы. Напісаў м.інш.: паэму „Залесьсе” (1821), біяграфію А.Т.Б. Касьцюшкі (1837), выдаў м. інш.: зборнікі твораў Адама Міцкевіча (1828), мэмуары Агінскага (1827-1828). Памёр 12.03.1871 г.

190 – 17.11.1825 г. у маёнтку Пятроўскае Цьвярской губерні памёр Зарыян Далэнга-Хадакоўскі (сапр. Адам Чарноцкі – нар. 24.12.1784 г. у Гайне на Лагойшчыне), пачынальнік беларускай і наогул славянскай археалёгіі, фальклярыстыкі, этнаграфіі і дыялекталёгіі.

160 – 26.11.1855 г. памёр у Канстантынаполі Адам Міцкевіч (нар. 24.12.1798 г. у Завосьсі каля Наваградка), выдатны паэт-рамантык.

140 – 11.11.1875 г. у Менску нар. Альбэрт Паўловіч (пам. 17.03.1951 г. у Курску) пісьменьнік. Літаратурную дзейнасьць пачаў у канцы XIX ст., друкаваўся з 1907 г. у „Нашай Ніве”. У 1910 г. у віленскім выдавецтве „Палачанін” выйшаў ягоны першы зборнік „Снапок”. Пісаў гумарыстычныя творы, вершы для дзяцей.

130 – 12.11.1885 г. у Чорным каля Рэчыцы нар. Міхаіл Грамыка (пам. 1.07.1969 г. у Хімках Маскоўскай вобл.), геоляг, географ, пісьменьнік. Прасьледаваны савецкімі органамі бясьпекі, з 1930 г. па 1953 г. на прымусовым пасяленьні ў Сібіры. Літаратурныя творы друкаваліся з 1907 г., аўтар выдадзенай у 1923 г. „Пачатковай геаграфіі”.

110 – 1.11.1905 г. у в. Баброўня Гарадзенскага павету нар. Міхась Васілёк (сапраўднае прозьвішча Касьцевіч, пам. 3.09.1960 г. у Гародні), пісьменьнік, дзеяч нацыянальнага руху ў Заходняй Беларусі. Друкаваўся з 1926 г., арганізаваў на Ськідзельшчыне гурткі Таварыства Беларускай Школы ды Беларускай Сялянска-Работніцкай Грамады. У верасьні 1939 г. будучы жаўнерам Войска Польскага трапіў у нямецкі палон, дзе разам з Янкам Брылём вёў нацыянальную працу сярод палонных беларускага паходжаньня. Пасьля вайны жыў на Гарадзеншчыне.

110 – 22.11.1905 г. у Гародні нар. Мсьціслаў Аляхновіч, мовазнавец. Закончыў гуманістычны і праўны факультэты Віленскага ўнівэрсытэта. Пасьля II сусьветнай вайны кіраваў Дзяржаўнай Рэпатрыяцыйнай Упраўай (Państwowy Urząd Repatriacyjny). З 1949 г. працаваў навукова ў Лодзінскім унівэрсытэце, дасьледаваў рускую мову і займаўся беларускім фальклёрам і мовай у XIX ст. Памёр 24.07.1982 г. у Лодзі. У 1986 г. была выдадзена яго доктарская дысэртацыя „Polscy badacze folkloru i języka białoruskiego w XIX w.”

105 – выданьне у 1910 г. перша-

га зборніка вершаў Якуба Коласа „Песьні жальбы”.

100 – 1.11.1915 г. нар. у Покаршаве на Случчыне Міхась Кавыль (сапр. Язэп Лешчанка), беларускі эміграцыйны паэт, з 1944 г. на эміграцыі, сьпярша ў Нямеччыне, з 1950 г. – у ЗША. Выдаў кнігі паэзіі: „Ростань” (1947), „Пад зорамі белымі” (1954), „Першая рана” (1960), „Цяжкія думы” (1961), „Міжагнёўе” (1990).

100 – у лістападзе 1915 г. у выніку стараньняў беларускіх нацыянальных дзеячаў (падчас нямецкай акупацыі) пачалі адкрывацца на Віленшчыне першыя беларускія школы.

95 – 27.11.1920 г. пачаліся першыя баі беларускіх вайсковых фарміраваньняў на Случчыне. У палове лістапада адбыўся зьезд партыяў ды грамадзкіх арганізацыяў, які акрэсьліў Случчыну як частку тэрыторыі Беларускай Народнай Рэспублікі ды заклікаў да агульнабеларускага змаганьня супраць бальшавіцкай улады, за беларускую незалежную дзяржаву. Вайсковыя дзеяньні закончыліся ў другой палове сьнежня 1920 г. бальшавіцкай збройнай перамогай. У баях удзельнічаў беларускі батальён зь Беласточчыны, які ўзначальваў ураджэнец Гарадка Мікола Дзямідаў.

90 – 18.11.1925 г. у Вільні выйшаў з друку першы нумар газэты „Беларуская Ніва”, якая зьяўлялася прэсавым грамадзка-палітычным органам Беларускай Сялянска-Работніцкай Грамады. Фактычным рэдактарам быў Янка Бабровіч. Паяўлялася 3 разы ў тыдзень, было выдадзена 35 нумары. Зьмяшчаліся на яе старонках карэспандэнцыі зь Беласточчыны.

90 – 25-29.11.1925 г. адбыўся ў Менску І Усебеларускі зьезд паэтаў і пісьменьнікаў аб'яднаньня „Маладняк”.

85 – 1.11.1930 г. быў надрукаваны ў Вільні першы нумар часопіса „Беларускі Кліч” рэдагаванага Б. Кляпацкім.

85 – 2.11.1930 г. у вёсцы Бандары нар. Аляксандр Баршчэўскі (Алесь Барскі) паэт, літаратуразнавец, перакладчык, вучоны. Друкуецца з 1956 г., аўтар шматлікіх зборнікаў вершаў, паэм, навуковых артыкулаў, унівэрсытэцкіх ды школьных падручнікаў. Шматгадовы старшыня „Белавежы”, ГП БГКТ. *Віншуем з юбілеем!*

85 – 26.11.1930 г. у Оршы нарадзіўся Уладзімір Караткевіч (пам. 25.07.1984 г.) выдатны беларускі пісьменьнік, стваральнік беларускага гістарычнага рамана. Друкаваўся з 1955 г., больш вядомыя творы: „Цыганскі кароль” (1961), „Дзікае паляваньне караля Стаха” (1964), „Каласы пад сярпом тваім” (1968), „Чорны замак Альшанскі” (1983).

75 – 6.11.1940 г. памёр у Вільні Лявон Вітан-Дубейкаўскі, архітэктар, грамадзкі дзеяч (нар. 7.07.1869 г. у в. Дубейкава Мсьціслаўскага павету). Пахаваны на могілках Росы.

45 – 24.11.1970 г. памёр у Вільні Адольф Клімовіч, беларускі нацыянальны дзеяч. Пахаваны на парахвіяльным могільніку ў Клюшчанах.

35 – 6.11.1980 г. памёр у Нью Ёрку Станіслаў Станкевіч (нар. 23.02.1907 г. у Арлянятах на Ашмяншчыне), нацыянальны дзеяч, журналіст, гісторык, літаратуразнавец.

30 – 20.11.1985 г. памёр у Беластоку Юрка Геніюш (нар. 21.10.1935 г. у Зэльве), лекар, пісьменьнік, сын Ларысы Геніюш. Дэбютаваў як празаік у „Ніве”.

Апрацавалі **Лена Глагоўская** і **Вячаслаў Харужы** ■

Wyszperane w archiwum

Karty bieżeńców

Tematyka bieżeństwa 1915 roku do Rosji stopniowo jest coraz lepiej poznawana nie tylko dzięki wspomnieniom, ale także źródłom historycznym z tego okresu. Jednak na tym polu jeszcze bardzo wiele jest do odkrycia. Archiwa skrywają wiedzę niezbędną do poznania szerszego tła wydarzeń związanych z exodusem ludności cywilnej w pierwszych dwóch latach wojny, ale przede wszystkim bardzo cenne fakty związane z historią poszczególnych miejscowości, rodzin i konkretnych osób. Rosyjska administracja państwowa na poszczególnych etapach przemieszczania się ludności prowadziła jej ewidencję. Przed opuszczeniem gospodarstw urzędnicy *wołaści* (gmin) opisywali pozostawiany majątek, w czasie przemieszczania się uchodźców także starano się rejestrować miejsca kolejnego pobytu i pracy. Przybyłych do miejsc osiedlenia spisywano, sporządzano sprawozdania na niższych szczeblach administracji do wyższych instancji. Takie sprawozdania i zestawienia prawdopodobnie zachowały się w archiwach obwodowych Federacji Rosyjskiej. Ciekawymi źródłami są karty bieżeńców – карточки регистрации беженцев (на семю). Były one sporządzane dla poszczególnych miejscowości, w których przebywali bieżeńcy. Zapisywano w nich imiona, nazwiska, wiek i pokrewieństwo członków rodzin, skąd pochodzili, wykształcenie, wykonywaną pracę. Ale także, co jest bardzo interesujące, datę opuszczenia wsi, datę dotarcia do nowego miejsca osiedlenia, przebytą trasę, pozostawiony areał zasianej ziemi, ilość inwentarza gospodarskiego oraz budynki i ich stan techniczny. Karty nie miały numerów ewidencyjnych. Są to bardzo cenne dane dla poznania losów poszczególnych rodzin, całych wsi, badań genealogicznych, stanu gospodarki.

W Archiwum Państwowym Obwodu Tomskiego zacho-

wały się takie karty dla *ujezdu* (powiatu) maryińskiego. Obszar ten znajduje się pomiędzy Tomskiem a Krasnojarskiem (zachodnia i środkowa Syberia). Nie zachowały się takie karty dla innych regionów ówczesnej ogromnej guberni tomskiej. Niestety, karty te były sporządzane dwa lata po przybyciu bieżeńców, we wrześniu 1917 r., a niektóre na początku 1918 roku. W innych guberniach być może sporządzano je zaraz po przybyciu. Znaczna cześć tam przebywających bieżeńców pochodziła z guberni grodzieńskiej i wileńskiej. Także z naszego regionu. W miejscowości Bogotoł, znalazły się rodziny spod Białegostoku i Sokółki. Miejscowość ta liczyła wówczas kilka tysięcy mieszkańców, położona była jak i dziś na trasie kolei transsyberyjskiej, w odległości ok. 240 km na zachód od Krasnojarska. Zamieszkały tu trzy prawosławne rodziny ze wsi Ruszczany koło Choroszczy (Iwana Grynasza, Anny Reszeć i Kozłowskich), jedna rodzina ze wsi Starosielce (obecnie ulica Starosielce w Białymstoku, rodzina Emilii Dziemiańczuk), jedna rodzina ze wsi Ostrów koło Krynek (obecnie Ostrów Południowy i Północny, rodzina Anny Horosz). Typowe, że w spisie członków rodzin nie było mężczyzn w wieku do ok. 50 lat. Byli oni zmobilizowani do armii. Jedyny dorosły mężczyzna spośród wymienionych rodzin, Iwan Grynasz, liczył 71 lat. Zamieszczamy trzy takie karty, w przekładzie z języka rosyjskiego na język polski, niektóre rubryki (głównie nieuzupełnione) zostały pominięte. Daty podane są wg starego stylu. Narodowość wszystkich prawosławnych bieżeńców, np. prawosławnych Białorusinów z guberni grodzieńskiej czy prawosławnych Ukraińców z guberni wołyńskiej, władze rosyjskie podawały wyłącznie jako rosyjską.

Wiesław Choruży

Karty rejestracyjna rodzin bieżeńców

1

Gubernia Tomska, Ujezd Marińsk, miejscowość Bogotoł, 27 września 1917 r.
Nazwisko: Grynasz
Imię: Iwan s. Andreja
Obywatelstwo: rosyjskie
Narodowość: rosyjska
Wyznanie: prawosławne
Pochodzenie: chłopskie
Miejsce poprzedniego zamieszkania: Gubernia Grodzieńska, Ujezd Białostocki, Gmina Choroszczańska, wieś Ruszczany
Przebyta droga: Ruszczany, Moskwa, Samara, Czelabińsk, Marińsk
Data wyjazdu: 28 czerwca 1915 r.
Data przybycia: 17 sierpnia 1915 r.
Pozostawiono:
Obszar zasiewu: 4,5 dziesięciny
Inwentarz roboczy: 1
Inwentarz rogaty: 4
Dom z zabudowaniami
Członkowie rodziny przebywający razem:
Iwan, lat 71
Córka: Maria, lat 18
Żona: Anastazja, lat 50

2

Gubernia Tomska, Ujezd Marińsk, miejscowość Bogotoł, 27 września 1917 r.
Nazwisko: Reszeć
Imię: Anna c. Iwana
Obywatelstwo: rosyjskie
Narodowość: rosyjska
Wyznanie: prawosławne
Pochodzenie: chłopskie
Miejsce poprzedniego zamieszkania: Gubernia Grodzieńska, Ujezd Białostocki, Gmina: Choroszczańska, wieś Ruszczany
Przebyta droga: Ruszczany, Piotrogród, Wiatka, Tiumeń, Marińsk
Data wyjazdu: 7 sierpnia 1915 r.
Data przybycia: 3 września 1915 r.
Pozostawiono:
Obszar zasiewu: 8 dziesięcin
Inwentarz roboczy: 1
Inwentarz rogaty: 4
Dom z zabudowaniami
Członkowie rodziny przebywający razem:
Anna, lat 45
Córka: Leokadia, lat 13
Córka: Marelina (? – W.Ch.), l. 11

3

Gubernia Tomska, Ujezd Marińsk, miejscowość Bogotoł, 27 września 1917 r.

Nazwisko: Horosz
Imię: Anna c. Antona
Obywatelstwo: rosyjskie
Narodowość: rosyjska
Wyznanie: prawosławne
Pochodzenie: chłopskie
Miejsce poprzedniego zamieszkania: Gubernia Grodzieńska, Ujezd Sokólski, Gmina: Ostrowska, wieś Ostrów
Przebyta droga: Ostrów, Piotrogród, Tiumeń, Maryńsk
Data wyjazdu: 8 sierpnia 1915 r.
Data przybycia: 11 września 1915 r.
Pozostawiono:
Obszar zasiewu: 9 dziesięcin
Inwentarz roboczy: 1
Inwentarz rogaty: 4
Dom z zabudowaniami
Członkowie rodziny przebywający razem:
Syn: Siergiej, l. 10
Matka: Anna, lat 41
Córka: Zinaida, lat 5

Leon Moenke Tundra

10. Z czym wrócę? Co czynić?

Jeżeli wrócę, to będzie bezowocnie stracony jeden dzień, być może decydujący dla Haliny.

Lecz skąd mogę mieć pewność, że w końcu fiordu znajdę ludzi?

Myśli plątały się w głowie, wytwarzając chaos.

„Jeżeli ginąć, to razem” – przypomniały mi się jej słowa.

Wracałem.

Przed zapadnięciem ciemności powinienem wrócić do niej. Przyśpieszyłem kroku.

Wzdłuż brzegu raz po raz pojawiały się wydeptane dróżyny, lecz ludzi nie napotykałem. Czasem dróżyny te doprowadzały do szałasów. Zachodziłem do wnętrza. Lecz nic nowego w nich nie znajdywałem. Takie same urządzenia wewnętrzne, te same gazety, przeważnie z datą czerwcową. Pudełka od zapałek i papierosów fińskich, puszki od konserw i bańki od nafty. Oto wszystko. U wejścia znajdywałem drzewo opałowe. Wziąłem to pod uwagę. A więc można będzie rozpalić ognisko, ogrzać się i dać sygnał alarmowy.

W jednym z szałasów znalazłem nawet instalację i żarówkę elektryczną pod stołem. Zapewne gospodarz przywoził ze sobą akumulator.

Kurier Wileński” nr 157, 10.06.1938 r., s. 6

W jednym miejscu zrobiłem odkrycie o charakterze całkiem odmiennym: po raz pierwszy za czas naszej tułaczki przez tundrę napotkałem kwiaty – liliowe dzwoneczki.

Chciwie rzuciłem się na kwiaty.

Niechże z kwiatami chociaż wrócę do niej!

Ułożywszy bukiet, ruszyłem dalej.

Z artykułów spożywczych nigdzie nic, pomimo bardzo starannych poszukiwań.

Ze wszystkiego wynikało, że brzeg ten jest nawiedzany tylko przez ludzi i całkiem bezpłodny.

Wtem, z góry, dostrzegłem na zatoce statek, podążający ze wschodu na zachód.

Rzuciłem się mu na spotkanie.

Na brzegu morza wdarłem się na szczyt wzgórza. Stojąc na nim, zacząłem krzyczeć, machać rękami, czapką, chustką. Bukiet zawadzał. Cisnąłem go precz.

Statek się zbliżał, trzymając się równolegle brzegu, kierując się ku zachodowi. Nagle zmienił kierunek, zbliżając się do brzegu.

Zauważono mnie! Jesteśmy uratowani!

Promieniałem z radości i szczęścia.

Moje wołania z krzyków rozpaczy przeistoczyły się w krzyki triumfu. Zacząłem wymachiwać czapką i chustką jeszcze silniej.

Lecz będąc już blisko brzegu, statek skierował znów na zachód.

Próżna radość, triumf i szczęście.

Nie zauważono mnie.

Błyskawicznie zebrałem rozrzucone po ziemi kwiaty, wsunąłem do kieszeni i z rozpaczą rzuciłem się w pogoń za statkiem, skacząc, padając na ziemię, podnosząc się, machając rękami.

Lecz rychło przekonałem się, że trud mój daremny, odległość między nami zwiększała się. Wciąż jednak nie przestawałem krzyczeć, wymachując rękami, dopóki statek za zakrętem przybrzeżnym nie zginął mi z oczu.

Byłem zdruzgotany i zgnębiony.

Jedno nie ulegało wątpliwości, że zarówno na wschodzie w końcu zatoki, jak i gdzieś na zachodzie powinny być jakieś zamieszkałe punkty, między którymi utrzymuje komunikację ten statek.

A może to tylko statek rybacki, który przybywa tutaj tylko na połów ryb?

Wszystko jest możliwe.

Spojrzałem na zegarek, była siódma.

Całą godzinę straciłem na przyzywanie statku.

Do zmroku pozostawały tylko dwie godziny.

Zacząłem biec, by przed zmrokiem zdążyć do żony. Rozpacz dodawała mi sił. Tego dnia nic prawie nie jadłem. Dwa razy trochę się orzeźwiłem kilkunastu jagodami. Nigdy w życiu nie dążyłem ku niej z taką siłą, jak tego dnia.

Każdy nerw, każdy mięsień dążył ku niej. Jedna tylko myśl niepodzielnie panowała nade mną, przenikała całą moją istotę: „Prędzej, jak można prędzej ku niej”!

Biegłem, skacząc po głazach i kamieniach. Dziwię się, skąd wtedy miałem tyle siły i energii.

By skrócić sobie drogę, parłem górą, spoglądając na brzeg, czy nie widać naszej buchty. Lecz ciągle jej nie było. Już ciemniało.

Rozpacz mną ogarnęła. Zacząłem krzyczeć i wołać: „Hala! Hala!”

Zdawało mi się, iż miejsce naszego popasu jest blisko, że ona oczekuje mnie w pobliżu szałasu, że usłyszy.

Wołałem znowu, lecz odpowiedzi nie było.

Przyglądając się miejscowości uważniej, zacząłem wątpić, czy jestem w pobliżu upragnionej buchty.

Poszedłem na wschód. Biegnąć już nie mogłem, sił brakło i zresztą ciemności nie pozwalały na to. Rzeczka – potok przegrodziła mi drogę.

– Czy jest to ten strumień, który wyprowadził nas wczoraj w nocy ku morzu? Bądź co bądź zdecydowałem się przedostać na drugą stronę.

Kurier Wileński” nr 158, 11.06.1938 r., s. 6

Jeżeli to jest ten, który wyprowadził nas ku morzu, więc doszedłszy do końca zatoki „rybackiej” będę przynajmniej wiedział, że idąc górami, minąłem Halę i będę wiedział gdzie mam jej szukać.

U samego ujścia sterczały spod wody skały i kamienie. Prąd wody był silny. Zdecydowałem się w tym miejscu przedostać się na przeciwległy brzeg.

Zbyt już byłem zmęczony, by się rozebrać i przejść w bród. Zacząłem więc skakać z kamienia na kamień.

Na razie przeprawa odbywała się szczęśliwie. Lecz na środku rzeczki noga mi się pośliznęła i wpadłem do wody po szyję.

Czapka zleciała mi z głowy i popłynęła.

Ociekający wodą wylazłem na brzeg. Tego tylko brakowało. Silny północno-wschodni wiatr zamrażał mnie, gdym jeszcze był suchy.

Pierwszą myślą było rozebrać się i wykręcić wodę z ubrania. Lecz nowy silny poryw nord-ostu kazał mi zaniechać tej myśli.

Nic więc innego mi nie pozostawało, jak być w ruchu, by nie zamarznąć. Szedłem dalej na wschód.

Idąc w ciemnościach, posuwałem się prawie po omacku.

Myśl o żonie nie porzucała mnie ani na chwilę.

– Tylko prędzej wracaj z ludźmi – raz za razem dźwięczało w mych uszach.

– Czy nie zwariowałem, ciągnąc kobietę w ciąży za sobą do tundry, do tej dzikiej, na setki kilometrów bezludnej pustyni? – zadawałem sobie niezliczone razy to pytanie.

Rozpacz moja była bez granic i miary. Z siłą nie do pokonania ciągnęło mnie w dół do przepaści, nad którą się przedzierałem.

Lecz znowuż myśl o niej powstrzymywała mnie od tego.

– A jeśli ona żyje?! Czy nie będzie to najpodlejszą, najnikczemniejszą zdradą jej, leżącej bez sił na brzegu w oczekiwaniu pomocy?! Czy nie będzie to najhaniebniejszą małodusznością? Czy nie będzie to jej zgubą, jeśli jeszcze żyje? Znajdź ją przedtem żywą lub martwą, a potem rób z sobą co zechcesz!

„Cały do dna trzeba wypić kielich życia swój
Czy też z wodą życiodajną czy trucizną”,
i z tymi słowy Janki Kupały odszedłem od przepaści.

Miejsce, jak na złość, było odsłonięte przed zimnym, przeszywającym do szpiku kości nord-ostem. Nie pozostawało nic innego, jak ukryć się za skałą nad samym urwiskiem. Ziemia była wilgotna i zimna.

Lecz znalazłem wyjście. Na szyi miałem jedyną suchą część garderoby – szal.

Zrzuciwszy mokre buty i skarpetki, okręciłem nim nogi. Sprawiło mi to znaczną ulgę. Lecz drżałem od zimna jak poprzednio. Szczególnie dotkliwie odczuwałem brak czapki.

Nie widząc innego ratunku, zdjąłem swój mokry płaszcz i przykryłem nim głowę. To mi pomogło. Oddechem swym ogrzałem siebie.

Ciężkie, gniotące myśli nie dawały spokoju i teraz.

– Co będzie, jeśli w końcu zatoki, na wschodzie, nie znajdę ludzi?

Czy nie pójść i nie poddać się „tym”? Nie, za nic! Lepiej śmierć tu, na wolności!

Potworne zmęczenie wzięło jednak górę nad wszystkim.

Zbudziłem się wskutek dokuczliwego zimna. Rozpoczynał się szary świt. Wstałem szczękając zębami z chłodu.

Bez wiary, bez żadnej nadziei poszedłem przed siebie. Szedłem z opuszczoną głową, jedynie z obowiązku coś robić, coś czynić. W pewnej chwili spojrzałem na morze i zamarłem, nie wierząc swym oczom.

W zatoce stał szkuner.

W najwyższym podnieceniu rzuciłem się ku niemu.

– Men! Men! Lente! Lente! Ludzie! Ludzie! – krzyczałem nieustannie.

Kurier Wileński” nr 159, 12.06.1938 r., s. 8

Lecz na szkunerze nikt nie dawał znaku życia.

Czyżby tutaj nikogo nie było! – pomyślałem z przerażeniem, oglądając się dokoła.

Za drzewami ujrzałem dwie chaty.

Z płomienną nadzieją podbiegłem do pierwszej: pusta! Z rozpaczą rzuciłem się ku drugiej. Tu byli – ludzie!

U fińskich rybaków

Zacząłem walić pięścią w drzwi.

Otworzono. Wszedłem do izby pełnej ludzi, którzy leżeli na łóżkach i podłodze.

– Do you speak english? Sprechen Sie deutsch? Goworitie po ruski?

Milczenie było mi odpowiedzią.

Wszyscy patrzyli na mnie ze zdumieniem.

– Do you speak..? – zacząłem znowu.

– Yes y do... – przerwał mi jeden z obecnych, podnosząc się z łóżka.

– I am a political emigrant from Russia – kontynuowałem. – Uciekłem z żoną. Ona jest bez sił, niedaleko stąd… Szukając ludzi, zgubiłem ją… Obawiam się o nią… Od wczoraj nic nie jadła… Proszę was, pomóżcie ją odnaleźć! – skończyłem swoją krótką historię.

Lecz on nie zrozumiał mnie. Znalazł zaledwie parę słów angielskich. Na szczęście jeden wśród obecnych trochę rozumiał po rosyjsku.

Zostałem w końcu zrozumiany.

– Gdzie jest ona? – zapytano.

– Przypuszczam, że na wschód od tego miejsca.

Mój rozmówca wyraził powątpiewanie.

Wyjąłem mapę i pokazałem im miejsce, w którym dotarliśmy do morza i trasę mojej wczorajszej podróży.

– Ona znajduje się na zachód stąd – zawyrokowano.

– Tea or coffee? – spytano mnie krótko.

– Coffe – odrzekłem.

Rzekł coś po fińsku. Rozpalono ogień w piecu.

Następnie, zbliżywszy się ku mnie i zauważywszy, iż mam ubranie doszczętnie przemoczone, kazał mi się rozebrać.

Szybko rozebrałem się do naga. Wówczas jak z rogu obfitości, posypały się ku mnie bielizna, wełniane skarpetki, ubranie i duże buty fińskie z zakrzywionymi nosami. Rzeczy zaś moje natychmiast powędrowały nad płytę.

Słów mi było brak dla wyrażenia im swej wdzięczności.

Na kawę niedługo trzeba było czekać. Na stole jednocześnie ukazał się chleb, cukier, ryba. Rzuciłem się chciwie na jedzenie.

Widząc mój apetyt, znawca nielicznych słów angielskich zbliżył się ku mnie i rzekł:

– Nie jedz tak dużo od razu. Zachorujesz. Potem powtórzysz…

Z wdzięcznością spojrzałem na niego.

– Macie rację – odparłem.

Rybak uśmiechnął się dobrodusznie.

Inni już byli gotowi do drogi.

– Idą szukać waszej żony – rzekł „Anglik”.

– Pójdę z nimi – odrzekłem.

Ubrano mnie natychmiast w watowaną kurtkę, a ponadto dano do nałożenia na wierzch kurtkę skórzaną bez rękawów, czapkę i jeszcze jedną drugą parę skarpetek wełnianych. Byłem rozczulony wprost tą troskliwością matczyną, z jaką ubierali mnie ci po raz pierwszy spotkani ludzie.

Jeden zaś z nich ładował tymczasem do plecaka artykuły spożywcze.

Ruszyliśmy.

Rybak, który ładował prowianty, umiał trochę po rosyjsku. Pomagając sobie mimiką, zaczął mi wyrażać swoje współczucie, a wrogi stosunek do Sowietów.

– Siostra moja jest aresztowana i siedzi już półtora roku w Usłonie. Nas Finów tam gnębią i prześladują, ja tam również byłem. Lecz my jeszcze się porachujemy – zakończył, spoglądając z nienawiścią na wschód.

W czasie tej rozmowy przyniesiono wiosła i zaczęto spychać łódź na wodę.

Kurier Wileński” nr 161, 14.06.1938 r., s. 5

Cdn ■

Спадчына

Гумарыстычныя вершы Уладзіслава Паўлюкоўскага

Сёлета ў траўні споўнілася 120 гадоў з дня нараджэння беларускага паэта, празаіка, этнографа, краязнаўца і мастака Уладзіслава Паўлюкоўскага (1895-1955). На вялікі жаль, пра гэты юбілей таленавітага беларуса амаль ніхто ў нас не згадаў і ніхто гэты юбілей не заўважыў. А ў верасні споўнілася 60 гадоў з таго часу, калі Паўлюкоўскага не стала. Два юбілеі – радасны і сумны.

Літаратурная спадчына Уладзіслава Паўлюкоўскага раскідана па многіх заходнебеларускіх газетах і часопісах. Ён друкаваўся пад сваім уласным імем, а таксама пад псеўданімамі і крыптанімамі У-Ініцкі; Улад. Ініцкі; У.І.Ніцкі; Улад-Ініцкі; Унучак; У. Паў-скі; Ул.Паў-скі; У.І.; У.-І.; Ў.П. у „Маланцы”, „Нашай справе”, „Голасе працы”, „Сялянскай ніве”, „Авадні”, „Шляху моладзі”, „Пралесках”, беларускіх календарах і зборніках. Пасля 1940 года ў Беларусі асобным выданнем не выйшла ніводнай кнігі твораў Уладзіслава Паўлюкоўскага.

Толькі ў 1928 годзе ў Вільні з'явіліся кніга вершаў „Сон Гаўрылы і розныя вершы", потым – „Апавяданні" (Вільня, 1929), зборнічак жартаў „Клім бабаю і іншыя жарты" (Вільня, 1929) і ўспаміны „Арышты: Бяроза і воля" (Вільня, 1940). Вось і ўсё, што пабачыла свет Уладзіслава Паўлюкоўскага. Усе гэтыя выданні выйшлі пад псеўданімамі Улад-Ініцкі.

Нарадзіўся гэты таленавіты чалавек на тэрыторыі сучаснай Стаўбцоўшчыны ў вёсцы Ініца ў шматдзетнай сям'і. Вучыўся ў Стоўбцах і ў Наваградку, потым у Харкаўскім мастацкім вучылішчы.

Калі пачалася Першая сусветная вайна, яго забралі на фронт. Служыў прапаршчыкам, быў палкавым пісарам у штабе 530-га пяхотнага палка, франтавыя дзеянні якога канцэнтраваліся пераважна на Віленшчыне. Малады прапаршчык падчас непрацяглага зацішша паміж баямі з дапамогай фотаапарата стварыў франтавы фоталетапіс жыцця асобнага палка. Пазней атрыманыя фатаграфіі склалі два альбомы невялікага фармату. Навуковыя супрацоўнікі аддзела рэдкіх кніг і рукапісаў ЦНБ НАН Беларусі Таццяна Жук і Марына Ліс апублікавалі шэраг ваенных фотаздымкаў Паўлюкоўскага на сайце http://news.tut.by.

У 1920 годзе Уладзіслаў Паўлюкоўскі прыехаў у родную вёску. Адпачыў там ад войнаў, набраўся сіл і з'ехаў у Вільню. У старажытным горадзе наладзіў сувязі з творчай інтэлігенцыяй, пачаў супрацоўнічаць з многімі беларускімі выданнямі, як графік удзельнічаў у выданні календароў, кніжак, падручнікаў, а таксама шмат фатаграфаваў. Першыя яго творы з'явіліся ў друку ў 1926 годзе. Зоська Верас у пісьме да Адама Мальдзіса ад 4 ліпеня 1980 года пісала: „Не ведаю, ці Вы звярнулі ўвагу ў маім рукапісным зборнічку біяграфіяў беларускіх дзеячаў на гэтае прозвішча – У. Паўлюкоўскі. Ён няшмат пісаў, і творы сярэдняй вартасці, але адна работа вельмі цікавая – каляндар на круглы год. Кожны месяц мае назовы ў самых розных мовах, гісторыя кожнага месяца, пачынаючы ад назову, да святаў, звычаяў і г.д. пачынаецца ад рымскіх часоў, канчаецца звычаямі, прыказкамі і г.д. беларускага народу». У пісьме ад 18 сакавіка 1983 года Зоська Верас Адаму Мальдзісу паведамляла, што „ён быў і мастак, і пісьменнік. Супрацоўнічаў у гумарыстычных часопісах „Маланка" , у „Заранцы" выдаў кніжку перакладаў Л. Талстога. Але галоўная яго праца – „Гісторыя календароў…" (Зоська Верас. Я помню ўсё. Гародня-Wrocław, 2013. С.192, 261).

Сапраўды, найбольш вядомая праца Уладзіслава Паўлюкоўскага ў 1930-я гады – гэта этнаграфічныя эцюды, прысвечаныя кожнаму месяцу года, – своеасаблівы народны каляндар, у якім апісваліся традыцыйныя народныя святы, звычаі, абрады, прыводзіліся народныя прыказкі, адпаведныя земляробчаму цыклу, тлумачыліся назвы месяцаў і іх першакрыніцы, а таксама назвы ў календарах іншых народаў, пачынаючы са старажытных часоў.

Шмат пісаў паэт гумарыстычных твораў. У іх ён апісваў анекдатычныя жыццёвыя сітуацыі, розныя камічныя здарэнні, выпадкі.

У 1940 годзе Уладзіслаў Паўлюкоўскі стаў працаваць у Беларускім музеі імя Івана Луцкевіча. А пасля вайны да 1948 года ўзначальваў Літаратурны музей Аляксандра Пушкіна ў Вільні. Але аднойчы ў канцы лета яго арыштавалі органы МДБ. З Вільні паэта прывезлі ў Мінск і асудзілі да 10 гадоў лагероў.

Пасля смерці Сталіна, Уладзіслаў Паўлюкоўскі вярнуўся ў Вільню паралізаваным. Ён пражыў яшчэ два гады і памёр. Яму было толькі 60 гадоў, з якіх 7 ён правёў у зняволенні: Лукішкі, Картуз-Бяроза, ГУЛАГ.

Паэта пахавалі на віленскіх могілках Роса. Як пісала тая ж Зоська Верас Адаму Мальдзісу ад 4 ліпеня 1980 года: „На яго магіле ёсць маленькі помнік. Надпіс – па-беларуску. Апекаваліся магілай удава і яе сын – пасынак Паўлюкоўскага. Але апошнія гады, як мне казаў Янка Багдановіч, магіла зусім запушчаная" (Зоська Верас. Я помню ўсё. С.192).

Вось такі сумны лёс забытага беларускага літаратара Уладзіслава Паўлюкоўскага. Але ў жыцці ён быў і да смерці заставаўся аптымістам, любіў жарты і анекдоты. Таму давайце сёння прыгадаем гэтага таленавітага чалавека яшчэ раз і ўсміхнемся разам з ім, тым больш, што яго гумарыстычныя вершы і ў наш час не страцілі актуальнасці і гумару.

Сяргей Чыгрын

Уладзіслаў Паўлюкоўскі

Як да дурня

Едзе Янка у вагоне,
У куточку там сядзіць,
На паноў тых і на паняў
Усё дзівуецца, глядзіць.
Закурыў сабе ён люльку –
Дымам пыкае, плюе,
А паны ўсё круцяць носам,
Чхаюць так, што страх бярэ.
І на Янку пазіраюць,
Як на дзікага звяра.
Вось адзін пан і пытае
Лапцявоза-мужыка:
– Ці бываў ты дзе на свеце,
Як гавораць між людзей?..
– Чаму не, – той Янка кажа, –
Пабывалася, ой-ей!
Быў у Горадне, у Вільні,
У Пазнані пабываў,
У Нясвіжы, і ў Варшаву
Нават лёс мяне ганяў…
– А скажы па колькі дурняў
Там на рынку прадаюць?..
– Гэта, пане, як да дурня,
Дзе якога пападуць:

Дурань-пан – заплацяць болей,
Бо на выстаўках дзяржаць,
Мужыка ж, як я, у лапцях,
Дык зусім не хочуць браць.

1928 г.

Жонка мужа пахавала

Жонка мужа пахавала.
Плача, енчыць: „Ой, прапала!"
Рукі ломіць і галосіць,
Смерці ў Бога сабе просіць.
Ні ахвоты да той ежы,
Ні увагі да адзежы…
Плача жонка, нават млее,
З кожным днём усё худзее.
Ў хаце спаць адна баіцца,
Бо нябожчык ёй мраіцца…
І, як ночанька настане,
Жонкі ў хаце ані звання.
Нешта з тыдзень жонка ныла,
Да суседа ўсё хадзіла…
Потым стаў сусед прыходзіць,
Страхі з хаты ёй выводзіць.
Сорак дзён як праляцела,
Жонка жыць ужо хацела,
Бо нябожчыка ні следу…
„Дзякуй" любаму суседу!

1928 г.

Ні добра, ні дрэнна

(З Руданьскага)

– А дзень добры!..
– Добры дзень.
– Што ты так змяніўся?
– Не дзівіся, сваце мой…
Я ўжо ажаніўся.
– Слава Богу, мой браток!
– Не, не слава Богу:
Жонка брыдкая, аж страх,
І крывель на ногу.
– Гэта дрэнна, мой браток!
– Вось не дрэнна, сваце,
Бо за ёю ўзяў пасаг,
Страшнае багацце.
Гаспадарку я падняў
І ўсяго меў многа…
– Слава Богу, мой браток…
– Не, не слава Богу. –
Гаспадарка ў прах пашла,
Ўсё гарэлка з'ела,
Ў хаце здарыўся пажар
І да тла згарэла.
– Гэта дрэнна…
– Вось і не!
Хата як гарэла,
Дык і жонка у агні,
Сваце, акалела.

1928 г.

Тыдзень гультая

У нядзелю не працуе,
Шчыра-шчыранька святкуе,
Панядзелкам спачывае,
Ды нядзелю ўспамінае.
У аўторак думаць трэба,
Што рабіць, у чым патрэба.
Серадою разважае,
Сабе працу выбірае.
У чацвер збірае сілы –
Каб не лопнулі дзе жылы.
Ловіць пятніцай ахвоту –
Заўтра пойдзе на работу.
У суботу ж падлічае,
Што рабіў дзе, ды што мае.

1929 г. ■

Nowe portrety Eugeniusza Briańskiego

W styczniu 2014 r. – trzy lata po ukazaniu się artykułu o Eugeniuszu Briańskim („Artysta odnaleziony po latach", „Czasopis" 2011, nr 1, 2) – poszukiwał mnie ks. prof. Henryk Paprocki. Okazało się, że w swych zbiorach posiada portret młodego Jerzego Klingera (1918-1976), prawosławnego duchownego, teologa i ekumenisty, prorektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, a prywatnie teścia obecnego właściciela obrazu. Eugeniusz Briański namalował młodzieńca w 1937 r., podobnie jak i portret jego ojca, profesora Uniwersytetu Poznańskiego Witolda Klingera (1875-1962), który jest w posiadaniu jego wnuka, syna Jerzego – dr. Michała Klingera.

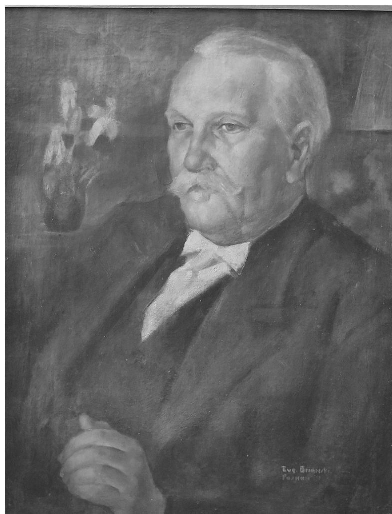
Te dwa portrety, przedstawiające dwie wybitne postacie świata nauki, wzbogacają tak nikły zbiór zachowanych dzieł Eugeniusza Briańskiego, artysty o tragicznym losie. Próbowałam dojść, co przed II wojną światową łączyło Eugeniusza Briańskiego z rodziną Klingerów? Czy poznali się w cerkwi prawosławnej w Poznaniu? Czy były też inne okoliczności ich znajomości? Eugeniusz Briański wyprowadził się z Wilna 18 czerwca 1936 r. i sprowadził się do Poznania – z żoną Marią, córką Galiną i synem Włodzimierzem. Żona studiowała romanistykę, którą ukończyła w 1937 r. Być może to ona poznała profesora Witolda Klingera, a być może była jego studentką.

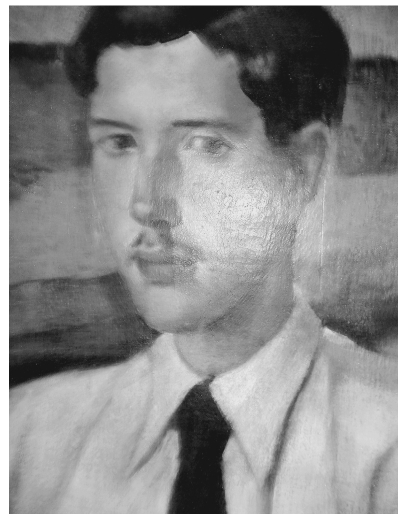
Briańscy mieszkali przed wojną w Poznaniu przy ul. Grottgera 3 m 7 z siostrą Eugeniusza – Walerią (Lalą) i matką Katarzyną, która wcześniej z leśnikiem Włodzimierzem Puchawko sprowadziła się z Podbrodzia pod Wilnem do nadleśnictwa Mochy pod Poznaniem. Eugeniusz Briański miał pracownię malarską przy ul. Chełmońskiego. Klingerowie po II wojnie światowej utrzymywali kontakt z Walerią Briańską, o czym pamięta dr Michał Klinger.

Do ukazania się w „Czasopisie" artykułu o Eugeniuszu Briańskim rodzina Klingerów nie wiedziała, co stało się z autorem przechowywanych w zbiorach rodzinnych portretów. A jak się okazało, ich portrety wzbogaciły jakże skromny dorobek nieźle

zapowiadającego się artysty, ucznia Ferdynanda Ruszczyca i Ludomira Sleńdzińskiego. W 1937 r. Eugeniusz Briański miał zaledwie 32 lata i stał na progu kariery. Niestety, lata wojny i powojenny ład rzuciły go w głąb Rosji – do rodzinnego Tambowa i rodzina w Poznaniu przez długie lat nie wiedziała, czy żyje. Pozostało kilka zaledwie jego obrazów. Dlatego niezwykle cenne są jego prace przechowywane w zbiorach rodziny profesora Witolda Klingera. Wzbogacają one niewątpliwie skromny ocalały dorobek artysty, ale także przedstawiają w artystyczny sposób wybitnych przedstawicieli świata nauki. Ciekawe, jakie prace Eugeniusza Briańskiego jeszcze mogą się kryć w zbiorach prywatnych w Poznaniu. Przecież musiały one powstawać w pracowni przy ul. Chełmońskiego, bez względu na proces sądowy, który wytoczono artyście i tragedię rodzinną (śmierć żony – 5 czerwca 1937 r.).

W końcu los uśmiechnął się i do Eugeniusza Briańskiego. W połowie lat 70. został odnaleziony w Związku Radzieckim i w marcu 1976 r. sprowadzony do Poznania, gdzie pozostał do śmierci – 16 listopada 1980 r. Ks. prof. Jerzy Klinger nie doczekał jego powrotu z ZSRR, zmarł 3 lutego 1976 r. Od 1962 nie żył też prof. Witold Klinger, od 1963 r. – matka artysty, Katarzyna. Z jego pokolenia żyła jeszcze siostra Waleria, która pewnie mu opowiadała o losach osiadłych w Poznaniu białych Rosjan, które też nie były proste ani w czasie II wojnie światowej, ani po niej. Eugeniusz Briański po powrocie do Poznania nawiązał kontakt z przedwojennymi kolegami z Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, którzy po różnych perypetiach osiedli w Polsce – z Barbarą i Ildefonsem Houwaltami w Poznaniu, z Aldoną Romanowiczową, Ireną Kołoszyńską, Muszką Gintyłłówną w Warszawie, z Adolfem Popławskim w Sopocie.





Portrety Witolda Klingera i jego syna Jerzego, namalowane przez Eugeniusza Briańskiego w 1937 r.

Okazało się, że długie bezowocne poszukiwanie śladów zmarłego 35 lat temu artysty Eugeniusza Briańskiego, łącznie z utratą jakiejkolwiek nadziei na nowy trop, miało sens i mam nadzieję, że portrety Witolda i Jerzego Klingerów nie są ostatnimi odnalezionymi jego pracami.

Helena Głogowska

Borus – patriarcha białowieskich żubrów

Żubry, tak jak i ludzie, mają swoje charaktery, przyzwyczajenia, upodobania – mawiał mój ojciec, który przepracował wiele lat w Ośrodku Hodowli Żubrów Białowieskiego Parku Narodowego. Wśród nich zdarzają się prawdziwi arystokraci – dumni, wojowniczy, lubiący dominować nad innymi. Trwają oni we wspomnieniach tych, którzy ich znali, a także w opowieściach następnych pokoleń, zafascynowanych zwierzęcym królem puszczy.

Ojciec w zimowe wieczory wspominał czasem Borusa, którego nazywał patriarchą żubrzego rodu w Puszczy Białowieskiej. Mówił żartobliwie, że gdyby Borus przyszedł na świat trzy lata wcześniej, byliby rówieśnikami.

Borus to nieco uproszczone imię tego żubra. W księgach rodowodowych żubrów samiec zapisany jest jako Borusse.

Borus przyszedł na świat 29 września 1927 roku daleko poza Puszczą Białowieską, w hodowli hrabiego Arnima w Boitzenburgu (Niemcy). Jego ojcem był Schatten, mający domieszkę krwi kaukaskiej, a matką – Bettina, pochodzenia białowieskiego. 29 lutego 1929 roku Borus trafił do hamburskiego „Tierparadies” Karola Hagen-

becka, gdzie został zakupiony przez polskie Ministerstwo Rolnictwa i już 3 kwietnia 1929 roku stał się mieszkańcem ZOO w Warszawie. Po upływie ponad pięciu miesięcy, a dokładnie 19 września 1929 roku, przewieziony został do nowo utworzonego rezerwatu żubrzego w Puszczy Białowieskiej. Razem z Borusem przywieziono także mieszańca – żubrobizona Kobolda, który był rówieśnikiem Borusa. W następnych latach sprowadzano do Białowieży kolejne żubry, które zapoczątkowały żmudny i długotrwały proces przywracania tego gatunku Puszczy.

Sprowadzane do Białowieży żubry od razu stały się atrakcją turystyczną numer jeden Puszczy Białowieskiej. Rezerwat z żubrami był udostępniany turystom, więc wszyscy mogli bez przeszkód je oglądać. O białowieskiej hodowli zaczęły się ukazywać publikacje prasowe. Częstym „gościem" na łamach gazet i czasopism był Borus. Z zachwytem pisano o jego potężnej sylwetce, o nadzwyczajnej sile, którą dysponował. Borus potrafił bowiem wyrwać z korzeniami kilkudziesięcioletnie drzewo, by osmykać jego gałązki z liści bądź zjeść rosnącą na nich jemiołę, którą sobie upatrzył.



Fot. Jan Jerzy Karpiński

Moment wypuszczenia przywiezionych do Białowieży żubra Borusa (stoi przodem) i żubrobizona Kobolda. 19 września 1929 r.

Należy tu wyjaśnić, że w owym czasie żubrów w Puszczy Białowieskiej nie było w ogóle. Przed wybuchem pierwszej wojny światowej stado liczyło wprawdzie około 730 sztuk (źródła rosyjskie podają nawet liczbę 785 sztuk), ale w czasie działań wojennych zostało wybite niemal doszczętnie. Nieliczne sztuki, którym udało się przeżyć wojnę, wytępili kłusownicy – ostatni żubr padł w kwietniu 1919 roku. Przez następne dziesięć lat Puszcza pozostawała bez żubra.

„Byłem w gościnie u żubrów – relacjonował w jednym z kwietniowych numerów z 1935 roku dziennikarz dwutygodnika „Ośrodki Pracy". – Te od dawna już przygotowują się do nowego sezonu. Potężny byk „Borus" z głową jak góra, łypie złowrogo przekrwionem okiem, czochrając się olbrzymiem cielskiem o pień sosny. Całe płaty kłaków złażą mu z przychudzonych nieco od zimowego postu zapadłych boków. W ślad za wodzem podobnie wiosenną toaletę robi stadko żubrzyc, żubrów i żubrzątek".

Borus był zwierzęciem mającym skłonność do przejawiania zachowań agresywnych wobec człowieka. Doświadczyła tego m.in. Erna Mohr, archiwistka Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubrów, która w październiku 1934 roku odbyła wycieczkę do Białowieży w grupie kilku członków MTOŻ. „Łowiec Polski" (nr 17/1935) zamieścił jej relację z tej wizyty, w której czytamy: „Tak jak większość samców, jest Borusse dla ludzi niezupełnie bezpieczny. W poprzednim roku zachowywał się wobec nas tak energicznie, że musieliśmy schronić się przed nim – przesadzając ochronny płot z belek. Tego roku był bardziej uprzejmy i prawie wcale nie zwracał uwagi na nas, dwunożne stworzenia. W stosunku do cieląt jest w ogóle bardzo łagodny i bawi się z każdem młodem, które ma odwagę zaczepić potężnego ojca. Z półtorarocznym Pukiem mocował się i przepierał tak samo łagodnie, jak odsunął Pumę, gdy jako „przeszkoda" stanęła mu na drodze".

W 1935 roku Polska zakupiła w Szwecji za 100 tysięcy koron żubra rozpłodowego Björnsona. Przyszedł on na świat 8 maja 1929 roku w sztokholmskim ZOO. Jego ojcem był Bill, a matką Bilma, która urodziła się w 1913 roku w Puszczy Białowieskiej, a trzy lata później trafiła do Szwecji. 21 marca 1935 roku Björnson został przywieziony do Białowieży.

Przybysz ze Szwecji, prędzej czy później, musiał się zetknąć oko w oko z Borusem. Nikt jednak nie spodziewał się, że ich spotkanie będzie mieć tragiczny finał. Po niecałych czterech miesiącach od przybycia do Białowieży, Björnsona przeprowadzono do nowej zagrody. Wkrótce miano mu przydzielić żubrzycę, był to akurat okres rui u tych zwierząt. Zagroda Björnsona sąsiadowała z zagrodą, w której przebywał Borus. Pomieszczenia te oddzielały dwie linie mocnego parkanu, pomiędzy którymi był korytarz.

W nocy z 16 na 17 lipca 1935 roku nad Puszczą Białowieską przeszła sil-

na burza. Wichura łamała całe drzewa, na ziemię padały odłamane konary. W pewnym momencie piorun roztrzaskał potężny świerk, łamiąc go wpół. Odłamana część upadła na parkany, oddzielające zagrody z Borusem i Björnsonem. Przęsła nie wytrzymały i powstała wyrwa w ogrodzeniach. Borus ruszył w jej stronę i już po chwili był w zagrodzie Björnsona. Ten wprawdzie uciekł w głąb zagrody, ale Borus podążył za swoim rywalem, którego dotąd nie znał. Pomiędzy samcami rozpoczęła się walka.

Kierownik Parku, Jan Jerzy Karpiński, tak ją opisał: „Z pochylonymi ku ziemi łbami siłowali się ze sobą sapiąc i bijąc wściekle ogonami po zadach. Z pysków ściekała piana, buchała para ze zlanych strugami wody rozgrzanych cielsk. Chwilami odstępowali od siebie, by z większą siłą uderzyć. Ścierał się róg o róg, trzeszczały czerepy, bryzgała na karki spieniona krew".

Dyżurujący w rezerwacie strażnicy zauważyli wyrwę w ogrodzeniu dopiero podczas obchodu zagród. W świetle trzymanych w ręku przenośnych latarni dostrzegli dwa rozwścieczone, walczące ze sobą żubry. Jeden ze strażników wyciągnął służbową broń i oddał kilka strzałów w powietrze ponad głowami walczących byków. Bez spodziewanego rezultatu. Żubry nie zareagowały także na ich gromkie okrzyki. Mężczyźni wpadli na inny pomysł. Nałamali gałązek świerkowych i podpaliwszy igliwie, zaczęli miotać te płonące pochodnie w kierunku zwierząt. Jednak bój trwał nadal. Powiadomione o całym zdarzeniu kierownictwo Parku pospiesznie sprowadziło miejscową straż pożarową. Strażacy polewali walczących samców silnymi strumieniami wody, lecz te nie zwróciły nawet na to uwagi. Na nic zdało się też wystrzeliwanie w niebo rac czy podpalenie siarki, której smród szybko rozszedł się po całej zagrodzie.

Czas płynął, siły u byków były równe i zdawało się, że żaden z nich nie zostanie zwycięzcą. W końcu o losie Björnsona zadecydował przypadek. Odstępując pod naporem rozjuszonego przeciwnika, Björnson trafił tylną nogą w rozszczepiony pień i nie mógł jej w żaden sposób wyciągnąć. Borus wykorzystał sprzyjającą mu sytuację i odskoczywszy w bok, z nową siłą rzucił się na swego wroga. Uwięziona noga Björnsona nie pozwalała mu na przyjęcie odpowiedniej pozycji, w końcu nie wytrzymała i się złamała. Borus przebił rogami bok Björnsona, który zaczął broczyć krwią, tracąc jednocześnie równowagę. Borus przestał atakować, patrzył spode łba na swego przeciwnika, obchodził go wkoło. W końcu uznał, że jest zwycięzcą i powrócił do swojej zagrody.

Odniesione przez Björnsona obrażenia były poważne i nie dawały mu szans na przeżycie. Po naradach zdecydowano, że żubra należy dobić. Uczyniono to 18 lipca 1935 roku.

Walka żubrów trwała około dwóch godzin, ale z czasem zaczęła się dziwnie „wydłużać". Już w początku 1936 roku łódzki dziennik „Echo" podawał, że walka trwała 11 godzin. Z kolei radziecki pisarz Witalij Wolski, który w lecie 1940 roku przebywał w Białowieży i dużo słyszał od mieszkańców o słynnej walce, napisał w swojej książce „Rodnoj kraj" (Minsk 1964), że Björnson padł w dziewiątej godzinie walki. Ja sam, oprowadzając w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wycieczki po Puszczy Białowieskiej, wielokrotnie słyszałem od niektórych swoich starszych kolegów, że walka trwała… dwie doby.

Skóra z Björnsona została zdjęta. Preparator Jerzy Gundłach wykonał z niej eksponat, który trafił do muzeum w Białowieży, stanowiąc przez długie lata okrasę przyrodniczych zbiorów tej placówki. Obecnie zdobi salę audiowizualną Białowieskiego Parku Narodowego.



Fot. Adolf Rząśnicki

Erna Mohr w pełnej już przyjaźni z Borusem. Wrzesień 1937 r.



Fot. Tadeusz Sumiński

Björnson (stoi) na ekspozycji muzealnej. Widokówka

Historia śmiertelnej walki Borusa z Björnsonem bardzo szybko przedostała się na łamy prasy codziennej. O Borusie pisano raczej w chłodnym tonie. Przykładowo – „Kurjer Bydgoski” w sierpniu 1937 roku napisał: „Wśród stadka żubrzego zwraca na siebie powszechną uwagę potężny byk „Borus”. Ma on na sumieniu, już w czasie swego pobytu w Puszczy Białowieskiej, 5-letniego samca, którego dosłownie zmiażdżył podczas walki, oraz kilkumiesięczne cielę. Aby do podobnych tragicznych spotkań nie dopuścić, dorastające samce izolowane są od groźnego przeciwnika”.

Wkrótce nastała II wojna światowa. W 1943 roku Niemcy wypuścili wszystkie żubry z zagród na wolność. Borus w tym czasie miał jakoby dokonać bohaterskiego czynu, napadając na niemiecki oddział, który wyruszył do puszczy, by stoczyć bój z partyzantami. Przebieg tego wydarzenia, opowiedzianego przez białowieskich strażników, odnotował na łamach swej książki wspomniany już Witalij Wolski.

Czytamy: „W nocy wybuchła panika, gdyż [niemieckim] strażnikom wydało się, że ktoś okrążył obóz. Oczywiście myślano o partyzantach. Okazało się, że na polankę, gdzie rozłożono obóz, wyszło stado żubrów, w którym były samice i cielęta. Niemcy zaczęli strzelać, kilka żubrów zabili, niektóre ranili. Przewodnikiem stada okazał się Borus. Rzucił się on na przedzie stada na obozowisko. Wszystko w momencie obróciło się w perzynę. Borus zbił z nóg dowódcę karnego oddziału, przygniótł go głową do ziemi, deptał kopytami, następnie podrzucał zmasakrowane ciało faszysty do góry. Kilka razy podchodził do martwego już Niemca, by się upewnić, że go pokonał”.

Ile w tym opisie jest prawdy, a ile fikcji literackiej – dzisiaj tego już nie da się ustalić.

Żubry, po wypuszczeniu ich przez Niemców ze zwierzyńca, trzymały się w pobliżu. Po przejściu frontu, w sierpniu 1944 roku, zostały one z powrotem zapędzone do rezerwatu. Nie doliczono się 11 sztuk, uznając je za

Makieta pałacu gotowa

Roman Malinowski z Narewki (powiat hajnowski) najpierw robił z zapałek makiety pięknych wiejskich drewnianych domów. Pierwszą z nich wykonał w 2008 roku. Pasjonat ma wiele ciekawych pomysłów. Wykonał makietę m.in. drewnianego kościoła w Narewce, który spłonął w lipcu 1965 roku. Świątynię wzniesiono w 1914 roku, służyła więc wiernym przez pół wieku.

Pan Roman wykonał miniatury wielu drewnianych domów, w tym również piętrowych, o bardzo ciekawej architekturze. Poświęcił na to wiele czasu. Cierpliwości i wytrwałości można mu pozazdrościć. Drugim jego hobby jest wędkarstwo. Przy wędkowaniu wypoczywa.

Od połowy września 2013 roku „budował” z listewek ze sklejki z drzew liściastych dużą makietę białowieskiego pałacu, w którym przebywali carowie, gdy przyjeżdżali na polowania w Puszczy Białowieskiej. Pracę przy ostatniej makiecie zakończył – tak jak planował – 15 października br. Chce wypożyczyć ją do sali wystawienniczej dyrektor Muzeum i Ośrodka Kultury Białoruskiej w Hajnówce.

Teraz Roman Malinowski ma zamiar wykonać dużą makietę cerkwi parafialnej w Narewce.

Makiety ciekawych pod względem architektonicznym budowli, skonstruowanych przez pana Romana, można obejrzeć w jego domu przy ulicy Kolejowej. Niektóre były eksponowane m.in. w miejscowej galerii malarstwa i rzeźby im. Tamary Sołoniewicz.

Jan Ciełuszecki



Fot. Jan Ciełuszecki



zabite. W tej liczbie znalazł się także niespełna 17-letni Borus. Później wyjaśniło się, że zastrzelił go w połowie lipca 1944 roku jeden z oficerów radzieckich, przy czym stało się to dokładnie w 9. rocznicę stoczenia walki z Björnsonem.

O tym smutnym fakcie wspomina w swej książce „W marszu i boju" (Warszawa 1963) generał Paweł Batow, dowódca 65 Armii, wchodzącej w skład 2. Frontu Białoruskiego: „Zdarzył się (…) jeden przykry wypadek. Dowódca brygady artylerii pułkownik Prochorow zabił żubra. Dowódca frontu zażądał, by pułkownika oddać pod sąd Trybunału Wojskowego. Był to odważny, zdolny artylerzysta i szkoda mi było stracić takiego oficera. Uczciwie przyznaję, że wprowadziłem w błąd Rokossowskiego. Przyrzekłem mu, że wytoczę śledztwo w tej sprawie, faktycznie zaś chciałem po prostu grać na zwlokę. Minęło kilka dni. Brygada artylerii Prochorowa wyróżniła się w walkach i wówczas udało mi się ubłagać dowódcę frontu, by poprzestał na upomnieniu".

Generał wprawdzie nie wymienił imienia zabitego żubra, pewnie go i nie znał, ale z relacji strażników żubrowych wynikało niezbicie, że to był właśnie Borus. Tak też twierdził preparator Mikołaj Buszko, któremu radzieckie dowództwo wojskowe powierzyło spreparowanie skóry zabitego żubra i wykonanie z niej eksponatu dla muzeum. Buszko wspominał później, że po dokonaniu chemicznej obróbki skóry rozłożył ją na ławce przed muzeum w celu przesuszenia. Gdy po jakimś czasie poszedł sprawdzić, czy skóra jest gotowa, na ławce już jej nie było. Sprawcy kradzieży nie udało się ustalić.

Borus bardzo się przysłużył do rozwoju białowieskiej hodowli, został ojcem aż 24 żubrów. Pierwszy jego syn – byczek Puhacz, którego w Białowieży nazywano Bisurmaninem Białowieskim, przyszedł na świat 23 listopada 1930 roku. Matką Puhacza była Biserta, z którą Borus miał jeszcze: Pulpę, Pumę, Pustą, Purytanina, Pulchnego i Pużankę. Z żubrzycą Biscayą spłodził Pustułkę, Pustelnicę, Puka, Pupila, Pupilkę i Pustotę. Miał też potomstwo ze swoimi córkami, z Pupilką – Pulę, Purgę i Puba, z Pustotą – Puca, z Pumą – Punarną (Ponarną). Pozostałe sześć sztuk spłodził z samicami nieczystej rasy, z Faworytą – Hurona, Wrzoskę, Burzę i Wiochnę; ze Stolze – Popałę i Mayę.

Sylwetkę Borusa odnajdziemy na licznych zdjęciach autorstwa Jana Jerzego Karpińskiego i Stanisława Łuniewskiego, ilustrujących przedwojenne i tużpowojenne wydania o Puszczy Białowieskiej. Żubr ten trafił także na widokówki, a polski malarz Eugeniusz Kazimirowski uwiecznił go w grafice.

Piotr Bajko ■

Васіль Петручук

Крышынкі

72**. **Прароцкая дарога. У Елянцы, дзе я служыў парабкам у гады нямецкай акупацыі, жыў нейкі Сахар. Быў (і застаўся ім да канца) вельмі талевітым чалавекам. Рабіў усё сам, ад іголкі да плуга. Меў кузню, у якой выконваў усе прадметы патрэбныя ў гаспадарцы, не толькі для сябе, але і для ўсіх жыхароў. Сахар і ўся яго сям'я былі і ёсць баптыстамі, што стала адной з прычын ўзнікнення прароцкай дарогі.

Сям'я Сахара жыла, працавала і мучылася як шмат іншых у беларускіх вёсках, з пясчанымі палямі, саламянымі стрэхамі; у вёсцы, дзе жылі багатыя і бедныя, а і зусім беднякі. У Елянцы, падобна як і ўсюды, былі людзі добрыя і кепскія. Выводзіліся адсюль папы і бандыты ды папы бандыты; жывуць там людзі спакойныя і добрыя.

Сахарова сям'я налічвала некалькі чалавек. Памятаю Пецю, які аказаўся быць яшчэ больш таленавітым чым бацька, і – здаецца – Міцю, якога забіў пярун у лесе пад сасной.

Сахар, вельмі працавіты чалавек, удадатку адораны незвычайнай памяццю і да канца адданы Евангеллю ды веры, ведаў на памяць хіба ўсё. Тыя весткі і безупыннае іх паглыблянне спрычыніліся да таго, што запакутаваў ён псіхічнай хваробай. Находзіла на яго штосьці такое, што стаў выраблячь дзіўныя, да нічога непрыдатныя скрынкі і – нягледзячы на пару года – хадзіў басяком па вёсках і прапаведаваў прароцтвы. Выпісваў на сценах дамоў урыўкі з Евангелля і ўласныя думкі. Да сёння памятаю яго надпіс на кузні ў Грабаўцы: «Не праклінайце праклятымі словамі». Былі такія, што смяяліся з ягоных цудацтваў, але былі і такія, хто бачыў у ім святога.

Падчас акупацыі Сахар правярцеў сцены сваёй хаціны ды клыні і папрацягваў па ўсім падворку ніткі і шнуркі. Была гэта телефанічная сувязь з Масквой – са Сталіным. Сахар аб'явіў сябе царом Беларусі і прыняў мянушку «Агнёў». Казаў: «Я – цар Беларусі, Агнёў. Разам са Сталіным вызвалім Беларусь». Усё хадзіў і прапаведаваў. Калі яму «адпускала», браўся зноў за гаспадарку і гаспадарыў хоць бы што. Немцы не звярталі на яго ўвагі, вядома – дурань.

Восенню 1943 года Сахару зноў палепшылася. Запрог ён каня ў плуг уласнай канструкцыі (быў гэта плуг, за якім не трэба было хадзіць), дачапіў да яго ўласнай работы вазок, сеў на сваю павозку і паехаў у поле араць «чарнуху». Калі ехаў па

дарозе ў бок Грабаўца, стрэльнула яму ў галаву, каб пераараць дарогу ўпоперак усіх палеткаў са ўсходу на захад – для таго каб немцы мелі кудою ўцякаць, калі не змесцяцца на звычайным гасцінцы, калі іх будзе гнаць савецкае войска. Завярнуў коней і далей сунуўся просценька наперад. Рухаючыся ў напрамку заходнім адвальваў баразну на адзін бок, вяртаючыся на ўсход – на другі. Вось і дарога гатовая. Усюды і ўсім распавядаў, што ў 1944 годзе будуць уцякаць па ёй немцы.

Даведаліся аб тым урэшце тыя, для каго гэтая дарога была прызначана. Аднойчы зімовым днём прыехалі з Кляшчэль на санях два жандары. Сахар жыў непадалёк солтыса; выйшаў на вуліцу босы, хаця снегу было за калена і трымаўся моцны мароз. Сахар хацеў даведацца, чаго немцы шукаюць. Тыя дадумаліся, што маюць перад сабою будаўніка дарогі і ворага пераможнага тысячагадовага Рэйха; падышлі бліжэй і пачалі без слова таўчы яго прыкладамі вінтовак, а той, перакулены на снег, гаварыў: «Амін, хвала Табе, Госпадзе! Яны б'юць мяне, але ўсё роўна будуць уцякаць па дарозе, якую я ім выараў! Прамоў ім, Госпадзе, да розуму, каб не беглі яны праз нашае сяло ў Кляшчэлі, толькі па той дарозе, што я ім вызначыў. Карацейшая яна, і хутчэй дабягуць да Германіі. А гэтым катам прамоў да розуму, каб перасталі біць, бо мне ўжо рэбры і галава баляць так, што марозу не чую!» Жандары нічога не разумелі з яго мовы; не ведалі нават рускай мовы, а Сахар пераплятаў яе з дыялектам, які ўжывалі людзі з вёскі і карыстаюцца ім да сёння. Жандары палічылі, што наробяць сабе сораму, калі застрэляць хворага чалавека на вачах усяе вёскі, таму толькі скатавалі яго салідна за пашыранне варожай прапаганды і пайшлі да солтыса напіцца самагонкі.

Пасля гэтых пабояў Сахару пагоршылася; пачаў раздумваць над новым відам ружжа. Вучыў людзей, як з сасны зрабіць гармату; для гэтай мэты трэба было яе адпаведна падрыхтаваць, пасля навезці з лесу камянёў, нагнуць дрэва, прывязаць да яго вяршка камень і раптоўна яго пусціць. Прастуючыся, сасна мела шпурнуць камень на адпаведную адлегласць. Умовай быў выбар добрай сасны і вызначэнне кута яе нахілення. Ніхто, аднак, вядома, не пераняў ад Сахара баявога духу; ніхто не спрабаваў вырабляць гармат з сасон.

Час ішоў і надышоў ліпень 1944 года. Як немцы давалі драпака па дарозе зробленай Сахарам! Неяк так спрытна яе выараў, што колы аўтамабіляў траплялі проста ў выараныя барозны. Вось і прарок!

(Працяг будзе)

Успаміны з 1997 г.

1. **Польшча.** У першай палове 1997 г. прэм’ер-міністрам урада Польшчы быў Уладзімеж Цімамашэвіч, які кіраваў урадам створаным з Польскай Сялянскай Партыі (PSL) і Сацыялдэмакратыі Польшчы з **7 лютага 1996 г.** Пры ім паменшылася беспрацоўе ў Польшчы з 13,1% у снежні 1996 г. да 11,6% у чэрвені 1997 г. і паменшылася інфляцыя з 19,9% у 1996 г да 14,9% у 1997 г. Сярэдні заробак з 873 зл. у 1996 годзе павялічыўся ў 1997 г. да 1061 злотых, а курс амерыканскага долара хістаўся ў 1997 г. ад 3,51 да 3,41 зл. за долар. Аднак натуральны прырост насельніцтва паменшыўся з 1,1 праміля ў 1996 да 0,9 праміля ў 1997 г.

1 студзення Скэнпэ атрымала зноў гарадскія правы.

6 лютага Сейм Польшчы прыняў закон аб паўсюдным страхаванні здароўя і стварыў у дзяржаве 16 рэгіянальных Кас Хворых.

18 сакавіка вярнуўся з Чыкага мой сын Георгій. Быў ён там ад лістапада 1989 г. Мы з жонкай Нінай сустрэлі яго на варшаўскім аэрадроме. Адразу пайшоў ён на працу ў Вашаўскім універсітэце ў інфарматыцы. Універсітэт не згадзіўся прадоўжыць яму бясплатны водпуск і ён мусіў вярнуцца на працу. Час бясплатнага водпуску прылічылі яму аднак да стажу працы. Працуе ў Варшаўскім універсітэце ён да сённяшняга дня.

1 красавіка Варшаўская Фабрыка Аўтамашын (FSO) пачала прадукцыю аўтамашыны Паланез Ату.

2 красавіка Заканадаўчы Сход прыняў Канстытуцыю Польшчы, над якой працавалі ад 1989 года. Згодна з ёй у Польшчы далей былі Прэзідэнт Польшчы, савет міністраў, Сейм і Сенат, суды і трыбуналы.

10 красавіка быў прыняты ЭнергетычныЗакон.

11 красавіка быў прыняты Сеймам закон праверачны для працаўнікоў улады, ці яны не былі тайнымі агентамі камуністычнай бяспекі.

У красавіку выкупіў я 4 месцы на два тыдні ў ліпені ў доме адпачынку ў Марской Крыніцы ля Балтыйскага мора для мяне, для дачкі Ірэны і для яе двух сыноў. Мая жонка не захацела з намі ехаць.

5 мая ў чыгуначнай катастрофе ў Рэптове недалёка Шчацінскага Старгарду згінула12 асоб, а 36 было параненых.

25 мая прайшоў рэферэндум на тэму прыняцця Канстытуцыі Польшчы. У рэферэндуме прыняло ўдзел 42,86 % грамадзян. За прыняцце канстытуцыі прагаласавала 52,71 % галасуючых.

31 мая пачаў у Польшчы паломніцтва рымскі папа Ян Павел ІІ. Прыляцеў ён ва Уроцлаў, дзе яго сустрэў

прэзідэнт Польшчы А. Кваснеўскі. Закончыў паломніцтва 10 чэрвеня.

6 чэрвеня Сейм прыняў новы крымінальны кодэкс, які ліквідаваў смяротную кару.

18 чэрвеня прэзідэнт Аляксандр Кваснеўскі падпісаў праверачны закон, прыняты 11 красавіка ў Сейме.

Беларусь

Прыняцце пад націскам прадстаўнікоў урада Расіі сфальшаванага прэзідэнтам А. Лукашэнкам 24 лістападз 1996 г. рэферэндума, ліквідацыя Вярхоўнага Савета Беларусі і стварэнне выдуманых А. Лукашэнкам дзвюх палат парламента адкрылі яму дарогу да прэзідэнцкай дыктатуры. Пры выбарах у 1994 г. у прэзідэнты А. Лукашэнка абяцаў захоўваць законы, гарантаваў справядлівы суд, барацьбу з карупцыяй і што не пазволіць на дыскрымінацыю прыватнай уласнасці. Калі стаў прэзідэнтам, змяніў свае погляды. Так спадабалася яму ўлада прэзідэнта, што пачаў старацца, каб быць вечна прэзідэнтам Беларусі. Адчуў, што збудаваць прававую дзяржаву ён не зможа. І замест справядлівай, устойлівай, цывілізаванай дзяржавы, якую ўсе б узнавалі і шанавалі, пачаў тварыць адзін моцны ствол выканаўчай улады, якая задушыла судовую і заканадаўчую. Стварыў аўтарытарную дзяржаву. Ён, прыкрываючыся сфальшаванаю ім ,,воляй народа" аб'явіў інтарэсы наменклатуры і бюракратыі дзяржаўнымі. Стварыў выгадную для сябе Канстытуцыю, адсунуў ад улады ў парламенце апазіцыю, не дапускае, каб пры выбарах прымала ўдзел у лічэнні галасоў апазіцыя і кіруе дзяржаваю дэкрэтамі. Апзіцыю не толькі адсунуў ад улады, ды пачаў яе пераследаваць і нейкіх прадстаўнікоў апазіцыі загнаў у турму. Не турбуецца тым, што яго парламента, яго выбараў не прызнае ні адна заходняя дзяржава, і што накладваюць на Беларусь санкцыі. Распараджэнняў прэзідэнта, яго ўказаў і дэкрэтаў ніхто ў дзяржаве не можа адмяніць, нават Канстытуцыйны суд.

Урад А. Лукашэнкі існуе дзякуючы вялікай дапамозе РФ, якая прадавала і прадае Беларусі па нізкай цане нафту і іншыя прадукты і з'яўляецца выгадным рынкам для беларускай прадукцыі. Ператвораныя прадукты з расійскай таннай нафты Беларусь прадае заходнім дзяржавам за долары. Паводле беларускай статытыкі, у беларускай эканоміцы быў у 1997 годзе прырост 11,9% прадукцыі. Ці гэта праўда? Гэтыя даныя могуць быць непраўдзівыя, бо пазней у 2011 годзе, калі ў беларускіх абменніках не было долараў, а магазіны ў Беларусі былі пустыя, па беларускай статыстыцы ў беларускай гаспадарцы быў вялікі прырост падукцыі. Па беларускай статыстыцы ў студзені 1997 г. сярэдні заробак быў 1 526 205 рублёў, у чэрвені 1997 г. – 2 187 892 рублёў, а ў снежні 1997 г. – 3 277 595 рублёў, а курс дола на канец 1997 г. быў 30 740 рублёў. То за сярэдні заробак грамадзянін Беларусі мог купіць на канец 1997 года толькі 106 додараў. А працаўнікі ў вёсках мелі сярэдні заробак 1 270 026 рублёў і маглі купіць толькі 41,3 долара на канец года за свой сярэдні месячны заробак.

2 красавіка прайшла ўрачыстая цырымонія падпісання Дагавору аб стварэнні Саюза Расіі і Беларусі ва Уладзімірскай зале Вялікага Крамлёўскага Палацу між прэзідэнтам РФ Барысам Ельцыным і прэзідэнтам Беларусі Аляксандрам Лукашэнкам. Быў створаны Вышэйшы савет і выканаўчы камітэт Саюза. Згодна з Саюзам, не было між РФ і Беларуссю мытнай граніцы, быў свабодны пераход граніцы грамадзянамі і мелі яны роўныя правы ў Расіі і Беларусі. Саюз аказаўся мёртванароджаным, выгадным для Беларусі. Прэзідэнт А.Лукашэнкаа думаў, што дзякуючы інтэграцыі стане прэзідэнтам аб'яднанай дзяржавы. Прадстаўнікі ўрада РФ мелі надзею, што дзякуючы Саюзу дойдзе да інтэграцыі Расіі і Беларусі, а фактычна РФ стала субсідзіраваць Беларусь і дзякуючы гэтаму А. Лукашэнка з'яўляецца так доўга прэзідэнтам Беларусі. Кіраўнікі ўрада РФ згаджаюцца субсідзіраваць Беларусь , бо не хочуць каб змянілася яна ў ворага, як Украіна і каб не захацела ўвайсці ў Еўрасаюз і НАТА.

23 мая быў падпісаны Устаў Саюза Беларусі і Расіі.

Расія

1 студзеня ўступіў у сілу новы крымінальны кодэкс Расійскай Федэрацыі, які караў за парушэнне аўтарскага права.

27 студзеня ў Чачні прайшлі прэзідэнцкія і парламенцкія выбары пад кантролем незаконных узброеных сіл партызан, нязгодна з законамі Расійскай Федэрацыі. У выбарах не бралі ўдзелу больш чым 400 тыс. жыхароў пакінуўшых Чачню і ,,антыдудаеўскія" сілы. Аднак прадстаўнік місіі АБСЕ Тым Гульдэман заявіў, што выбары былі ,,законнымі і дэмакратычнымі". Прэзідэнтам Чачэнскай Рэспублікі Ічкерыя з зарэгістраваных 16 кандыдатаў быў выбраны Аслан Масхадаў, які атрымаў 59,3% галасоў (больш чым 228 тысяч). Тэрарыст Шаміль Басаеў атрымаў 23,3 % галасоў.

10 лютага быў падпісаны Мемарандум паміж UNESCO і ўрадам РФ аб стварэнні ў Маскве Сусветнага тэхналагічнага інстытута UNESCO.

10 лютага наступіў старт касмічнага карабля Саюз ТМ-25 з касманаўтамі Васілём Цыбліявым, Аляксандрам Лазуркіным і немцам Р. Эвальдам. Прыстыкаваліся яны да касмічнай станцыі ,,Мір".

17 лютага наступіў выбух метана на шахце ,,Кулярскай" у Чалябінскай вобласці, ад якога згінулі 4 асобы.

23 лютага на расійскай касмічнай станцыі ,,Мір", на якой былі амерыканскі і нямецкі касманаўты і чатыры расійскіх касманаўтаў, выбух пажар. З-за задымлення касманаўты мусілі накласці маскі, а пасля рэспіратары. Пажар хутка пагасілі.

2 сакавіка прызямліўся касмічны карабель Саюз ТМ-24 з касманаўтамі Вячаславам Карзуном, Аляксандрам Келерым і немцам, які прыляцеў на Саюзе ТМ-25.

4 сакавіка першы раз на новым касмадроме Свабодны выляцеў у космас спутнік Зямлі „Зея" на ракеце „Старт 1".

17 сакавіка прэзідэнт Барыс Ельцын назначыў Барыса Нямцова і Анатолія Чубайса першымі намеснікамі старшыні ўрада. Анатолія Чубайса зрабіў таксама міністрам фінансаў. Б. Беразоўскі, які даказваў, што алігархі павінны кіраваць урадам, быў паволі адсунуты ад ўлады.

18 сакавіка ў катастрофе самалёта Ан-24 ля горада Чэркеска згінула 50 асоб.

1 красавіка прэзідэнт Б. Ельцын падпісаў указ, што ўсе расійскія чыноўнікі павінны ездзіць на расійскіх аўтамабілях.

27 сакавіка РФ узяў ад МВФ другую пазыку на 800 мільёнаў долараў на перабудову вугальнай прамысловасці.

23 красавіка ад выбуху на чыгуначным вакзале ў горадзе Армавір ў Краснадарскім краі згінула 3 асобы, а 12 было параненых.

23 красавіка Б.Ельцын і кіраўнік Кітайскай Народнай Рэсублікі Цзян Цзэмінь падпісалі дэкларацыю аб многапалярным міры і аб фармаванні новага сусветнага парадку. Яны ўстанавілі доўгачасавыя міждзяржаўныя адносіны новага тыпу, не накіраваныя супраць трэціх дзяржаў. Падкрэслівалася непрыняцце імі гегеманізму і палітыкі з пазіцыі сілы (намёк на ЗША). Выказвалі турботу ў сувязі з расшырэннем і ўзмацненнем Блокаў (намёк на НАТА).

12 мая Б. Ельцын і прэзідэнт Чачні Аслан Масхадаў у Маскве падпісалі „Дагавор аб міры і аб сумесных адносінах паміж Расійскай Федэрацыяй і Чачэнскай Рэспублікай Ічкерыяй". У Дагавары не было пункта, што РФ прызнае суверэнітэт Чачні. Тэкст дакумента быў напісаны на паўстаронцы паперы і складаўся з пяці пунктаў.

27 мая Б. Ельцын і Генеральны сакратар НАТА Хав'ер Салана і кіраўнікі дзяржаў НАТА падпісалі ў Парыжы асноватворны акт аб ўзаемных адносінах, супрацоўніцтве і бяспецы паміж НАТА і Расійскай Федэрацыяй.

28 мая паўстала ў Парыжы першая Рада Расія – НАТА.

28 мая паміж РФ і Украінай падпісалі ў Кіеве дагавор аб параметрах падзелу Чарнаморскага флота. Была падпісана згода аб статусе і ўмовах знаходжання Чарнаморскага флота РФ на тэрыторыі Украіны і згода аб узаемных разліках звязаных з падзелам Чарнаморскага флота на тэрыторыі Украіны. Украінскі парламент ратыфікаваў гэтыя дакументы 24 сакавіка 1999 г., расійскі – 18 чэрвеня 1999 г.

31 мая ў Кіеве Б. Ельцын і прэзідэнт Украіны Леанід Кучма падпісалі Дагавор аб Дружбе, супрацоўніцтве і партнёрстве паміж РФ і Украінай. Вярхоўная Рада Украіны ратыфікавала гэты дагавор 14 студзеня 1998 г., а Дзяржаўная Дума РФ – 25 студзеня 1998 г. Аграніčэннем для Украіны ў Дагаворы, які прыняла Украіна, было абавязацельства не падпісваць дагавораў з іншымі дзяржавамі супраць Расіі і не аддаваць сваёй тэрыторыі для выкарыстання яе супраць РФ.

20-22 чэрвеня прайшла ў Дэнверы сустрэча кіраўнікоў васьмі дзяржаў і РФ.

27 чэрвеня наступіў выбух у хуткім цягніку Масква – Пецярбург. Згінула 5 асоб, а 13 асоб было параненых.

Іншыя дзяржавы

1 студзеня генеральным сакратаром ААН да 1 студзеня 2007 г. стаў Кофі Анан.

2 студзеня камп'ютэрныя хакеры заатакавалі паветраныя сілы ЗША. На інфармацыйных старонках вайсковай авіяцыі ўствілі парнаграфію і абразлівыя выказванні на тэму ўлады ЗША.

7 студзеня ў гандлёвым цэнтры ў Алжыры ад выбуху бомб згінула 13 асоб, а амаль 100 асоб было параненых.

9 студзеня ў Манро ў штаце Мічыган у ЗША на аэрадроме разбіўся самалёт Embraer EMB-120 R Brasilia. Згінула 29 асоб.

12 студзеня наступіў у ЗША 81–шы старт (STS-81) па праграме Спейс Шатл і 18 палёт шатла Атлантыс з касманаўтамі Майклам Бейкерам, Брэнтам Джэтам, Петэрам Уісофам, Джонам Грунсфельдам, Маршай Айвінсай, Джэрым Лінenджэрам. Атлантыс пяты раз прыстыкаваса да расійскай касмічнай станцыі „Мір", забраў з яе амерыканскага касманаўта Джона Блаху і пакінуў на станцыі „Мір" амерыканскага касманаўта Джэры Лінenджэра, які вярнуўся на Зямлю ў STS-84 21 мая 1997 г. Атлантыс у гэтым палёце прызямліўся 22 студзеня.

15 студзеня на сустрэчы прэм'ер-міністра Ізраіля Б. Нетаньяху і прэзідэнта палестынскай аўтаноміі Я. Арафата ў Эрэце парафіравалі згоду на частковы вывад ізраільскага войска з Хеўрона і з Заходняга берага Іардана.

19 студзеня пры нападзе ісламскіх фундаменталістаў у цэнтры Алжыра і на вёску на поўдзень ад Алжыра згінула 72 асобы.

20 студзеня Біл Клінтан стаў прэзідэнтам ЗША на наступныя 5 год.

1 лютага ў Тамбакумба ў Сенегале ў катастрофе самалёта згінулі 23 асобы.

2 лютага ля Кіангала ў Анголе ў катастрофе самалёта згінула 37 асоб.

4 лютага ў паўночна-ўсходнім Іране ад землятрусу згінулі 72 асобы.

4 лютага згінулі 73 ізраільскія салдаты пры сутыкненні двух верталётаў.

8 лютага згінула 20 польскіх матросаў у затануўшым грэцкім караблі ля берага Нарвегіі.

11 лютага наступіў у ЗША 82 старт (STS-82) па праграме Спейс Шатл і 22 палёт Дыскаверы з касманаўтамі Кенетам Боуерсоксам, Скотам Хоровітцам, Джозефам Танерам, Стэвенам Хоулім, Грэгорым Харбом, Маркам Лі і Стэвенам Смітам.

24 лютага ад землятрусу ў Туркменістане і Іране згінула 100 асоб.

28 лютага ад землятрусу ў Пакістане ў Белуджане згінула 150 асоб, а ў Арменіі і Азербейджане згінула амаль 1 100 асоб.

3 сакавіка ў чыгуначнай катастрофе ў Пакістане згінула 120 асоб.

13 сакавіка іарданскі салдат застраліў 7 ізраільскіх вучаніц на Востраве Міра, які ляжыць на граніцы Ізраіля і Іарданіі.

15 сакавіка мусульманскія тэрарысты ў егіпецкім горадзе Санабу забілі 13 асоб.

26 сакавіка ў Каліфорніі 39 членаў секты Гевен Гейт пакончыла жыццё самагубствам.

28 сакавіка ў катастрофе албанскага карабля „Катры і Радэс” з нелегальнымі эмігрантамі згінула 82 асобы.

4 красавіка наступіў 83 старт у ЗША па праграме Спейс Шатл і 22 палёт шатла Калумбія з касманаўтамі Джэймсам Хелселам, Сюзанай Стылай, Джэнісам Восам, Майклам Гернхартам, Доналдам Томасам, Роджэрам Кроучам і Грэгам Лінтэрысам.

12 красавіка папа рымскі Ян Павел II пачаў паломніцтва ў Босніі і Герцагавіне.

15 красавіка ад пажару ў лагеры для пілігрымаў у Мецы згінула 343 асобы, а 1500 асоб было параненых.

19 красавіка ў катастрофе самалёта ў Танджэнгпанданку ў Інданезіі згінула 15 асоб.

22 сакавіка спецназ у Ліме ў Перу вызваліў 71 заложнікаў, якіх тэрарысты трымалі 126 дзён у рэзідэнцыі японскага пасла. Адзін заложнік памёр на сэрца. 14 тэрарыстаў спецназ забіў і 2 спецназаўцы згінулі. 29 красавіка ўступіла ў сілу Канвенцыя аб забароне хімічнай зброі.

1 мая ў выбарах ў Вялікабрытаніі перамагла партыя лейбарыстаў з кіраўніком Тоні Блэрам.

8 мая ў Кітаі ў Хуанцян ў катастрофе самалёта Боінга-B-737-31B згінула 35 асоб.

10 мая папа рымскі Ян Павел II пачаў паломніцтва ў Ліване.

10 мая ад землятрусу ў Іране згінула 1 560 асоб.

Дзмітры Шатыловіч

Працяг будзе



Рэцензіі, прэзентацыі

Wielkie Miasto

Książka Kąckiego zmusza nas do konfrontacji z własnym sumieniem. Mamy wybór: albo uznajemy, że autor koloryzował, bo zależało mu na skandalu, albo stajemy twarzą w twarz z tym, o czym nie chcemy pamiętać.

Ze spotkania w Zmianie Klimatu, poświęconego najnowszej książce Marcina Kąckiego „Białystok. Biała siła, czarna pamięć”, wyszłam zaciekawiona, ale i pełna obaw. Autor bohatersko, jak może to zrobić tylko człowiek z zewnątrz, nieuwikłany w żadne relacje, konflikty i powiązania, mierzy się z tyloma mitami, że książka urasta do rangi znaczącej dla miasta pozycji. Możemy jednak przypuszczać, że tak się nie stanie. Wą-



skie grono miejscowych świadomie przeczyta a reszta, nawet jeśli weźmie książkę do ręki, zepchnie ją w odmęty niepamięci, usunie z zasięgu wzroku. Przemilczy. Podobno mamy w tym wprawę.

Na wstępie powinnam zaznaczyć, że Białystok nie jest moim miastem – napisałam pierwsze zdanie i próbuję zrozumieć, dlaczego brzmi jak desperackie usprawiedliwianie własnej niewiedzy, bierności, obojętności. Reprezentuję grupę „przyjezdnych" z okolicznych miasteczek i wiosek, którzy przywiozą tu marzenie o Wielkim Mieście Białystok, w którym będzie im łatwiej, rozpocząć nowe życie. Chociaż książka skupia się na Żydach (nie bez powodu, zważywszy na ich liczebność przed wojną), uważam, że powinien ją przeczytać każdy mieszkaniec, którego choć trochę interesują zjawiska zachodzące w mieście.

Polecam ją szczególnie tym, którzy byli częścią dwutysięcznego tłumu w marszu nienawiści przeciwko uchodźcom oraz tym, którzy o swastykach namalowanych na murach mówią „jakieś bazgroły" i w których nie wzbudzają niepokoju wszechobecne w mieście nalepki ONR, „zakazy pedałowania", „Polska dla Polaków", „precz z komuną".

Nie dorastałam w Białymstoku i nie widziałam, jak się zmieniał. Mieszkam tu zaledwie trzeci rok i wiem, że nie zostanę, mimo, że nie jestem syryjskim uchodźcą, czarnoskórym ani Czeczenem.

Chyba zatem rację miał Kącki, mówiąc o chorobliwej dbałości białostoczan o wizerunek, bo na pierwszy rzut oka Białystok jest przyjaznym, rozwijającym się miastem z perspektywą na przyszłość, w dodatku zlokalizowanym w ciekawym kulturowo regionie. Tyle że w tym samym mieście dzieci zjeżdżające na sankach z górki w Parku Centralnym nie wiedzą, że bawią się na kościach żydowskich sąsiadów sprzed 75 lat. Zabytkowe drewniane domy płoną jeden po drugim, podpalane przez nieznanych sprawców, by ustąpić miejsca Biedronkom i innym ważnym inwestycjom, popychającym miasto w kierunku rozwoju. W ankiecie 95 procent osób stwierdza, że ich miasto jest zróżnicowane narodowościowo i religijnie i tyle samo deklaruje narodowość polską. Napis „Bóg, honor, ojczyzna" na pomniku, umieszczony bezprawnie, bez uzyskania zgody miasta lub choćby autora pozostaje i dziś niewiele osób wie, że kiedyś go tam nie było. Z kolei działania grup mających na celu zatrzymanie procesu zbiorowego wymazywania pamięci są walką z wiatrakami. Pobity Czeczen słyszy od policjantów, że następnym razem powinien ubrać się tak, by nie wyglądać jak Czeczen.

Oczywiście oprócz przykładów można mnożyć zarzuty. Najczęściej dotyczą stronniczości autora, powierzchownego i stereotypowego potraktowania tematu, udowadniania wymyślonej przez siebie a uznaje za jedyną słuszną tezę, wyolbrzymiania, koloryzowania. Wszystko zależy od narracji, jaką przyjmiemy, od naszych osobistych mitów, bo chyba każda społeczność jakieś posiada. Uważam, że nie jest możliwe odebranie tej książki „obiektywnie", bo wszystko, co odbieramy, przepuszczamy przez filtr własnych doświadczeń, wspomnień, poglądów, środowiska. Tak czy inaczej, trzeba przyznać, że choć wiele osób jest nią poruszonych, nie brakuje też rozczarowanych. Zazrzuty o szerzenie wizerunku Białegostoku jako miasta ksenofobii i rasizmu padły nawet na spotkaniu (całe jest zresztą dostępne na youtube, opatrzone opisem zaczynającym się od zdania: „książka jest totalną manipulacją i ogromnym hejtem (...) zakompleksionego autora powstałą po pijaku"). Osobiście jednak uważam, że spotkania i rozmowy autora również z przedstawicielami środowiska narodowego (zamiast opierania swojego punktu widzenia np. na ich medialnym wizerunku) świadczą o tym, że nie zostali oni przedstawieni w sposób czarno-biały.

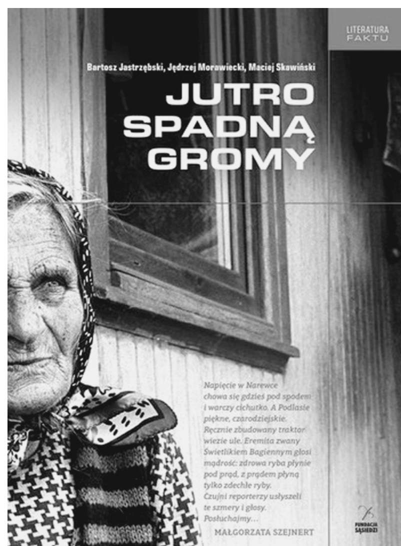
Po lekturze jest mi zwyczajnie przykro. Po odłożeniu książki czułam złość, że większość ludzi żyje w spokoju i nieświadomości i wcale nie chce o niczym wiedzieć, bo tak jest łatwiej. Byłam wściekła na atmosferę marazmu, bierności i głęboko pod tym wszystkim wzrastającego poczucia zagrożenia, napięcia i przeczucia, że w przyszłości czeka nas coś gorszego.

Teraz pozostał we mnie już chyba tylko bezsilny smutek, bo właśnie pomyślałam o tym, że rano wyjdę na przystanek, gdzie powita mnie drwiąco kolejna nawołująca do nienawiści nalepka.

Marta Iwaniuk

Świetnie skonstruowana opowieść o Podlasiu

„Różnie można o Podlasiu mówić. Bardzo różnie. Istnieje jednak kilka rutynowych opowieści. Trzyma się je zawsze pod ręką, sięgając do nich w razie doraźnej potrzeby. I czasem użycie tych klisz, wytartych fraz irytuje, boli nawet" – opowiada jeden z bohaterów najnowszej książki „Dziennikarzy wędrownych", czyli Jędrzeja Morawickiego, Bartosza Jastrzębskiego i Macieja Skawińskiego. Autorzy zbioru „Krasnojarska zero", za który



otrzymali prestiżową nagrodę im. Beaty Pawlak, znani z eksploracji odległych o tysiące kilometrów krain, takich jak Syberia, Buriacja czy Mongolia, za kolejny cel swoich podróży obrali Podlasie – krainę nieodległą, a nawet całkiem bliską, północno-wschodnie „kresy" Polski, gdzie jest „niewątpliwie inny świat, choć ledwie dwieście kilometrów od Warszawy".

Istnienie gotowych klisz i przetartych szlaków kusi i oto jesteśmy już w Narewce – bohaterce pierwszego rozdziału książki, gdzie jak w soczewce skupia się i zagęszcza Podlasie ze wszystkimi jego znanymi atrybutami – piękną przyrodą, brodatym baciuszką, baptystką, katoliczką i prawosławną, które w chusteczkach na głowie zgodnie śpiewają pieśń na chwałę Pana, ekumenizmem i wielokulturowością jak z folderu, drewnianymi domkami, uduchowiona siłaczka w świetlicy środowiskowej i babkami-szeptuchami, które potrafią urwać koło w samochodzie za pomocą zaklęcia.

A jednak pod piękną powłoką coś zaczyna „warczeć cichutko", pękać, rzucać cień jakiś, zrazu niewyraźnie, lękliwie otwierając boczne drogi, schowane ścieżki, prowadzące nie wiadomo gdzie do końca, kręte i męczące. Trzeba odwagi i wysiłku, by się nimi poruszać.

„Dziennikarze wędrowni" podejmują to wyzwanie. Stronią od przetartych szlaków i eksploatowanych medialnie bohaterów. Próbują zajrzeć pod powierzchnię zjawisk, pod grubą warstwa pudru wytropić istotę podlaskiej duszy. Szukają jej w zapadłych wioskach i u „Sztucznego Fiołka" na Facebooku, w prawosławnej pustelni ojca Gabriela i na białostockiej dyskotece, u szeptuchy Hanny z Rutki i u Janusza Korbela w Puszczy Białowieskiej, w której – jak twierdzi – „kryją się odpowiedzi na pytania, których jeszcze nie zdążyliśmy zadać".

Droga szeroka i wygodna zaczyna nagle rozdwajać się, znikać i pojawiać na nowo w najmniej spodziewanym momencie. Sprawy oczywiste zaczynają być mniej oczywiste, wątek opowieści rwie się, gubi, kluczy między snem a jawą, mitem a faktem, proroctwami Sybilli a twardą rzeczywistością prowincji. Pęknięcie powiększa się, z jego ciemnego wnętrza zaczynają wypełzać duchy i demony historii, lęki i krzywdy podlaskiego ludu.

Niewątpliwym atutem książki jest solidna dawka wiedzy historycznej, bo bez historii podlaskiej duszy zrozumieć się nie da. Historii trudnej, skomplikowanej, pogmatwanej, w której diabeł mieszał jak w kotle narody, języki i ideologie. Raz po raz na powierzchnię tej bieda-zupy, buzującej kwasem i goryczą, wypływają wspomnienia i trupy, sowieci i nacjonaliści, żołnierze AK i działacze Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, Żydzi i partyzanci wszelkiej maści, nazywani przez jednego z bohaterów, rocznik 1923, „słoninnikami", bo „na kogo padło dawać im, musiał to słoniny, to wódki, czego tylko zażądali". Autorzy podejmują benedyktyńską pracę rozsupłania węzłów przeszłości, rozdzielenia plew od ziarna, dotarcia do prawdy o zdarzeniach i motywach, katach i ofiarach. Raz po raz na powierzchnię wypływają to „Bury" i „Łupaszka", to NKWD-ziści, to znów jakiś szkielet przypadkowo odkryty pod podłogą podczas remontu domu, by jak najszybciej go znów zakopać, by znów powrócił spokój. Bo za dużo się tu działo, za gwałtownie.

Jaką naprawdę twarz ma Podlasie? Czy to poroniony płód historii o mentalności ofiary, obrywającej w skórę od każdej władzy po kolei, zmieniającej się tutaj bezustannie, jak w jakimś szalonym kalejdoskopie? Kraj podzielony przypadkowymi granicami, rozdarty wiarą i historią, czy sielska kraina jak z filmu „U Pana Boga za piecem"? Pogodzony z losem czy skonfliktowany pod skórą? Gościnnie przyjmujące pod dach przypadkowych przybyszów czy ksenofobicznie niechętny wobec „nawałaczy" i „przybyłków"? Prostacki czy szlachetnie prosty? Dryfujący po duchowych głębinach czy uwięźnięty na płyciznach fasadowej religijności?

Autorzy poszukują prawdy o podlaskiej krainie niczym Klucza do proroctw Sybilli, wyjaśniającego wszystkie zagadki świata. Tego Klucza, o którym wszyscy mówią, a jednak nikt go nie widział. Ich wędrówka po podlaskich bezdrożach coraz bardziej zaczyna przypominać rojenia szalonych jurodiwych, chaotyczną fantasmagorię. Chocholi taniec żywych i umarłych trwa, a w nim – galeria postaci prawdziwych i tych zupełnie wymyślonych. Wspólnie tańczą Chrystus i król Salomon, Żyd Wieczny Tułacz i anioły z nieba, które tak pięknie odbijają się w oknie czarownicy Hanny. Gdy wydaje się że nam, że coś już wiemy, rozumiemy, nagły zwrot wybija nas z buńczucznej pewności siebie. Jaśnie oświecone wykształciuchy zbyt łatwo spoglądają z góry na tych ciemnych, siermiężnych i ze słomą w butach, nazbyt pochopnie oskarżają o straszne i o śmieszne.

„Podlasie jest jak Facebook: z wszystkimi swoimi błyskotkami, linkami prowadzącymi na boku, kręgami znajomych" – konkludują autorzy w ostatnim rozdziale. „Czytamy źródła naukowe obok Wikipedii i podań, fake-ów i bajania łgunów. Wrzucamy na cyfrowe półki co się da, kompulsywnie, zachłannie. Kłócimy się na

swych tablicach niczym chłopy pod sklepem (...). Wrogów nazywamy ścierwem albo ich przed takim słowem bronimy. Albo wykluczamy znajomych, którzy okazują się reprezentować inne wyznanie. Zamykamy się w kręgach dyskusyjnych, mieszkając chata w chatę (...) Tropimy nawałaczów i przybyłków. Mówimy wieloma językami. Na tablicach kłębią się wątki, wizje, narracje. Wszystko pulsuje emocjami".

„Jutro spadną gromy" to świetnie skonstruowana opowieść o Podlasiu, krainie nieoczywistej, która kusi i odpycha, fascynuje i rozczarowuje jednocześnie. „Bo świat tutaj jest okrutny" – powie o podlaskiej prowincji jedna z bohaterek, prowincjuszka z wyboru, przybyła do malutkich Krynek z Trójmiasta, by prowadzić antykwariat. Jej codzienna egzystencja pomimo wszystko i na przekór wszystkiemu zadziwia, i każe zadać pytanie o powody. Trud reporterów, usiłujących docierać do sedna, do istoty, do oddzielenia prawdy od fałszu, może chwilami wydawać się beznadziejny. Pośród ścieżek wiernych i błędnych wytrwale snują swój wątek, nitkę podlaskiej duszy, kilim rzeczywistości kresowej, pogranicznej, wielokulturowej, utkany z nitek nierzadko fragmentarycznych i porwanych, ale zawsze różnokolorowych. Podlaska rzeczywistość okazuje się skontrastowana i dualna jak gnostycka kosmologia światła i ciemności, o której opowiadał jedyny chyba wyznawca kataryzmu na Podlasiu, poeta i pisarz, mieszkaniec wsi Rybaki z wyboru – Mirosław Gryka. Obok siebie funkcjonują XXI wiek ze swoim internetem i technicznymi nowinkami i świat XIX-wiecznych skamielin pod postacią staruszek o świadomości przedkulturowej, atawistycznej właściwie, nabrzmiałej metafizyką i cudami.

W ten wielobarwny kilim wkomponowane są zdjęcia Macieja Skawińskiego, laureata nagrody World Press Photo. Fotograficzne prace czarno-białe i w kolorze stanowią dopełnienie podlaskich peregrynacji i świetnie oddają klimat opisywanej krainy stanowiąc integralną część opowieści. Pogrupowane tematycznie, ukazują architekturę Podlasia, napotkanych bohaterów i krajobrazy nierzadko fotografowane zza samochodowej szyby, przywodzące na myśl filmy drogi. Jędrzej Morawiecki, Bartosz Jastrzębski i Maciej Skawiński przybyli na Podlasie z zewnątrz i mimo że nie są rdzennymi mieszkańcami tego regionu, oferują spojrzenie wnikliwe, uważne i do bólu szczere. Udało się im przy tym ominąć tak niebezpieczne rafy jak pogoń za sensacją, uleganie stereotypom czy uwiedzenie egzotyczną powierzchownością, które prowadzą na twórcze manowce.

Rzetelne dziennikarstwo, wrażliwość i talent literacki zaowocowały znakomitą książką, którą z czystym sumieniem można polecić zarówno wielbicielom reportażu, jak i po prostu dobrej literatury, która wymyka się gatunkowym klasyfikacjom. „Jutro spadną gromy" to proza na pograniczu poezji, reportaż na pograniczu realizmu magicznego, sytuujący się w nurcie modnego ostatnio reportażu literackiego, choć bardziej pasowałoby tu określenie: „reportaż poetycki". Pozostawmy jednak na boku sztywne formułki w krainie niedookreślonej i „niechronologicznej". Połóżmy się z autorami na trawie w Drohiczynie, by wsłuchać się w śpiew rzeki i ciszę, w której nie ma nic i jest wszystko jednocześnie.

Ewa Zwierzyńska

Ignacy Karpowicz i polityczne konteksty

(…) Kupiłem „Niehalo" i „Sońkę". W empiku leży też parę innych książek Ignacego Karpowicza. Jednym słowem znany pisarz młodego pokolenia. Wstyd nie znać, nie przeczytać.

I zacząłem.

I otworzył się przede mną białostocki świat. Zobaczyłem w opowieści „Niehalo" na nowo Lipową i jej sklepy, zajrzałem jak przed kilkunastu laty do redakcji białostockiego oddziału „Gazety", odwiedziłem popartyjny gmach należący do Uniwersytetu, przeszedłem się spacerkiem wokół pałacu Branickich. Wypiłem z autorem piwo w kilku kultowych knajpach w centrum miasta. Znam Białystok i wielu jego utalentowanych ludzi. Lubię tu przejeżdżać.

Na okładce „Niehalo" dziennikarze i publicyści związani z „Gazetą" zachwalają dzieło Karpowicza. Trzeba przyznać, że to nie oni, ale wydawnictwo „Czarne" wylansowało młodego pisarza z Białegostoku. Wznowienie książki przez Wydawnictwo Literackie oraz liczne nominacje do Nike, doskonałe recenzje „salonu" potwierdzają, że warszaffka przyjęła Karpowicza jak swojego. Dostał pieczęć, glejt, że jest dobrym, a nawet bardzo dobrym pisarzem. A ja się jeszcze waham i zastanawiam dlaczego?

Włodzimierz Pawluczuk, profesor, autor słynnego „Reportażu o końcu świata", a także paru innych wybitnych książek literackich i naukowych, powiedział mi kiedyś przy okazji naszej wspólnej wyprawy do jego rodzinnej wsi Ryboły, że ma tutaj bardzo mądrego wujka. Jak przyjeżdża do Ryboł, to siada z nim na ławce i długie godziny gawędzą. Wujek miał takie bardzo znamienite powiedzonko: „Świat dzieli się na ruski i polski". Przy czym „polski świat" to zarówno Japonia, Ameryka, Francja Niemcy i całe to obce i nie nasze. A ruski świat to bardzo prosto – to nasz świat. Nasz domowy, wioskowy, cerkiewny, poukładany i zrozumiały…

Rodzina Pawluczuka pamięta, jak się ten świat rozpadł w 1915 roku, kiedy armia carska wysiedliła całą Białostocczyznę hen daleko na wschód. Wielu wróciło z połamanymi życiorysami i nową tożsamością. Już nie tutejszą, białorusko – polesko – ukraińską, ale jakąś ruską, czerwoną, porewolucyjną. Pisze o tym także Pawluczuk w swojej doskonałej powieści „Judasz". A potem, jak przyszła pańska Polska, to podział się jeszcze bar-

dziej pogłębił, bo Piłsudski nie lubił ruskiego świata i walczył z cerkwią i niszczył ich świat tutejszy. A jak przyszli bolszewicy, to znów przynieśli ruski świat, może trochę nie taki, ale miejscowym żyło się jakoś, nie najgorzej.

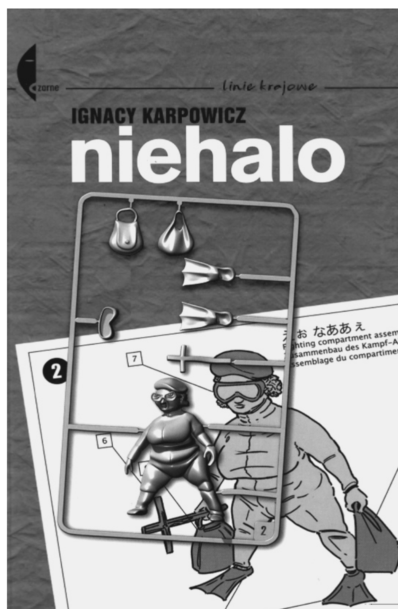
Polski i ruski świat w Białymstoku to „yin i yan" dla lokalnej cywilizacji, to nieustannie powracające resentymenty, wynikające z rozpadu, który stał się nie za ich przyczyną, jak powyżej narysowałem bardzo grubą kreską. Bardzo grubą, gdyż wielu ludzi „tutejszych", którzy przyjechali do Białegostoku z okolicznych wsi i miasteczek, nie zawsze utożsamiało się z tym ruskim światem. Uważają się za Białorusinów, choć nie brakuje takich, co wszystkich przyjezdnych na południe od Ryboł uznają za Ukraińców.

Na przeciwległym biegunie tego „świata ruskiego" mamy świat polski. To jest białostocka kultura wysoka, miejska, to są nauczyciele i średniozamożna miejscowa inteligencja, która w drugim lub trzecim pokoleniu zostaje wystawiana na próbę tolerancji i cierpliwości.

Każdy akt katolickiej, polskiej, „solidarnościowej" działalności otrzymuje glejt od drugiej strony. Że są agresywni, że narzucają swoją wizją świata. I w ogóle – jak potwierdza to światowa literatura, Huntington i inni geopolityczni eksperci – wielka wojna cywilizacji zacznie się właśnie w Białymstoku. A na przeciwległych frontach będą kacapy i katole. Na razie linii tego frontu nie widać, ale to jest niewidoczne tylko dla niewtajemniczonych.

Każda ze stron tego sporu, który drzemie pod powierzchnią i nie jest często rozpoznawany przez nietutejszych, ma swoje racje. Kacapy mają pretensję o nawracanie na katolicyzm i polskość narodowo-piłsudsko-solidarnościową. Katole są przekonani, że kacapy to w istocie agentura Łukaszenki i Putina. W latach PRL-u to kacapy zajmowały kluczowe stanowiska w UB, partii i w nomenklaturze województwa, to oni narzucali sowiecką kulturę i byli wiernymi poddanymi bolszewickiej Moskwy. Kiedy w 1994 roku grupa młodych artystów zrobiła spektakl pt. „Zjazd deputowanych ludowych w Białymstoku. Listopad 1939 roku", w miejscowej elicie o wschodnich korzeniach zawrzało. Arcybiskup prawosławny nazwał to nawoływaniem do czystek etnicznych i dowodem wrogości świata „polsko-solidarnościowego" do braci białoruskich, ukraińskich i prawosławnych z całego Podlasia. Od wielu lat ten lęk przed „polską rozprawą" z kacapami dominuje w publicystyce miesięcznika „Przegląd Prawosławny", gdzie w podgrzewaniu nastrojów bojowych basuje głos słynnego felietonisty Michała Bołtryka.

Trzeba uczciwie powiedzieć, że białoruskie środowiska twórcze i intelektualiści pokroju Sokrata Janowicza, braci Mironowiczów, Maksymiuków, Olega Łatyszonka a w końcu Leona Tarasewicza i wielu innych, dzielnie walczy z takim stereotypem i podziałami, wchodząc w równoważny dialog z „katolskim" polskim światem, bez kompleksów i bez uprzedzeń. Są to naprawdę wybitni przedstawiciele mniejszości białoruskiej, którzy swoją pracą i siłą charakteru doszli do najwyższych stanowisk i udowodnili wysokie, a nawet wybitne, kompetencje. Oni nie mają kompleksów, że pochodzą ze wsi, że są prawosławni, że rodzice to w pierwszym lub drugim pokoleniu chłopi a w trzecim pokoleniu czasem i analfabeci. Od ludzi tego pokroju nie usłyszymy wprost, że taki prymitywny podział na kacapów i katoli ma jakiś sens i jest odzwierciedleniem stanu rzeczy. To nie jest ich świat i nie ich sposób myślenia, chociaż co i rusz ktoś próbuje ich w te skafandry, skorupy, kostiumy i stereotypy ubierać.



Do jednego z takich, co próbuje narzucać lub odtwarzać podział na świat kacapów i katoli, zaliczam niestety Ignacego Karpowicza. Pisarz ma bowiem siłę demiurga i stwórcy. Albo świat opisuje wiernie, albo go stwarza od nowa, ale tym samym daje ludziom coś nowego, ważnego. Opisuje ludzi budując świat, ich wyobraźnię, zarządza tą wyobraźnią. Od pierwszych stron książki „Niehalo" odnoszę wrażenie, że autor zmaga się ze swoimi własnymi kompleksami kacapskimi. Nie potrafi sobie poradzić z rozpoznaniem istoty „polskiego świata" i ku uciesze gawiedzi z Warszawy wyśmiewa wszystko co katolskie, solidarnościowe, polskie. Nawet nie może ścierpieć swojego brata – idioty – co to się zapisał do Wszechpolaków. A już najwyższy poziom pogardy osiąga w opisie hipopotamów, demonstrujących na wezwania księdza Muchomora.

Owszem, zgadzam się, że Karpowicz dysponuje niebanalnym talentem literackim, używa zaskakujących i trafnych przenośni, niebanalnych opisów i innych chwytów, które podnoszą momentami jego prozę na wysoki poziom. Ale tuż obok są też banały, w stylu zawołania do emerytów, aby umierali wcześniej, czy też niezdarne próby fizjologicznego opisywania uczuć. Proza nierówna, ale pokazująca, że autor ma potencjał. Musi jednak jeszcze dużo pracować nad sobą.

Świat rozterek duchowych Karpowicza – podmiotu literackiego – w po-

wieści „Niehalo", jest jednak ograniczony dość poważnie. Odnieść można wrażenie, że nie są to rozterki duchowe, ale problemy fizjologiczne. Bohater rozpoznaje swój młody organizm, uczy się go, walczy z nim i próbuje go opanować. Efekt jest jednak dość marny. Z końcowych rozdziałów wynika bowiem, że w efekcie zatrucia (piwem, marychą, albo klejem) oprowadza po białostockim świecie ożywione pomniki Popiełuszki i Piłsudskiego, wciągając narodowych bohaterów (he, he, he…) w swoją prywatną awanturę i ustawiając je po stronie kacapskiej, przeciw katolom. Zabieg tyleż literacki, co polityczny, ze śladami intrygi ubeckiej, którą nazywają odwróceniem agenta. Sam bohater powieści przyznaje, że dziadek był w UB, więc możliwe, że odziedziczył inteligentne narzędzia demiurga, aby rządzić światem z tylnego siedzenia, pociąga za sznurki i bawi się nieporadnością grubych bab, nieudacznych kochanek, tępych lub zapijaczonych przełożonych w gazecie, nauczycieli i profesorów w szkołach które przeszedł. Popijając piwo, napuszcza swoje literackie marionetki na siebie i z rozbawieniem dużego dziecka widzi, jak niezdarnie skaczą sobie do oczu. Świat kacapski i katolski, zarysowany przez Karpowicza, świetnie pasuje do poetyki felietonów Urbana, w kultowym tygodniku byłych ubeków.

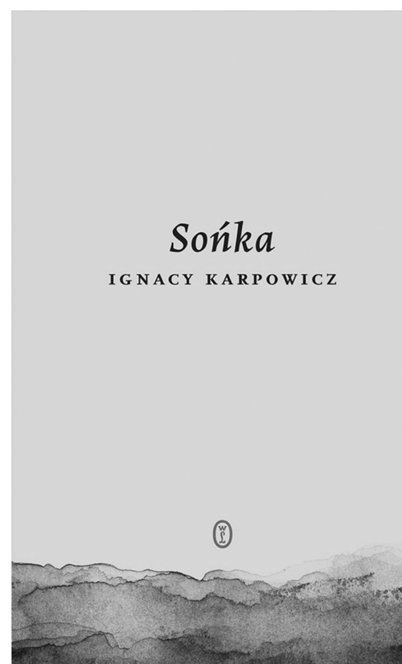
Ja się na taki świat i na takie podziały nie zgadzam. Mam Białystok za dużo mądrzejsze i ciekawsze miasto, niż to zobaczyłem w powieści „Niehalo" Ignacego Karpowicza.

Nieco podobna historia jest z powieścią „Sońka". Karpowicz podwyższył stawkę, jest już pisarzem dojrzalszym. Wytworny język, barwne i sensualne opisy wsi, literackie fotografie twarzy starej kobiety, krowy, psa, okolicznych roślin i tego ciepła płynącego z babcinej zagrody – przekonujący obraz. Wszystko za chwilę burzy jednak nadmiarem wulgaryzmów – ni z gruszki, ni z pietruszki. Początkowy pozytywny efekt niweluje też sposób narracji tytułowej bohaterki, jej historyczna opowieść brzmi pretensjonalnie i sztucznie. To nie są jej słowa, nie tak budowana jest fraza wiejskiej kobiety. A już salwę śmiechu może wywołać zdanie: *Kiedy mnie dotykał, kiedy oddychał w moją skórę, kiedy prowadził moją dłoń po linii swego kręgosłupa, drobny kręg po kręgu, skorupki pożądania, kiedy był obok, woń tataraku – ja znikałam, a równocześnie byłam bardziej prawdziwa i cielesna niż kiedykolwiek. (s. 136-137).*

Widać wyraźnie, że Ignacy Karpowicz z wiejskimi kobietami o seksie nie gadał, a modlitwy szeptuchy brał za swoje własne imaginacje. Stara kobieta na wsi nie opowiada o rzeczach intymnych, a na pewno nie obcym z miasta i na pewno nie takim językiem. Warto tu popracować, aby znaleźć w tego typu opowieściach równowagę między naszym (miastowych) językiem a prawdziwymi emocjami prostych ludzi, którzy znajdują dla nich zupełnie inną formę ekspresji.

Rozumiem, że autor usiłuje przykleić się do białoruskiego korzenia, z którego wyrósł, ale przez lata nie czerpał soków (trujących czy ożywczych?). Wtręty z białoruskiej gwary białostockiej są zatem pretensjonalne, nienaturalne i nie dają zamierzonego rezultatu, choćby poprzez zbyt literacki sposób opowieści Sońki. Tu się rozbija na kawałki talent Karpowicza. Takie historie wojenne, jak Sońki, trzeba umieć opowiedzieć. Albo jej prostym językiem, albo swoją wyuczoną i wydumaną manierą literacką. Ale czy warto tak mieszać gatunki i robić mętlik? Pomieszanie języka w trakcie opowieści jest uzasadnione, jeżeli pije się alkohol, dużo alkoholu, lub zmienia się miejsce, spacerując na przykład po ulicach wielkiego miasta, no załóżmy, że nie Dublina, a Białegostoku. We własnej chałupie Sońka powinna mówić po swojemu, spokojnie, wyczerpująco, z detalami i długo. Bardzo długo. Do samego wieczora.

Wraca w pięknej opowieści o niezwyczajnej Sońce natręctwo antyka



tolskie, z którego Karpowicz, mimo rozwijającego się talentu, nie potrafi się wyplątać. Może dlatego, że cały czas czuje się zakładnikiem warszaffki, która dotąd go będzie wychwalała i nagradzała, dopóki nie przestanie nadawać na zasyfiały i duszny polski prowincjonalizm.

Ja rozumiem, że można udrapować do teatralnej inscenizacji esesmana na Chrystusa, pokazując że śmiało łamie schematy i bliższy mu niemiecki bohater, ginący męczeńską śmiercią od chłopskich wideł. Ale co to za zadra antykatolska w Karpowiczu siedzi? Tego za cholerę nie rozumiem i autor nie ułatwia mi rozplątania tej zagadki. Gdy czytam Łarysę Geniusz to wiadomo – polskie władze sanacyjne robiły krzywdę Białorusinom. Taką namacalną i taką duchową. Zrozumiałe, że pisze z lękiem a czasem pogardą o Polsce, która nie wyrzeka się swoich mocarstwowych ambicji, marząc o wielkiej Polsce nawet na narach obozowych w dalekiej Syberii. Rozumiem Łarysę Geniusz, że pogardziła Czechami, którzy wyrzekli się wolności i hurtem sprzedawali białoruskich imigrantów siepaczom z NKWD. Rozumiem, że miała pretensję do Niemców, że wplątali białoruską diasporę w intrygę, za któ-

rą poetka z mężem zapłacili wieloma latami łagrów.

Ale za co Karpowicz nienawidzi katolski świat? Po co utrwala stereotypy? Do jakiego większego projektu mu to potrzebne? Tego nie rozumiem. Swój rozwijający się talent mógłby przecież wykorzystać tak jak wielu białostockich kolegów, którzy potrafili swoją wiejską białoruskość i swoją polską prawosławność podnieść do rangi szlachetnej tożsamości.

Twórczość artystów teatralnych Tomaszuka czy Słobodzianka, pisarstwo Redlińskiego czy Janowicza, malarstwo Tarasewicza czy Dmitruk wykazały, że klimat białostockiej wsi i jej historiozoficzny widnokrąg może stać się elementem światowej kultury i dziedzictwa europejskiego. Będę zatem czekał na kolejną książkę Karpowicza, z której dowiem się, że można kochać swoją małą ojczyznę bez pozycjonowania się na ofiarę.

Mariusz Maszkiewicz

Przedruk z bloga maszkiewicz.eu/blog, prowadzonego przez byłego polskiego ambasadora w Mińsku.

Гумар

Генетычнае страшыдла

Калісь фірма Калген, якая вырасціла памідоры Флаўр Саўр, зрабіла такую рэкламу, дзеля лепшага продажу: „Прадуктператвораны метадам генетычнай інжынерыі”. Цяпер вытворцы харчоў, дзе прымяняюцца генетычныя змены, прымушаны гэткім чынам асцерагаць спажыўца. А мая Манька дык увогуле не чытае брашур і бірак, купляе на вока – чым прыгажэйшая ўпакоўка, чым больш што хваляць сяброўкі ды медыя, тым ахвотней выдае на тое, бывае, і немалыя грошы. Два альбо тры ў адным – каб было вялікае, як гарбуз, будучы памідорам – смакавала як трускалка, а ў час росту не глушыла яго зелле ды не чапалі насякомыя, не сохла ў транспарце, не вяла ў складах, і каб скурка блішчэла, як наваскаваная, бы з карча толькі што знялі той плод, хоць два гады ўжо прайшло, як тое прывезлі з заморскага краю... І морква, і баклажаны, і бульба, і кукуруза... Генетычна найбольш перарабляюць, вось, рапс, лён, сою, бавоўну, цукровыя буракі, яблыкі, агуркі, трускалкі, сланечнік і тытунь. Вядома, не спажываеш непасрэдна цукровы бурак ці бавоўну... І мала што ясі – і касметыкай карыстаешся, і цела звяроў кормленых генетычнымі страшыдламі спажываеш... Зрабіў я Маньцы даклад – падрыхтаваў кіпу выразкаў з газет, кнігі, брашуры. А яна смяецца: „Разумнейшыя ад цябе гэта ўсё выдумалі. А падумай ты пра галадаючую Афрыку! Такі гарбуз на паўвёскі! З аднаго палетка кукурузы – усё племя бліны пячэ! Або такі памідор з прывіўкай ад шаленства ці Альцгеймера! Расце сабе на градцы такое лякарства, з’еў яго – і здаровы!”

Захапленне Манькі такімі харчамі магло мяне толькі раздражняць. Ну, бо што вы думаеце – а раптам пасля кукурузнай кашкі з маслам пачне мяне мутаваць?! І або што вырасце на мне, або адпадзе? Або што благое з Манькай стане? Вырастуць маёй кабецціне, не дай Бог, вусы? Або што яшчэ горшае!..

Стаў я асцерагацца з ежай. Наварыць Манька есці – я спачатку пашнару ў буфеце, пашукаю ўпаковак, прачытаю, што там усярэдзіне... Ды Манька схітрылася: выкарыстае торбачку, і ў сметніцу. Нашто мне чытаць, што з чаго зроблена. Дык я ў сметніцу... Ага, зробленае ў Польшчы... Навучыўся адчытваць усе значкі ды крыптанімы, дзе які кансервант, дзе рабілі штосьці генетычна... Бы не было іншых праблем у свеце – войны, землятрусы, паводкі на поўдні Еўропы, пажары на Украіне, у нас засуха, у Амерыцы час ідзе надта хутка ад верасня да верасня... А я і не піў бы, і не еў бы... Абы здаравейшым памерці. А на тое ж тая мадыфікацыя, каб людзей было менш галодных, і каб фірмы зарабілі.

Аднойчы ранкам паднесла мне да ложка мая каханая палова снеданне. На спецыяльным столічку паставіла, быццам бы за часоў нашага маладога сужонскага кахання. Булачкі ўрацлаўскія, хрусткія, масла з Замброва, джэм Маньчынага вырабу з нашых яблык, шыначкі лісточкаў пару з Макаўкі... Еж, каханы, не бойся... А што гэта такое?!

– Выраслі мне вушы, Ванюша. І шэрсцю ногі абраслі...

Я аж заглянуў Маньцы пад халат. Дзе там! Гладкія! Нават тых пару шарсцінак ці то выбрыла, ці то вырвала. І вушэй ніякіх няма пад Маньчынымі кудзеркамі, толькі яе ўласныя.

– Прысніўся мне, Вань, страшны сон. Пашмаравалася крэмам з трансгенетычнай вавёркі. І, вось, бачыш...

– Нічога не бачу... Усё добра, Манечка. Дзякуй за сняданак.

І бух сваю каханую ў вішнёвыя губкі.

Міра Лукша

Magia Podlasia

Dawno, dawno temu, w zaczarowanym podlaskim lesie, był sobie piaszczysty trakt.

Tą wąską dróżką jeździli tylko rowerzyści, którzy odwiedzali pobliską Białowieżę, biegały czasem sarny lub lis skracał sobie drogę do nory.

Ale tym razem ścieżką pośród drzew podążał wóz zaprzężony w kasztanowatego konia.

Zapadał wieczór i dwaj mężczyźni na wozie wracali do domu. Wracali z sąsiedniej wsi, gdzie pomagali koledze ciąć drzewo.

Po ciężkiej pracy kolega poczęstował pomocników kiełbasą, kiszonym ogórkirm i podał wódki do popicia , ażeby się nie udławili. Pojedli, popili i pojechali.

Zmęczeni zasnęli niebawem i koń musiał sam znaleźć drogę do domu.

Skrócił więc ją sobie po swojemu, a że nikt mu nie przeszkadzał, szedł powoli, rozmyślając nad życiem.

– Hmm, dziwni ci ludzie – myślał koń – pracują jak konie, piją jak konie, śpią jak konie, prawie na stojąco, a mówią, że żyją po ludzku.

Ja, na przykład, sam trafię do domu, bez GPS-a, jem trawę ekologiczną, a nie kiełbasę z GMO, biegam po pastwisku, a nie po bieżni elektrycznej, a pracuję tyle, żeby się nie przemęczyć. Ot, przyjadą turyści, suchym chlebem nakarmią za darmo, pogłaskają... No i dobrze mi, nie tak jak tamtym.

Kiedy tak rozmyślał, wóz podskoczył na wystającym korzeniu i jeden z pasażerów spadł na drogę, uderzając centralnie twarzą w ziemię.

– Aaaa!!! – rozkrzyczał się biedaczysko. – Aaa, złamałem sobie nos! Co za dureń kieruje tym wozem?!

– Prrr! – wyburczał drugi, obudziwszy się ze słodkiego snu.

– Nikt nie kieruje, sam jedzie, a czego się drzesz? – spojrzał na poszkodowanego. – Nie złamałeś nosa, wypadły ci tylko dwa zęby. No i nawet lepiej, bo wyglądałeś jak koń. Wytrzyj gębę, bo cała we krwi, durniu!

Popatrzył na drogę. – Aha, jesteśmy już prawie w domu. Wio, Kasztan, jesteś mądrzejszy niż niejeden człowiek!

– Yhy-hyyy – zarżał koń i ruszył dalej piaszczystą drogą przez las.

Barbara Goralczuk

Валянціна Мядзведзь

Расстанне

Там пад чаромухай зялёнай
Ля быстрай рэчкі, ля вады,
Там з Міхалінай чарнавокай
Развітваўся Ясь малады.

Яна яму на грудзь схілілась
Ды ўсё шаптала: Не забудзь!
Горкія слёзы паліліся
На Ясеву збалелу грудзь.

Яму дзяўчына гаварыла,
Заліта горкаю слязой:
Калі паедзеш, я баюся,
Што не сустрэнемся з табой.

Не плач, не плач, мая кахана,
Ты заўжды вер у маю любоў.
Хоць я паеду, то вярнуся,
І павянчаемся з табой.

Увосень жураўлі крычалі,
Што пара вернуцца яму.
Годзік мінуў... Ды Ясь забыўся
Пра Міхаліначку сваю.

Родная старонка

Усю краіну я праехаў,
Шчасця нідзе не знайшоў.
Вось на Падлзшша я вярнуўся,
У сэрцы чую ўжо спакой.
Дзе дзяўчына ты кахана,
Ружа, кветачка мая.
Пахне бэз, гарыць рабіна,
Краіна родная мая.

Дзе ж прыгожыя дзянёчкі,
Зімна вада з ручая,
Дзе шумяць у гаю лісточкі,
Над пушчай крыкі жураўля.

Усё ж кахана і прыгожа,
Усё Падляшша, родны край.
Ніколі цябе я не забуду,
І ты мяне не забывай.

Ручаёк

Ручай, ручай, ручаёчак,
А ў вадзе плыве лісточак.
Плыве ён да дзяўчыны,
Каб чакала ля каліны.

У ручаёчак, у ручаёк
Мілы ўкінуў той лісток.
Любоў жэжка з ручайка,
Хоць халодная вада.

Каліна белым зацвіла,
Але дзеўка ўсё чакала,
Калі прыйдзе ён сюды,
Каб сустрэцца ля вады.

Ручай, ручай, ручаёк,
А на ручайку масток.
На масточку пад калінай
Хлопец цалуецца з дзяўчынай
У ручаёчак, у ручаёк
Мілы ўкінуў той лісток.
Любоў жэжка з ручайка,
Хоць халодная вада.

Barbara Goralczuk

Woźmi mene za ruku

Woźmi mene za ruku, woźmi,
Budem razom iti czerez świet,
Chczu znati, szto nuoczu tut śpisz,
Choczu baczyti oczy twoje.

Trochu straszno iti czeraz świet,
Bo ne znajem, szto nas tam żde,
I szto prynese zawtryejszy deń,
Może radość, a może i nie.

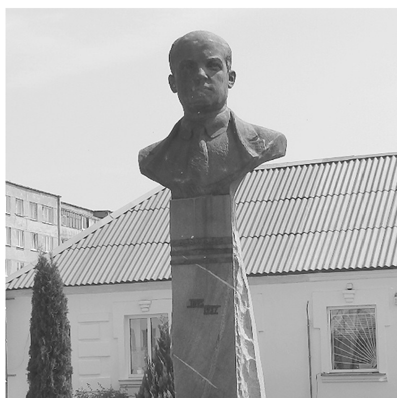
Abo dawniejszym liudiom było
Lokszej żyti, dumati, szto,
Koli wże zawiazaliś w odno
Ne pokidali sebe w bidie.

Może świet diś tak chutko biżyt,
Szto nam prosto zajmaje duch,
I ne uśpiejem kormiti liubwi,
A wona delikatna jak puch.

Woźmi mene za ruku, woźmi,
W twojum serciu nadieżda moja,
Kładu hołow na twojum rameni,
Znaj muoj miły, szto ja je twoja.



Mikołaj Mikołajewicz był mężczyzną wysokim, o smagłej, pociągłej twarzy z kozią bródką i przenikliwym wzroku. Miał duże zamiłowanie do łowiectwa. Cieszył się sławą wielkiego znawcy tej dziedziny, regularnie czytał zagraniczne wydawnictwa łowieckie. W guberni tulskiej założył hodowlę chartów, którą wysoko ceniono w Europie. Na swoje hobby nie żałował czasu, trudu, ani też pieniędzy. Do Puszczy Białowieskiej przyjeżdżał prawie każdego roku w czasie rykowiska...

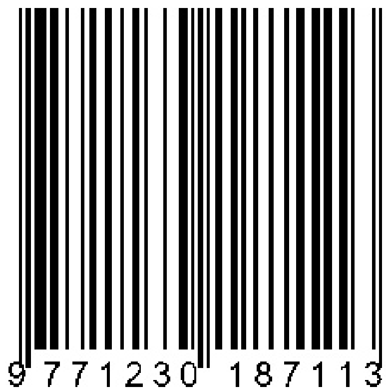


Жыхары Дзятлаўшчыны памятаюць і ўшаноўваюць памяць пра свайго земляка. У цэнтры Дзятлава стаіць помнік Ігнату Дварчаніну. У вёсцы Погіры, дзе нарадзіўся слынны дзятлаўчанін, ёсць вуліца Дварчаніна. Праўда, на тым месцы, дзе стаяла хата сям'і Дварчанінаў, стаіць іншы дом. Але на ім прымацавана мемарыяльная шыльда, якая паведамляе аб тым, што на гэтым месцы стаяла некалі хата, дзе нарадзіўся і жыў... (далей у наступных нумары)

Czasopis

Nr indeksu 355038, ISSN 1230-1876.
Wydawca: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich.
Adres redakcji:
Białystok, ul. Lipowa 4/221.
Adres do korespondencji:
„Czasopis", 15-001 Białystok, skr. p. 262. **E-mail**: redakcja@czasopis.pl
http://czasopis.pl
Tel. (85) 653 79 66

Redaktor naczelny: Jerzy Chmielewski, tel. 502 661 316. **Zespół redakcyjny**: Wiesław Choruży, Helena Kozłowska-Głogowska, Sławomir Iwaniuk, Tomasz Sulima (sekretarz redakcji), Jerzy Sulżyk.
Stali współpracownicy: Piotr Bajko, Siarhiej Czyhryn, Tamara Bołdak-Janowska, Agnieszka Goral, Mirosława Łuksza, Magdalena Pietruk, Mateusz Styrczula, Dorota Wysocka, Ewa Zwierzyńska.



Druk: Zakład Poligraficzny ARES, Białystok.

Prenumerata: Odpowiednio do liczby zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 4 zł na rachunek: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich: Bank PEKAO S.A. Białystok 30 1240 5211 1111 0000 4928 9343.

Беларускі грамадска-культурны часопіс, прысвечаны пытанням сучаснасці, гісторыі, літаратуры і мастацтва, месца чалавека ў свеце. Форум думкі беларусаў і ўсіх тых, каму блізкая беларуская тэматыка. Пазіцыі аўтараў тэкстаў не заўсёды адпавядаюць пазіцыям рэдакцыі. Не публікуюцца матэрыялы, якія прапагандуюць камуна-фашызм, расізм, нацыянальную варожасць.

Artykuły i listy publikowane są – o ile autor nie życzy sobie inaczej – w języku oryginału: po polsku lub białorusku. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadesłanych tekstów.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Administracji i Cyfryzacji.

Numer złożono 28 października 2015.

ШЧЫТЫ – Звяз у карысць адукацыі і прамоцыі беларускай культуры

БАРДАЎСКАЯ ВОСЕНЬ 2015



Бельск-Падляшскі, Беласток, Гайнаўка, Орля, Нарва, Шчыты-Дзенцялова